NR 48 (1716) 30 LISTOPADA 2021

# TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

„Mówimy, że będzie wojna”

# BARBÓRKA w Turowie

Fot. M. Żegliński

ISSN 0208-8045
48 INDEKS 379433
9 770208 040450
CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- ZASIEKI PRZEROSŁY OPOZYCJĘ
- DRAMATYCZNY BRAK KIEROWCÓW W EUROPIE

epr.asa.pl 54188d38bc

# ZMIANY

## DOTYCZĄCE PRENUMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2022

Prenumeratę można zamówić u wszystkich liczących się na naszym rynku kolporterów, tj. **Kolporter Sp. z o.o.**, **RUCH SA**, **Garmond Press SA ,** poprzez **Pocztę Polską,** a także **w redakcji „Tygodnika”.**

Prenumerata redakcyjna (prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki) wysyłana jest za pośrednictwem **Poczty Polskiej** na wskazany adres.

**Pod koniec grudnia ukaże się świąteczny, łączony numer „Tygodnika Solidarność”** (nr **51/52)** dostępny w sprzedaży przez dwa tygodnie.

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych **RUCH SA**, **Kolporter Sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, sieci **Empik** oraz w wybranych **placówkach pocztowych**.

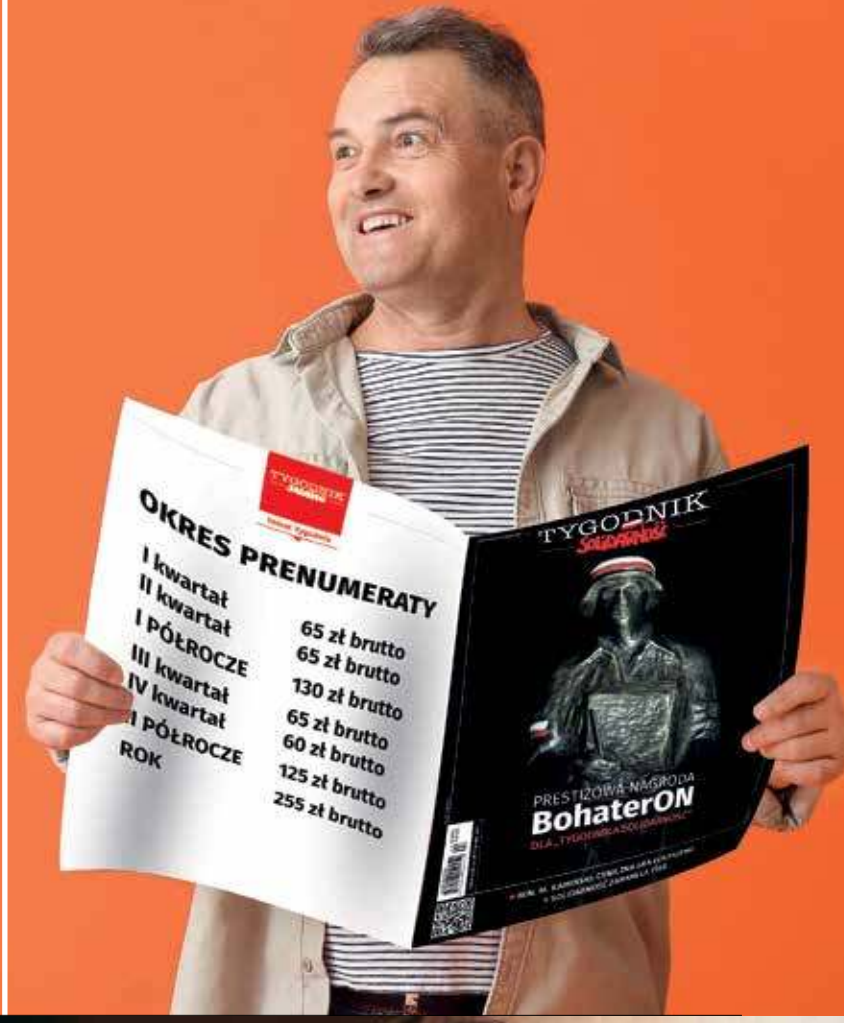



CZY ZAPOZNAŁAŚ SIĘ Z NASZĄ OFERTĄ SREBRNEJ BIŻUTERII?

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

**Michał Ossowski**
REDAKTOR NACZELNY

Nie jest to dobry czas dla górnictwa, a dla górnictwa w Polsce w szczególności. Unia Europejska postanowiła „dać przykład światu w redukcji emisji $CO_2$" i popełnić energetyczne samobójstwo. Jej „poświęcenie" ostatecznie okaże się bez większego znaczenia, ponieważ emisja europejska stanowi niewielki procent światowej emisji, za to wobec utopijności koncepcji energii opartej na OZE spowoduje powszechne ubóstwo energetyczne, likwidację wielu miejsc pracy, spowolnienie wzrostu gospodarczego i uzależnienie od gazu z Rosji.

Oddzielną kwestią są podwójne standardy tej „zielonej rewolucji", która w dziwny sposób radykalnie i wobec spolegliwości polskiego rządu, który wykazuje się dziwną miękkością, jeśli chodzi o zgodę na „Zielony Ład" czy szalony plan Fransa Timmermansa „Fit for 55", różnie dotyka różnych. W Polsce kopalnie mają być likwidowane, podczas gdy w chcących uchodzić za „lidera dekarbonizacji" Niemczech powstają nowe kopalnie „najmniej ekologicznego" węgla brunatnego.

Z kolei ofiarą wojny instytucji Unii Europejskiej, a szczególnie Trybunału Sprawiedliwości UE, z Polską, w największym stopniu pada Kopalnia Węgla Brunatnego w Turowie, której zamknięcia z dnia na dzień, co jest technicznie niemożliwe, zażądała oderwana od rzeczywistości, za to bardzo gorliwa w zakresie uderzania w Polskę, sędzia TSUE Rosario Silva de Lapuerta.

Ale górnicy to twarda brać. Wielu już się o tym przekonało, a pogardliwie traktująca ich Europa, witając ich w Luksemburgu zasiekami i wozami pancernymi, najwyraźniej sobie o tym przypomina. – Jak zamkną Turów, to będzie wojna. My tak mówimy, bo dla nas to oznacza prawdziwą katastrofę, tragedię – mówi nam w reportażu górnik z KWB Turów.

W takich okolicznościach przyszło górnikom w tym roku świętować tradycyjną Barbórkę. Niech św. Barbara nad nimi czuwa – Szczęść Boże! Jesteśmy z Wami.

**Z okazji górniczego święta – Dnia Świętej Barbary** – składam w imieniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności wszystkim pracownikom polskiego przemysłu wydobywczego.

Życzę przede wszystkim bezpiecznej i spokojnej pracy.

Ale życzę też – w dobie klimatycznych szaleństw – pomyślnej przyszłości nie tylko dla polskiego węgla, ale też dla innych podziemnych skarbów, które są gwarantem rozwoju naszej gospodarki i źródłem naszego bezpieczeństwa.

W sposób szczególny serdecznie pozdrawiam i życzę wszelkiej pomyślności członkom górniczej Solidarności.

Święta Barbaro, módl się za swoich podopiecznych.

Szczęść Boże Górnikom!

Piotr Duda

eprasa.pl 54188d38bc

30.11.2021
WYDANIE Nr
48

# W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

## Barbórka

| | |
|---|---|
| 8 | **Wzmocnić więzi w Związku. Rozmowa z W. Ilnickim** |
| 12 | **Barbórki nie świętują** |
| 16 | **Kopalnia to drugi dom** |

**GOSPODARKA**

Nasza droga ropa 20

**KRAJ**

Zasieki przerosły opozycję 28

Nie wolno zejść z warty. Rozmowa z ks. T. Isakowiczem-Zaleskim 32

**ZAGRANICA**

Węgry zmieniają opodatkowanie pracy 36

**SPOŁECZEŃSTWO**

Coraz ciężej za kierownicą 38

**ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA** 40

**KULTURA**

Nie potrafię śpiewać o bzdetach! Rozmowa z Joanną Dark 42

Powrót do przeszłości 46

**ŚWIAT WOKÓŁ NAS**

Gwiezdne wojny 48

**ZWIĄZEK**

Co w związku 52

Układy zbiorowe pracy mają przyszłość! 54

Nagrody dla dbających o poprawę warunków pracy 56

Etyka w Krajowej Administracji Skarbowej nie obowiązuje wszystkich 58

Nauczyciele negocjują zmianę systemu wynagradzania 62


## FELIETONY:


**BINIECKI** 15

**GAC** 50

**TERLIKOWSKI** 51

**PŁUŻAŃSKI** 69

**KRYSZTOPA** 70


## POLECAMY:


**I VICE VERSA** 5

**KALEJDOSKOP** 6

**KARUZELA Z BLOGERAMI** 63

**PRAWO** 64

**SPORT** 66



**PRENUMERATA**

**Prenumeratę** „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com
numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

**Prenumerata krajowa**

- I kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 104,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 48,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 100,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 204,00 zł

**Prenumerata zagraniczna**

- Roczna prenumerata – 190 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.


eprasa.pl 54188d38bc

# I VICE VERSA

## Agnieszka Żurek

## Nigdy więcej lockdownów

Wiemy w tej chwili, że restrykcje są mało skutecznym środkiem ograniczenia wzrostu pandemii" – powiedział 25 listopada 2021 roku minister zdrowia Adam Niedzielski w rozmowie z Robertem Mazurkiem na antenie radia RMF FM. Słowa te padły po dwóch latach wmawiania społeczeństwu, że lockdowny, upadanie biznesów, odrywanie ludzi od możliwości spotykania się z rodzinami były konieczne, aby ratować w ten sposób ludzkie życie. Kto i kiedy odpowie za fatalne w skutkach decyzje? Kto wynagrodzi pokrzywdzonym ludziom poniesione przez nich straty? Miejmy nadzieję, że to dopiero początek, a nie koniec wyciągania wniosków z popełnionych błędów i że zapowiedź ministra zdrowia o pracach nad wdrożeniem skutecznego leczenia COVID-19 dotyczy nie tylko drogich medykamentów produkowanych przez wielkie koncerny farmaceutyczne, ale także tanich i skutecznych środków przeciwwirusowych stosowanych w medycynie od lat. Kryzys na granicy polsko-białoruskiej, galopująca inflacja, zapaść służby zdrowia – to tylko niektóre z poważniejszych problemów, z jakimi zmagają się obecnie Polacy. Jeśli dodamy do nich kolejne restrykcje bądź segregację sanitarną – cierpliwe jak dotąd społeczeństwo może już tego nie wytrzymać.

## Jakub Pacan

## Czy wprowadzenie dalszych restrykcji ma sens?

Zeszłoroczne dzielenie poszczególnych powiatów na strefy zakażeń pokazują, że tak. W miejscach, gdzie trzeba było chodzić w maseczce w pomieszczeniach zamkniętych i otwartych oraz ograniczano możliwości wychodzenia z domu do minimum, liczba zakażonych zaczynała spadać.

Oczywiście skutki tych lockdownów były fatalne dla biznesu i kondycji psychicznej ludzi, jednak na te restrykcje najbardziej krzyczą osoby niezaszczepione. Nikt nie może lekceważyć faktu, że spośród 10 osób zakażonych koronawirusem, które zmarły w Polsce, osiem lub dziewięć nie było zaszczepionych przeciwko COVID-19. Ponad 90 proc. nowo zakażonych to ludzie niezaszczepieni.

– W tym lub przyszłym tygodniu spodziewane jest apogeum czwartej fali pandemii. Jeśli nie będzie perspektywy spadku, wdrażane będą dodatkowe instrumenty, m.in. zwiększane restrykcje – poinformował w środę minister zdrowia Adam Niedzielski.

Rodzi się też pytanie, czy osoby zaszczepione muszą ponosić odpowiedzialność również za tych, którzy konsekwentnie się nie szczepią. Według mnie nie.

eprasa.pl 54188d38bc

# KALEJDOSKOP

**PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO**

Magdalena Andersson

Fot. Adam Ihse / TT newsagency / FORUM

Nie ma „Kalejdoskopu" bez Barbary Kurdej-Szatan. Plotkarski portal Pudelek poinformował, że sieć komórkowa Play zamierza definitywnie zakończyć współpracę z aktorką. – Mają dosyć tego zamieszania i awantur – twierdzi informator serwisu. – Play nie przedłuży kontraktu z Kurdej-Szatan. Czekają po prostu, aż skończy się ten, który teraz obowiązuje. W branży mówi się też, że w przyszłym roku nową kampanię będzie realizowała inna agencja reklamowa niż do tej pory. Agencje już składają Play oferty i propozycje jej odświeżenia. W nowej kampanii nie będzie już celebrytów typu Kurdej--Szatan czy Wojewódzki, postawią bardziej na prestiż, aktorów w stylu Gajosa i Fronczewskiego. Mają dosyć tego zamieszania i awantur, listów protestacyjnych od klientów, które otrzymują i które blokują im skrzynki – twierdzi źródło Pudelka. Inny z pracowników firmy miał potwierdzić portalowi te informacje, a ponadto dodał: – Dzisiaj wszyscy handlowcy sieci Play otrzymali informację o wycofaniu materiałów reklamowych i marketingowych z panią Kurdej-Szatan. Zmiana ta następuje od grudnia bieżącego roku – jak miał przekazać Pudelkowi. Sama celebrytka w programie Magdy Mołek „W moim stylu" wyznała: – Niczego nie żałuję, bo każde doświadczenie czegoś mnie uczy (...). Niech rzuci kamieniem ten, który nigdy nie przeklął – mówiła aktorka.

Boris Reitschuster, wcześniej korespondent niemieckich mediów w Moskwie, obecnie niezależny publicysta, donosi o niepokojących zapisach umowy koalicyjnej między SPD, FDP i Zielonymi. (W związku z kolorami przypisanymi poszczególnym formacjom jest ona nazywana „koalicją sygnalizacji świetlnej"). „Koalicja sygnalizacji świetlnej chce przekształcić UE „w federalne państwo europejskie". Strona 131 umowy koalicyjnej. Oznacza to: koniec z suwerennymi państwami. Nie ma narodów. Jak to zostanie odebrane w innych krajach UE, że Berlin chce tak wszystkich uszczęśliwić?" – pisze Reitschuster.

***

Jerzy Wójcik, dotychczasowy dyrektor wydawniczy „Gazety Wyborczej", został zwolniony – poinformował serwis wirtualnemedia.pl. Jak się okazuje, jest to elementem powrotu konfliktu na Czerskiej pomiędzy zarządem koncernu Agora a będącą częścią jego imperium medialnego „Gazetą Wyborczą". Konflikt wybuchł, kiedy zarząd ogłosił plany połączenia redakcji Wyborcza.pl i Gazeta.pl. Michnik i Kurski uznali to za zamach na ich niezależność. – Nie będzie ogon machał psem – miał wg WP.pl przekazać zarządowi Agory Adam Michnik, który „nie uznaje" zwolnienia Wójcika. – Wszyscy myśleli, że konflikt za nami i już idziemy razem w do-

eprasa.pl 54188d38bc

brym kierunku. Tymczasem okazało się, że emocje dalej są bardzo rozchwiane, a konflikt trwa i się zaognia. Oni chyba oszaleli. Zwolnili go mailem. Zablokowali mu konta, zabrali telefon służbowy. Zupełnie tak, jak się zwalnia dyscyplinarnie: won! – mówi WP anonimowy dziennikarz „Wyborczej".

***

Wświetlicy „Krytyki Politycznej" w Gdańsku odbędą się warsztaty z... „darcia ryja". Jak informuje serwis Salon24.pl, wydarzenie odbywa się w ramach działań Klubu Sąsiedzkiego KULTURA i jest dofinansowane ze środków miasta Gdańska. Co na temat całego wydarzenia piszą jego organizatorzy? „Jak profesjonalnie drzeć ryja na demonstracji? Jak robić to, by następnego dnia nie stracić głosu? Niezależnie od tego, czy masz już doświadczenie, czy dopiero zaczynasz – te warsztaty są dla Ciebie. Dowiesz się, jak rozgrzać głos i ciało, żeby uniknąć «zdarcia gardła», a dzięki pracy w grupie poczujesz moc wspólnego śpiewu i krzyku" – czytamy w mediach społecznościowych. „Na ten cel miasto przeznaczyło aż 47 200 zł" – pisze na Twitterze bloger Janusz Ch. i publikuje zdjęcia. Ręce opadają.

***

Francuski start up ekologiczny TchaMegot szyje podszewki do zimowych kurtek z niedopałków papierosów. Akcję popiera coraz więcej osób, bo szacuje się, że rocznie tych niedopałków jest 12 mld. Firma zajmuje się odkażaniem i przetwarzaniem niedopałków znalezionych na ulicy. Ciekawe, jak pachnie kurtka uszyta z przepalonych petów znalezionych w koszu.

***

Uniwersytet UTAD z Vila Real na północy Portugalii sprzedaje wino pod własną marką. Zyski z obrotu trunkiem zasilają fundusz, z którego wypłacane są stypendia dla najbiedniejszych studentów. Według zapowiedzi rektora portugalskiej uczelni Emidio Gomesa w 2022 r. na rynku pojawią się cztery nowe wina pod marką „Alumni UTAD", wśród których będą też białe trunki.

***

Dla studentów ważna jest też cena wina: im tańsze, tym więcej sprzedanych butelek. Ci najbiedniejsi pewnie też będą wspierać siebie samych, kupując dedykowane im wina. To trochę jak u nas walka z alkoholizmem; na Państwową Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przez lata pieniądze szły z akcyzy na alkohol. Innymi słowy koneserzy spod budki z piwem przyczyniali się najwięcej do wspierania walki z plagą pijaństwa, potem zaś mogli się leczyć niejako za swoje pieniądze w placówkach, które wcześniej wspierali, pijąc dużo alkoholu. Studenci lubią korzystać z życia, a teraz mają dodatkową motywację picia w szlachetnym celu.

***

Jeśli ktoś nie zdążył się jeszcze zaszczepić trzecią dawką szczepionki, to niech już poczeka na czwartą. Minister zdrowia Izraela Nitzan Horowitz powiedział, że Izraelczycy mogą potrzebować czwartej dawki szczepionki na COVID-19, jeśli liczba przypadków infekcji ponownie zacznie rosnąć w ramach piątej fali pandemii. – Nie jest pozbawione sensu myślenie, że będziemy potrzebować czwartej dawki szczepionki – powiedział szef resortu zdrowia i dodał, że aż 9 proc. zakażonych przyjęło trzecią, przypominającą dawkę szczepionki.

***

Szwecja ma pierwszego premiera kobietę! Cieszyli się Szwedzi. Kilka godzin później pani Magdalena Andersson ogłosiła, że ustępuje ze stanowiska. Powodem decyzji jest przegłosowanie przez prawicową opozycję własnego budżetu, co z kolei spowodowało wyjście z rządu Zielonych.

Zgodnie z praktyką rząd koalicyjny powinien ustąpić, jeśli jedna z partii decyduje się na odejście – poinformowała na zwołanej konferencji prasowej Andersson. W budżecie prawicy przewidziano m.in. obniżkę podatku od benzyny, wywołało to sprzeciw Partii Ochrony Środowiska – Zielonych, którzy oświadczyli, że wychodzą z rządu, gdyż „nie mogą realizować działań sprzecznych ze swoją polityką". No, tak u nas jeszcze nie było.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

eprasa.pl 54188d38bc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

# Wzmocnić WIĘZI W ZWIĄZKU

Świat, gospodarka, życie stają się coraz bardziej skomplikowane. Nowe, atrakcyjne technologie, a ostatnio pandemia COVID-19 sprawiają, że międzyludzkie wzajemne wsparcie staje się coraz trudniejsze. A bywa niezbędne w obronie żywotnych interesów ludzi i kraju. Z **Wojciechem Ilnickim*** rozmawia **Teresa Wójcik**.

***– Jakie znaczenie ma Kopalnia Węgla Brunatnego Turów oraz cały kompleks Turów dla Polski?***

– Produkujemy energię elektryczną z węgla brunatnego dla polskiego systemu energetycznego. To od 4,5 do 7 proc. prądu w tym systemie. Bez tego naszego udziału byłoby zagrożone bezpieczeństwo energetyczne Polski. Jesteśmy największym producentem energii elektrycznej na południu Polski. Dostarczamy prąd m.in. do jednej z najważniejszych polskich firm KGHM – należącej do światowej czołówki producentów miedzi. Bez energii z Turowa KGHM pewnie musiałby stanąć. W skali naszego regionu KWB Turów jest największym przedsiębiorstwem i największym pracodawcą. Dzięki działalności kompleksu Turów około 40 tysięcy ludzi normalnie żyje i funkcjonuje w naszym regionie. Dlatego dzisiaj najważniejsze dla nas jest działanie Kopalni i Elektrowni Turów. 5 października br. jednogłośnie uchwalone zostało w tej sprawie stanowisko Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". W sprawie obrony rodzimego potencjału energetycznego i kompleksu wydobywczo-energetycznego Turów.

***– Jednak pojawiają się z różnych stron żądania likwidacji właśnie kopalni odkrywkowej w Turowie, a bez kopalni nie może funkcjonować także elektrownia.***

– Zgodnie z oficjalnym programem kompleks Turów ma pracować do 2044 roku. Do tego terminu nie można zlikwidować produkcji bez zrujnowania polskiego systemu energetycznego. Zapewniamy prąd i ciepło mieszkańcom Bogatyni, w tym m.in. szpitalowi. Likwidacja kopalni to upadek całego regionu. Elektrownia nie istnieje bez kopalni, węgla nie da się sprowadzać z innych

* Wojciech Ilnicki jest przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Kopalni Węgla Brunatnego w Turowie, członkiem Komisji Krajowej, przewodniczącym Krajowej Sekcji Węgla Brunatnego i wiceprzewodniczącym Sekretariatu Górnictwa i Energetyki.

eprasa.pl 54188d38bc

kopalń ani transportem kolejowym, ani tirami.

***– Jednak faktem jest wciąż obowiązujące orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) o natychmiastowym zamknięciu kopalni na czeski wniosek. 9 listopada TSUE rozpoczęło postępowanie sądowe w tej sprawie.***

– NSZZ „Solidarność" z niepokojem obserwuje bieżącą sytuację kompleksu wydobywczo-energetycznego Turów wynikającą z działań Republiki Czeskiej i instytucji unijnych. Popiera wszelkie nasze działania w obronie kopalni i tysięcy miejsc pracy.

Realizacja decyzji o wstrzymaniu wydobycia węgla w kopalni Turów stanowi bezpośrednie, rzeczywiste zagrożenie dla życia i zdrowia mieszkańców Bogatyni oraz odebranie źródła utrzymania tysięcy rodzin z całego regionu, skazując ich na głód i ubóstwo. Stanowi też potężne zagrożenie dla całego kraju – w następstwie niedoborów energii w Krajowym Systemie Energetycznym. Zagrożenie drastycznego wzrostu cen oraz ryzyka występowania przerw w dostawach prądu. W związku z tym niedawno, 22 października, odbyła się w Luksemburgu przed siedzibą TSUE demonstracja NSZZ „Solidarność" przeciwko skandalicznemu jednoosobowemu postanowieniu wiceprzewodniczącej TSUE sędzi Rosarii Silvy de Lapuerta o natychmiastowym wstrzymaniu wydobycia i o nałożeniu na Polskę wielomilionowych kar finansowych.

***– Jak należy ocenić przebieg demonstracji?***

Fot. M. Żegliński

– Wiele sygnałów świadczyło o tym, że chciała w niej uczestniczyć niemal cała Polska. Wzięło w niej udział ponad 2 tysięcy związkowców. Na taką liczbę uczestników dostaliśmy zezwolenie. Większość przyjechała autokarami, ale niektórzy skorzystali z własnego transportu. Uczestnicy to przede wszystkim członkowie Solidarności: z Turowa, z Sekretariatu Górnictwa i Energetyki, koleżanki i koledzy z innych regionów. Z Turowa dwoma autokarami przyjechali związkowcy z innych związków. Daliśmy świadectwo, że nie zgadzamy się na taką wizję wspólnoty europejskiej, gdzie występuje bezprawie sędziów, dochodzi do niszczenia polskiej gospodarki oraz krzywdzenie polskiego społeczeństwa. Odmawiamy zgody na narzucanie ideologii, która pod hasłami ochrony środowiska, wolności i demokracji dąży do dominacji finansowej i politycznej nad naszym narodem. Nie zgadzamy się na likwidację nowoczesnego i ekolo-

**W KRAJACH ROZWINIĘTYCH ZWIĄZKI ZAWODOWE PODDANE SĄ TRUDNEJ PRÓBIE GŁĘBOKICH ZMIAN GOSPODARCZYCH.**

eprasa.pl 54188d38bc

gicznego przedsiębiorstwa górniczego, które w poczuciu wspólnej odpowiedzialności za dobro otaczającego środowiska i zdrowie ludzi zawsze działało zgodnie ze społeczną odpowiedzialnością biznesu. Nie godzimy się na zamknięcie kompleksu Turów i na zewnętrzną ingerencję w bezpieczeństwo energetyczne Polski. Ostatecznie jednoosobową decyzją szefa NSZZ „Solidarność" Piotra Dudy o zawieszeniu TSUE odpowiedzieliśmy na jednoosobową decyzję sędzi Rosarii Silvy de Lapuerta o zawieszeniu działalności Kopalni Węgla Brunatnego w Turowie.

A co do przebiegu demonstracji – był godny i zdyscyplinowany. Były oczywiście zgodnie z naszą tradycją flagi polskie, były hasła, transparenty, gwizdki, skandowania. Były ulotki dla mieszkańców Luksemburga. W myśl najlepszych tradycji związkowych. I z udziałem kilkorga posłów PiS zasiadających w europarlamencie.

***– Wiemy, że władze Luksemburga wykazały wręcz brutalny stosunek do demonstracji „S". A jaka była reakcja zwykłych Luksemburczyków?***

– O policji, zasiekach i pojazdach policyjnych doniosły, jak trzeba, normalne media. Demonstracja wolonym przez Sowiety, została potraktowana jak napaść. TSUE nie przyjęła naszej petycji. Jednak reakcje społeczeństwa, zwykłych mieszkańców, były bardzo życzliwe. Luksemburczycy odnosili się do nas z zainteresowaniem i serdecznością. W restauracjach obsługiwały nas kelnerki z opaskami Solidarności. Ludzie częstowali nas kanapkami. Właściciel jednej z restauracji, gdzie trafiliśmy po zakończeniu demonstracji, nie przyjął należności za posiłek. Potraktował nas jako swoich gości.

***– A reakcja mediów, przede wszystkim z krajów zachodnich?***

– Przed demonstracją – wiadomo – te media były nam bardzo nieżyczliwe. Straszyli opinię publiczną jakąś dziczą. Kiedy się okazało, że cały przebieg demonstracji był bez żadnej przemocy, zgodny z euro-

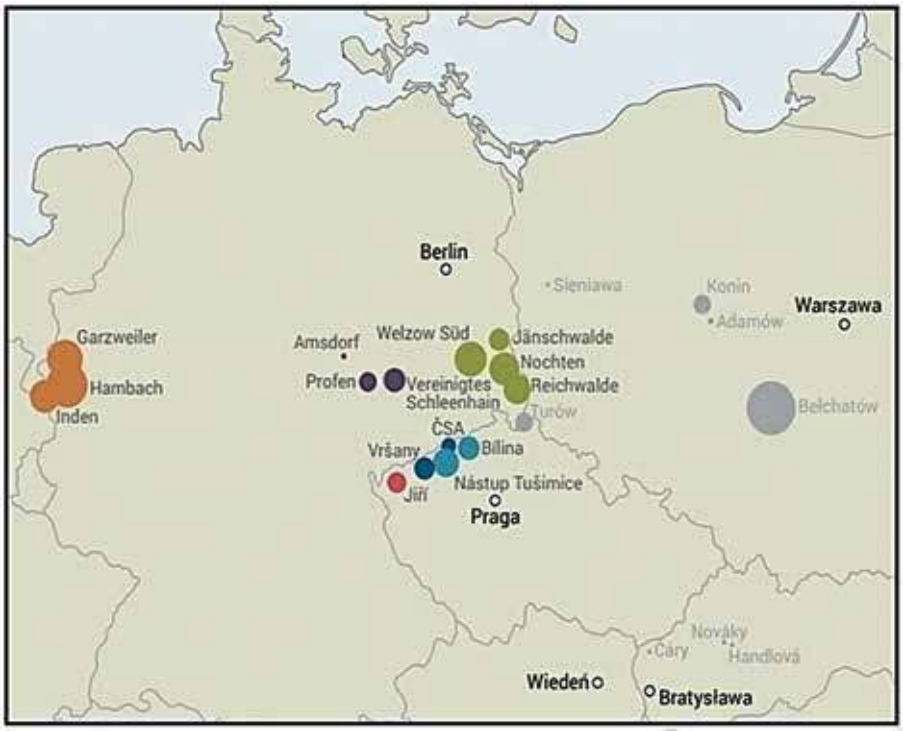


Rys. OWS

**Firmy wydobywcze w RFN**

- RWE – kopalnie: Garzweiler, Hambach, Inden
- MIBRAG – kopalnie: Profen, Vereinigtes, Schleenhain
- LEAG – kopalnie: Welzow Süd, Nochten, Reichwalde

**Firmy wydobywcze w Czechach**

- ČEZ – kopalnie: Bilina, Nástup, Tušimice
- Sev.en Energy – kopalnie: Vršany, ČSA
- Sokolovská uhelná – kopalnia: Jiři

## STRONA PRACOWNICZA SŁABNIE W RELACJACH Z PRACODAWCĄ. W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH CORAZ MNIEJ JEST PRACOWNIKÓW MŁODYCH.

Solidarności, Związku, który doprowadził do upadku komunizmu i przyniósł wolność krajom znie-

eprasa.pl 54188d38bc

pejskim prawem – nastąpiła pewna zmiana ocen.

***– Na Zachodzie media mainsteramu są na ogół nieżyczliwe związkom zawodowym. Z kolei wygląda na to, że same związki zawodowe w krajach wysoko rozwiniętych stają się coraz słabsze nie tylko liczebnie. Dlaczego?***

– W tych krajach związki zawodowe poddane są trudnej próbie głębokich zmian gospodarczych. Nowe technologie, automatyzacja, przenoszenie produkcji do krajów biedniejszych w pogoni za dużym zmniejszaniem kosztów, w tym kosztów pracy. Wszystko to powoduje, że przed związkami zawodowymi stoją nowe i trudne wyzwania. Coraz mniej jest dużych zakładów pracy zatrudniających tysiące ludzi, których łączy więź pracy. Powstają wprawdzie nowe branże, nowe zakłady, ale pracuje w nich o wiele mniej osób. Ostatnio często dochodzi do tego praca zdalna. To są masowe procesy, które sprawiają, że znacznie słabsze są więzi i kontakty osobiste między pracownikami. Dotyczy to szczególnie młodych pracowników, na początku ich drogi zawodowej. Strona pracownicza słabnie w relacjach z pracodawcą.

W związkach zawodowych maleje udział pracowników młodych. Jest opinia, że ruch związkowy na Zachodzie się starzeje. Dotyczy to oczywiście także liderów związkowych. W rezultacie związki zamiast zajmować się problemami pracowniczymi, obroną miejsc pracy, zmianami wpływającymi na relacje pracy – mają w programach poprawność polityczną i – wręcz w wymiarze ideologicznym – walkę z ociepleniem klimatu.

***– Wspomniał Pan, że coraz mniej ludzi pracuje w dużych przedsiębiorstwach, bo jest ich coraz mniej. Za to jest coraz więcej przedsiębiorstw małych, gdzie trudno o związki zawodowe.***

– Jednak to nie znaczy, że w małych przedsiębiorstwach nie mogą istnieć związki zawodowe. W takich przedsiębiorstwach konieczna jest zmiana stylu pracy związkowej. Z naszego doświadczenia wynika, że związek powinien wspierać organizacje związkowe w tych małych firmach różnego rodzaju pomocą. Między innymi pomocą prawną. Nasza Komisja Zakładowa NSZZ „S" ma tu dobre doświadczenia – opłacamy z naszych związkowych składek dwie kancelarie prawne, które udzielają bezpłatnie porad członkom „S". Nie tylko w sprawach stosunku pracy, także w innych sprawach. Podobną pomoc prawną właśnie małym organizacjom związkowym w NSZZ „S" mogłyby oferować regiony. Dla młodych pracowników atrakcyjne mogą być sekcje młodych w „S". Ten nurt działalności związkowej, ich oferta mogą być bardzo interesujące.

Z mojego doświadczenia wynika, że o atrakcyjności związku zawodowego decyduje otwartość na problemy pracowników. I na dynamiczne zmiany zachodzące w dzisiejszym świecie. A także osobowość liderów od najniższego szczebla struktury związkowej.

## Znaczenie kompleksu Turów w krajowym systemie elektroenergetycznym

Turoszowski kompleks energetyczny odpowiada za 5 proc. krajowej produkcji energii elektrycznej i jest istotnym elementem krajowego systemu elektroenergetycznego, który ma wpływ na zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego Polski. Zamknięcie kopalni Turów spowodowałoby trudne do oszacowania straty w działaniu krajowego systemu elektroenergetycznego. Energia elektryczna z kompleksu górniczo-energetycznego Turów zasila cały region południowo-zachodniej Polski z tak newralgicznymi odbiorcami jak miasto Wrocław czy rejon Polkowic (KGHM). Prawidłowe funkcjonowanie polskiej krajowej sieci elektroenergetycznej wymaga ciągłej pracy trzech bloków elektrowni Turów przyłączonych do sieci 220kV. Wszystkie bloki elektrowni Turów – na węgiel brunatny – mają moc zainstalowaną 1498,8 MW. Nowy blok energetyczny w Elektrowni Turów o mocy 496 MW został oddany do eksploatacji w maju bieżącego roku i jest przystosowany do rygorów emisyjnych wynikających z konkluzji BAT Unii Europejskiej. Przyłączony jest do sieci 400 kV. Wyłączenie kompleksu wydobywczo-energetycznego Turów oznaczałoby awarię całego systemu elektroenergetycznego w Polsce.

W Czechach i Niemczech w bliskiej odległości od kompleksu górniczo-energetycznego Turów działa jedenaście elektrowni na węgiel brunatny o sumarycznej mocy zainstalowanej ponad 10-krotnie większej od mocy kompleksu Turów. Oznacza to, że ich wpływ na środowisko jest wielokrotnie większy od wpływu kompleksu Turów.

(źródło: prof. dr hab. Władysław Mielczarski, „Analiza stanu polskiej energetyki i perspektyw jej rozwoju na tle polityki Unii Europejskiej" dla Biura Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu, październik 2021 r.)

eprasa.pl 54188d38bc

# Barbórki nie świętują

Elektrownia zasilana węglem brunatnym w Schwarze Pumpe, Niemcy

Kopalnia i elektrownia Turów znajdują się w regionie obfitującym w bogate złoża węgla brunatnego. W pobliżu Turowa, za granicami Polski, działa **jedenaście elektrowni** na węgiel brunatny wydobywany metodą odkrywkową. Pięć elektrowni jest w Niemczech, a sześć w Czechach. Moce zainstalowane w elektrowni w Czechach (9440 MW) i w Niemczech (9327 MW) są łącznie ponaddziesięciokrotnie większe od mocy elektrowni Turów. Ich wpływ na środowisko jest wielokrotnie większy od wpływu elektrowni Turów.

**Teresa Wójcik**

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 54188d38bc

Z okazji święta górniczego 4 grudnia warto zastanowić się nad problemami górnictwa. Niemcy i Czechy wraz z Polską należą do państw o największym poziomie wydobycia węgla brunatnego. Nie tylko w UE, lecz także na świecie. W 2018 r. Republika Federalna Niemiec zajmowała pierwsze, a Czechy dziesiąte miejsce, Polska była szósta. W Unii Europejskiej RFN i Czechy odpowiadają łącznie za 55 proc. całej konsumpcji tego węgla (RFN 43 proc., Czechy 12 proc.), zajmując pierwsze i trzecie miejsce. Druga jest Polska z udziałem 16 proc. w europejskim wydobyciu.

## Największy problem: emisja $CO_2$

Przy spalaniu węgla brunatnego w elektrowniach powstaje o ok. 15 proc. więcej dwutlenku węgla na 1 kWh niż w elektrowniach na węgiel kamienny. Prawie o połowę więcej niż przy spalaniu gazu. Znaczne ograniczenie wydobycia węgla brunatnego we wspomnianych krajach wystąpiło dwukrotnie. Po 1989 r., gdy nie wiązało się to z ochroną klimatu, lecz z transformacją systemową. W Czechach wydobycie tego węgla spadło wtedy o ponad połowę. Podobny spadek zanotowano we wschodnich landach RFN. Obecnie jednym z kluczowych czynników przyspieszających definitywne odejście od węgla brunatnego w UE jest wielokrotny wzrost cen uprawnień do emisji $CO_2$. Z trzech euro w 2013 r. i 10 w 2018 do 64,65 euro na początku listopada tego roku. Uprawnienia do emisji są przedmiotem obrotu giełdowego i co za tym idzie – spekulacji giełdowej, co stanowi instrument polityki UE w przechodzeniu na energetykę bezemisyjną.

## Czeski węgiel brunatny: prąd i zatrudnienie

Według Eurostatu węgiel brunatny stanowił w Czechach w 2019 roku 25 proc. zużycia energii pierwotnej. Z tego węgla w 2019 r. wyprodukowano do 40 proc. energii elektrycznej. Po odliczeniu niewielkiego eksportu ok. 85 proc. czeskiego węgla brunatnego przeznacza się na produkcję prądu i ciepła (według danych Urzędu Regulacji Energetyki Republiki Czeskiej). Kopalnie węgla brunatnego oraz zasilane nim elektrownie i ciepłownie są szczególnie ważne gospodarczo oraz dla rynków pracy regionów węglowych. Prywatna czeska grupa Sokolovská uhelná to największy pracodawca w regionie Karlowe Wary, gdzie posiada kopalnię i pobliską elektrociepłownię. Podobnie dużą rolę w sąsiednim regionie usteckim pełnią koncerny ČEZ i Sev.en Energy. Ten pierwszy, w 70 proc. należący do państwa, poprzez swoją spółkę zależną Severočeské doly kontroluje połowę wydobycia węgla brunatnego w Czechach. A także znajdujące się w pobliżu kopalń cztery elektrociepłownie. Prywatna grupa Sev.en Energy eksploatuje w regionie usteckim dwie kopalnie, odpowiadające łącznie za 30 proc. wydobycia surowca w kraju.

W Czechach w sektorze górniczym (włącznie z górnictwem węgla kamiennego w regionie morawsko-śląskim) w 2018 roku pracowało 14 tys. osób (według oficjalnych danych czeskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu). W elektrowniach na węgiel brunatny około 10 tys. pracowników (dane za 2019 rok).

## Węgiel brunatny w Niemczech

Węgiel brunatny, wciąż bardzo ważny w elektroenergetyce RFN, wydobywany jest w trzech zagłębiach: łużyckim, środkowoniemieckim i nadreńskim. Z tych zagłębi w 2019 roku pozyskano łącznie 166,3 mln ton surowca, co równało się 16,3 proc. światowego wydobycia. W 2019 r. z węgla brunatnego w Niemczech wyprodukowano 18,6 proc. całego wolumenu energii elektrycznej, w 2020 r. – mniej, tylko 16,2 GW, co spowodowane było pandemią COVID-19. Elektrownie wiatrowe na lądzie dały 16,5 proc. Wszystkie niemieckie branże OZE: farmy wiatrowe, farmy morskie i fotowoltaika, w 2019 r. wyprodukowały znacznie więcej, bo łącznie 40,1 proc. prądu.

JEDNYM Z KLUCZOWYCH CZYNNIKÓW PRZYSPIESZAJĄCYCH ODEJŚCIE OD WĘGLA BRUNATNEGO W UE JEST WIELOKROTNY WZROST CEN EMISJI $CO_2$.

Pod koniec 2020 r. moc zainstalowana w elektrowniach na węgiel brunatny w Niemczech wynosiła 20,86 GW, przy czym w rezerwie pozostawały bloki o łącznej mocy 2,7 GW. Za połowę niemieckiego wydobycia węgla brunatnego odpowiadają spółki należące do kapitału czeskiego – LEAG i MIBRAG. Tak więc węgiel brunatny w RFN wciąż odgrywa kluczową rolę, szczególnie w okresie zimowym. Bo w miesiącach zimowych farmy wiatrowe zarówno lądowe, jak i morskie mają dłuższe przerwy w wytwarzaniu prądu z powodu bezwietrzności. Znaczenie węgla brunatnego w niemieckim ciepłownictwie jest niewielkie – w 2019 r. węgiel ten zapewniał 5,6 proc. potrzeb grzewczych.

eprasa.pl 54188d38bc

## Sektor węgla brunatnego: dobry pracodawca

Sektor węgla brunatnego w RFN jest nadal istotnym czynnikiem gospodarczym w regionach wydobycia. W kopalniach i elektrowniach na węgiel brunatny pracuje około 20 tysięcy osób, a pośrednio cały sektor daje zatrudnienie szacunkowo dla 70 tysięcy pracowników w całym kraju. Szczególnie we wschodnich landach, które borykają się z problemami strukturalnymi: ucieczka przemysłu, starzenie się społeczeństwa czy wyludnienie. Tam sektor węgla brunatnego od lat należy do największych i najbardziej atrakcyjnych pracodawców.

Zarówno w Czechach, jak i w Niemczech działalność kopalń węgla brunatnego oraz pobliskich zakładów spalających ten surowiec jest przedmiotem licznych kontrowersji. Daleko idąca ingerencja tego sektora w środowisko przyrodnicze budzi coraz większy sprzeciw społeczności lokalnych, wskazujących m.in. na zapylenie, hałas, a także stan i jakość wód podziemnych. Kwestie środowiskowe związane z tym surowcem coraz częściej stają się tematem debaty politycznej. Bo z drugiej strony te same lokalne samorządy bardzo sobie chwalą kombinaty odkrywka-elektrownia jako ważnych i hojnych płatników podatków do budżetów samorządowych. A także jako mecenasów chętnie finansujących lokalną kulturę, podtrzymanie tradycji i folkloru, przekazujących dodatkowe bonusy na szkolnictwo, służbę zdrowia i oczywiście sport. Żaden ruch ekologiczny nigdy tak nie dofinansowywał lokalnych potrzeb.

Za naszą południową granicą kontrowersje dotyczące wydobycia i spalania węgla brunatnego stanowiły jeden z istotnych komponentów ekologicznego nurtu sprzeciwu wobec systemu komunistycznego. Raport poselski z 1990 r. mówił o zniszczeniu wskutek emisji aż 53 proc. porostów leśnych w Rudawach. Eksploatacja wysoko zasiarczonego surowca była też jedną z przyczyn katastrofy ekologicznej w Górach Izerskich i w Karkonoszach. Współcześnie duże emocje budzi debata publiczna wokół daty zakończenia wydobycia i spalania węgla. O ile węgiel kamienny przestanie być wydobywany ostatecznie pod koniec 2022 r., a elektrociepłownie spalające go już odgrywają marginalną rolę (z wyjątkiem elektrowni Dětmarovice przy granicy z Polską), o tyle sytuacja z węglem brunatnym jest bardziej skomplikowana. Ma on duże znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego. Doradcza komisja rządowa znaczną większością głosów zaproponowała pod koniec 2020 r., aby likwidacja energetyki węgla brunatnego nastąpiła w roku 2038. W takim samym terminie jak w Niemczech i w czasie, gdy zgodnie z szacunkami możliwe do zagospodarowania zasoby zostaną już niemal wyczerpane.

## Kontrowersje w Niemczech

Także w RFN górnictwo węgla brunatnego od lat jest obiektem krytyki ze strony organizacji ekologicznych i przede wszystkim Partii Zielonych. Wśród podnoszonych zarzutów pojawia się ten o negatywnym wpływie wydobycia na pogorszenie sytuacji regionu. Było tak szczególnie za czasów komunistycznej NRD. Władze landu przyznają, że takie powiązanie istnieje, ale uzasadniają konieczność działań sektora węgla brunatnego nadrzędnym interesem publicznym. Są też zarzuty związane z sytuacją grup mniejszości. Na Łużycach od końca II wojny światowej – przenoszenie kopalń odkrywkowych na nowe złoża niszczy sieć osiedleńczą. Po wyczerpaniu złoża węgla odkrywkę przenosi się na nowe złoże. Dotychczas zlikwidowano tam około 130 wsi i przesiedlono 30 tys. mieszkańców. Tereny Łużyc to siedziby Łużyczan, słowiańskiej mniejszości mieszkającej tam od prawieków. Niszczenie ich siedzib ocenia się jako zagrożenie dla tego etnosu. W 2018 r. przez kilka miesięcy istotny temat w czołowych niemieckich mediach stanowiły protesty ekologów w Nadrenii Północnej-Westfalii. Sprzeciw wobec wycinki starego lasu Hambach przy poszerzaniu tamtejszej kopalni. Ostatecznie koncern RWE zgodził się na pozostawienie lasu.

NIEMCY, CZECHY I POLSKA TO PAŃSTWA O NAJWIĘKSZYM POZIOMIE WYDOBYCIA WĘGLA BRUNATNEGO. NIE TYLKO W UE, LECZ TAKŻE NA ŚWIECIE.

Tradycje górnicze na czeskich i niemieckich obszarach są bardzo stare i szacowne. Co prawda zaczęły się nie od węgla, ale od innych skarbów podziemnych. Węgiel kamienny i brunatny to znacznie późniejsze czasy. A tradycje niemieckich i czeskich gwarków, także wydobywających węgiel, jeśli przetrwały, to w postaci raczej śladowej. U nich także mundur górniczy, noszony już tylko przez członków orkiestr górniczych, ma 29 guzików. Na pamiątkę św. Barbary, która poniosła śmierć męczeńską w wieku 29 lat. Rudi Böhme grający na puzonie w orkiestrze górniczej z Freiberga wcale o tym nie wiedział (!).

eprasa.pl 54188d38bc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

# Dziś Gruzja, jutro Ukraina, a później mój kraj

Agencje wywiadu i najważniejsze amerykańskie media: „New York Times" i „The Washington Post" są przekonane, że prezydent Władimir Putin chce zająć część Ukrainy. Jak donosi „New York Times", przedstawiciele amerykańskiego wywiadu ostrzegają sojuszników, że pozostało niewiele czasu, aby uniemożliwić Rosji podjęcie działań militarnych na Ukrainie. W podobnym tonie wypowiadają się europejskie media i środowiska związane z wywiadem. Sytuacja jest poważna. W co gra „rosyjski szachista"? Putin zaczął gromadzić wojska przy granicy z Ukrainą. Na stronach portali militarnych można zobaczyć, a nawet policzyć na zdjęciach satelitarnych ustawione rosyjskie czołgi. Szef Pentagonu Lloyd Austin tak skomentował te doniesienia: „Amerykanie nie są pewni, co planuje prezydent Rosji Władimir Putin. Obserwujemy to bardzo uważnie i jestem w regularnym kontakcie z generałem (Todem) Woltersem, który kieruje Europejskim Dowództwem". Konkluzja, którą przedstawił „NYT", przeraża: „Rosja nie zdecydowała jeszcze, co zamierza zrobić z wojskami, które zgromadziła w pobliżu Ukrainy, ale ich koncentracja jest traktowana poważnie. Stany Zjednoczone nie zakładają, że Putin blefuje". Sekretarz stanu USA Antony Blinken stwierdził, że choć nie wie, jakie są intencje Kremla, to jednak ostrzega Rosję przed próbą powtórzenia inwazji na Ukrainę. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w specjalnym wystąpieniu przekazał, że przy ukraińskiej granicy zgromadziło się około 100 tysięcy rosyjskich żołnierzy. W Moskwie pojawił się szef CIA Bill Burns, a kilka dni później odbyła się rozmowa doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Jake'a Sullivana z sekretarzem bezpieczeństwa narodowego Nikołajem Patruszewem. Czyżby Putin chciał więcej, niż wynegocjował z prezydentem Bidenem w Genewie? Biden wyraził zgodę na dokończenie Nord Stream 2. W Europie, a co nas najbardziej interesuje, w Europie Środkowo-Wschodniej, zamyka się kopalnie węgla. Co najprawdopodobniej spowoduje niedostatki energii już tej zimy. Niemcy staną się jej dystrybutorem dla całej Europy, energii przesyłanej Nord Streamem z Rosji. Tak więc budowanie strategicznego partnerstwa Niemcy-Rosja osiąga swoje apogeum. Za cenę niewspierania Chin Biden dał temu partnerstwu wolną rękę w polityce europejskiej. Ale czy to wystarczy Putinowi? Donbas to region bardzo ważny energetycznie. Tak więc powinien się znaleźć w granicach Rosji. Nagłośnienie problemu emigrantów na granicy z Polską to tylko zasłona dymna dla prawdziwego testu dla NATO, czyli odebrania Ukrainie Donbasu. Co zrobi NATO, jeśli Putin zaanektuje Donbas? Czy ostra retoryka Trumpa dotycząca niewystarczających inwestycji w sojusz nie była pozbawiona sensu? Wygląda na to, że gry brukselskie dotyczące reform w NATO zostały utopione w winie. Teraz ten biurokratyczny już projekt jest testowany i od dawna rozgrywany przez Putina. Zimą Europejczycy będą zbyt zajęci proszeniem Putina, aby ten odkręcił w końcu kurki Nord Streamu, bo im zimno. Nikomu nie przyjdzie do głowy, aby kiwnąć palcem w bucie, kiedy „ruski szachista" zajmie Donbas. Wszyscy Europejczycy będą wdzięczni, że mają ciepłą wodę w kranie. Tak więc podsumujmy za śp. prezydentem Lechem Kaczyńskim: „Dziś Gruzja, jutro Ukraina (...), a później może przyjść czas na mój kraj".

eprasa.pl 54188d38bc

# Kopalnia to drugi dom

– Będzie wojna – słyszę od młodego chłopaka. – Jaka znowu wojna? – dopytuję zdziwiony. – A daj pan spokój, jak zamkną Turów, to będzie wojna. My tak mówimy, bo dla nas to oznacza **prawdziwą katastrofę**, tragedię. To będzie koniec. – Koniec czego? – Koniec nas.

**Marcin Koziestański**

Jako jedyna ogólnopolska redakcja mieliśmy możliwość wejścia na teren Kopalni Węgla Brunatnego Turów. Przed największy zakład pracy w regionie nie raz już przyjeżdżały telewizje, zarówno TVN, Polsat, jak i TVP. Wszystkie materiały robili jednak sprzed bramy kopalni. Tym większą radość odczuliśmy, gdy w okolicach Barbórki, wielkiego górniczego święta, zostaliśmy zaproszeni do odwiedzenia odkrywkowej kopalni w Bogatyni.

## Zostaną emeryci

Bogatynia to miasteczko na samym krańcu Polski. Do zwiedzania raczej niewiele, ale miejsce to słynie z domów przysłupowych, charakterystycznych dla dzisiejszego pogranicza z Czechami i Niemcami. Przyjechaliśmy dzień wcześniej. A raczej wieczór wcześniej. Chodzimy po mieście. Po godzinie 22 czynną znaleźliśmy jedynie stację paliw. To tam pracujący młody chłopak, na oko 20 lat, wypowiada słowa zacytowane na początku tego tekstu. Widać po nim, że faktycznie jest przejęty panującą sytuacją. – O tym, że Unia Europejska na polecenie Czechów chce zamknąć naszą kopalnię, słyszeliśmy wszyscy. I wszyscy się tego boimy. To najwięk-

Fot. M. Żegliński (7)

szy zakład pracy w regionie. Co, jak go zamkną? Gdzie tysiące ludzi znajdzie zatrudnienie? Na pewno nie w Bogatyni. Miasto opustoszeje zupełnie. Zostaną tylko emeryci – mówi chłopak. A pracująca z nim starsza o kilkanaście lat kobieta dodaje, że praktycznie w każdej rodzinie mieszkającej w Bogatyni jest ktoś, kto pracuje w KWB „Turów", czy to mąż, ojciec, czy syn.

## Naczynia połączone

Godzina 9. Koniec listopada. W radiu mówią, że nad Polską pojawił się pierwszy śnieg. W Bogatyni nie padał, ale szyby samochodu musimy czyścić skrobaczką, bo są całe zaszronione. Udało się. Jedziemy do kopalni. Bramka, kontrola, jesteśmy.
– To było lato. Pamiętam doskonale ten dzień, gdy gruchnęła wiadomość: zamykają Turów! Byłem zszokowany.

Osoba, która wydała taką decyzję, nie miała pojęcia, że zamknięcie kopalni spowoduje też zamknięcie elektrowni. A jeżeli zamknięta zostałaby elektrownia, to praktycznie można mówić o tym, że nie ma Bogatyni. Miasto jest zależne od elektrowni: prąd, ogrzewanie, ciepła woda. Ktoś, kto wydaje takie decyzje, nie ma zielonego pojęcia, jaka jest charakterystyka naszej pracy i całego naszego terenu. Ludzi chce się przez to zostawić bez ogrzewania i bez ciepłej wody! To katastrofa społeczna. Kopalnia związana jest z elektrownią, a elektrownia z całym miastem. Jeśli ktoś chce zamknąć kopalnię, to faktycznie zamyka całe miasto. To są naczynia połączone – opowiada Grzegorz Jurczak, elektromonter pracujący w kopalni. Mężczyzna głównie zajmuje się usuwaniem awarii, które występują na koparkach i zwałowarkach. Co w przypadku, gdy naprawdę kopalnia zostanie zamknięta? – Nie mamy żadnej alternatywy, by móc pociągnąć prąd czy ogrzewanie dla całego miasta z innego źródła. Co wtedy? Mamy siedzieć w zimnych domach czy wyjechać do pracy do Czech, czy Niemiec? Może właśnie o to w tym chodzi, żeby sąsiedzi znaleźli tanią siłę roboczą – zastanawia się Jurczak.

## Mandarynki

– Przebierzcie się. Tam jest straszne błoto, wybrudzicie się – słyszymy od jednego z pracowników administracji KWB. Dostajemy robocze koszule, gumiaki, kufajki. I oczywiście kaski. Dla bezpieczeństwa. Jedziemy obejrzeć maszyny. Śmiejemy się, że wyglądamy komicznie. Choć pracownicy tak właśnie tu się ubierają, dla nas to nowość. Do śmiechu już mi nie jest chwilę później, gdy wspinam się po zaszronionych schodach i drabinkach, by móc dojść na szczyt wielonaczyniowej koparki obrotowej. Jest strasznie ślisko. – Zmę-

czyłem się – rzucam mniej więcej w połowie drogi do kabiny operatora. – A my musimy tak wchodzić i schodzić przynajmniej kilka razy dziennie. To ciężka praca – słyszę od górnika, który oprowadza nas po tym kolosie. – Ile ta koparka waży? – pytam z ciekawości. – 1,8 tys. tony. Ale mamy jeszcze większe i cięższe koparki. Poczekaj, aż zaraz zacznie wydobywać węgiel...

Po chwili operator kończy swoją przerwę i w mig wielka maszyna wchodzi w obroty tak mocne, że trzeba się kurczowo trzymać, by z niej nie spaść. – Zobacz, jak lata kabina operatora. Cała drga i telepie się na boki. Choć osadzona jest na amortyzatorach i poduszkach powietrznych. Największy problem dla pracowników to ból kręgosłupa. Wyobraź sobie, że trzęsie tobą tak bez przerwy przez niemal całą zmianę. Coś o tym wiem, bo sam mam problemy z kręgosłupem – opowiada mi nasz przewodnik po koparce. Wydobycie w Turowie trwa niemal nieprzerwanie, nie licząc przestojów. Także w nocy. W upały. W 20-stopniowe mrozy. W weekendy. W święta. Wchodzimy do kabiny operatora. Czuć właśnie zapach zbliżających się

świąt. W czasie przerwy mężczyzna jadł bowiem mandarynki.

## Czwarte pokolenie

W kopalni Turów zatrudnionych jest ok. 2,4 tys. osób. W elektrowni 1,2 tys. Do tego dochodzą pracownicy podległych spółek. Każdy pracownik ma rodziny, osoby, które musi utrzymać. Moi rozmówcy podkreślają, że gdyby doszło do zamknięcia kopalni, to wielkie i bolesne konsekwencje tego odczuje blisko 80 tys. ludzi

eprasa.pl 54188d38bc

z całego regionu! A w kopalni pracują całe pokolenia. – Cała moja rodzina jest związana z kopalnią Turów. Mój dziadek przyszedł do pracy w kopalni już w latach 50. Potem także mój ojciec tu się zatrudnił. Ja pracuję w Turowie od 1991 roku. A ostatnio razem ze mną pracuje również mój syn. Takich rodzin jest więcej. Trzeba też pamiętać, że te tereny to Ziemie Odzyskane. Po wojnie zjeżdżały się więc całe rodziny, a kopalnia była największym zakładem pracy w regionie, więc wszyscy szli tu pracować – przyznaje górnik Bogdan Szydłowski. Górników w kopalni zatrudnionych jest oczywiście najwięcej. Ale oprócz nich czy elektromonterów wielu jest

tzw. sprzętowców, czyli operatorów dźwigów, ładowarek czy spycharek, niezbędnych do utrzymania ciągłego ruchu kopalni.

## Całe życie

Tadeusz Słabicki jest operatorem dźwigu. Do pracy w kopalni przyszedł 1 marca 1981 roku. Uprawnienia do obsługiwania dźwigów samojezdnych zdobył w szkole w Grudziądzu. Potem odbywał obowiązkową służbę wojskową w 4. Brygadzie Saperów, gdzie zajmował się budową mostów przez różnego rodzaju przeprawy.
– Od razu po wojsku przyszedłem tu pracować. Siadłem na dźwig i przez 40 lat z niego nie zszedłem. Mam już 64 lata. Nie wyobrażam sobie, żebym na starość, na ostatnie lata przed emeryturą miał wszystko rzucać, wszystko zmieniać, zostawać jakimś ochroniarzem czy pracownikiem sklepu, tylko dlatego, że ktoś gdzieś w Unii Europejskiej, kto nigdy nawet nie był u nas, kto nie wie, jak wygląda nasza praca, postanowił sobie zamknąć kopalnię – mówi Tadeusz Słabicki. – Nie mogę na to pozwolić. Turów to mój zakład pracy. Dla mnie ta kopalnia to drugi dom. Musimy o nią walczyć.

eprasa.pl 54188d38bc

# NASZA DROGA ROPA

Choć najbliższe spotkanie państw-producentów ropy naftowej i ich sojuszników, czyli OPEC+ zaplanowano dopiero na 2 grudnia, już dziś wiadomo, że będą to jedne z najbardziej burzliwych obrad tej organizacji. Odmawiając najsilniejszym gospodarkom świata zwiększenia wydobycia ropy, dzisiaj mierzą się z problemem znacznie poważniejszym. USA, Chiny, Japonia i Korea Południowa rozpoczęły uwalnianie swoich rezerw ropy naftowej, wpływając na zahamowanie lawinowego wzrostu cen paliw na świecie i przejmując – choć chwilowo – kontrolę nad cenami ropy. OPEC+ ostrzega, że **władzy nad cenami ropy** odebrać sobie nie da. A zapasy paliw szybko się wyczerpią.

**Aleksander Żywczyk**

Fot. Adobe Stock

Amerykanie 24 listopada uwolnili 50 mln baryłek ropy ze swoich strategicznych rezerw ropy naftowej – miał to być przykład dla wszystkich krajów, z którymi administracja Bidena rozmawiała kilka dni wcześniej na temat podobnego ruchu. To gest, który pozwoli – w takiej skali po raz pierwszy w historii – pozbawić kontroli nad cenami ropy kartel OPEC i jego sojuszników, którzy już od niemal roku utrzymują wydobycie i produkcję paliw na mniej więcej stałym poziomie, co doprowadziło do najwyższych nie tylko w tym stuleciu cen paliw napędzających globalną inflację.

Uwolnienie rezerw nastąpiło po deklaracjach ze strony amerykańskich partnerów tej idei, czyli Chin, Wielkiej Brytanii, Korei Południowej, Indii oraz Japonii.

Sama dyskusja o skoordynowanym uwolnieniu rezerw, silnym dolarze amerykańskim i potencjalnym uderzeniu w zapotrzebowanie na energię z powodu czwartej fali przypadków COVID-19 w Europie spowodowała już, że ceny ropy Brent spadły o ponad 10 proc.

eprasa.pl 54188d38bc

od czasu osiągnięcia najwyższego od trzech lat poziomu 86,70 USD 25 października. Oddaliły również czarne prognozy analityków rynku paliw, które zapowiadają, że ceny ropy jeszcze w tym roku mogłyby osiągnąć 100 dolarów za baryłkę.

Ropa z amerykańskich rezerw trafi do odbiorców w połowie grudnia, zaś cotygodniowy pobór z rezerw strategicznych będzie się utrzymywał na poziomie pół miliona baryłek.

## Miliony baryłek ropy trafiają na rynek

Tego samego dnia premier Japonii Fumio Kishida potwierdził uwolnienie japońskich rezerw ropy w odpowiedzi na prośbę USA. Na razie będzie to 4,2 miliona baryłek ropy z ogólnokrajowego zapasu przekraczającego 490 milionów baryłek.

– Pracowaliśmy ze Stanami Zjednoczonymi w celu ustabilizowania międzynarodowego rynku ropy naftowej i zdecydowaliśmy się dołączyć do Stanów Zjednoczonych w sprzedaży części naszych krajowych rezerw ropy w sposób, który nie narusza istniejących japońskich przepisów dotyczących rezerw – powiedział Kishida. Nie wyjaśnił jednak, w jaki sposób zostaną wydane zapasy. Szczegóły uwolnienia rezerw ma ogłosić w najbliższych dniach, góra tygodniach, minister przemysłu Kōichi Hagiuda.

Tokio deklaruje jednak, że – obok USA – również będzie lobbować w sprawie uwolnienia zapasów paliw kopalnych w taki sposób, aby ceny paliw w skali globalnej zauważalnie spadły. Bo zbyt wysokie ceny ropy szkodzą nie tylko walutom najsilniejszych gospodarek świata, ale również przemysłowi samochodowemu, którego produkcja przy obecnych cenach może stać się ogromnym wyzwaniem w związku z malejącym zainteresowaniem kupowaniem nowych samochodów.

Zaraz po Japończykach wypowiedział się rząd Indii. Ten kraj również chce wrzucić na rynek pięć milionów baryłek, co zagwarantuje – przynajmniej lokalnie, w Indiach – zauważalny spadek cen benzyny, niezbędny przy wychodzeniu tego kraju z gospodarczej zapaści, u której podstaw legła pandemia koronawirusa.

Londyn wystawi na aukcję 1,5 mln baryłek ze swoich rezerw. To znacznie mniej niż partnerzy z antykartelowego sojuszu, ale Brytyjczycy zapewniają, że jeżeli nie wpłynie to na zachowanie OPEC+, są gotowi jeszcze mocniej uszczuplić swoje zapasy i jeszcze bardziej zmniejszyć ceny ropy na międzynarodowych giełdach.

**PEKIN NIE ZAGRA W JEDNEJ DRUŻYNIE Z ARABSKIMI PRODUCENTAMI ROPY ORAZ ROSJĄ.**

Szczegóły dotyczące ilości i terminu uwolnienia ropy z Korei Południowej i Chin nie zostały ogłoszone. Seul deklaruje, że podejmie decyzję po rozmowach ze Stanami Zjednoczonymi i innymi sojusznikami. Jednak nieoficjalnie wiadomo, że Pekin również nie zagra w jednej drużynie z arabskimi producentami ropy oraz Rosją. To nie jest w interesie Chińczyków, których rezerwy są obecnie największe na świecie – podobnie jak potrzeby w najludniejszym kraju świata.

## Kartel nie odda władzy łatwo

Pod koniec października światowe ceny ropy osiągnęły najwyższy poziom od siedmiu lat, ponieważ popyt na ropę wzrósł niemal do poziomu sprzed pandemii, znacznie szybciej niż tempo podaży. Organizacja Krajów Eksportujących Ropę Naftową (i pokrewni producenci), kierowana przez Arabię Saudyjską i Rosję, wprowadza na rynek 400 000 baryłek dziennie.

Kartel naftowy nie pozwoli odebrać sobie władzy nad światowym rynkiem paliw. Najpierw delikatnie, teraz już wprost deklaruje, że decyzje największych gospodarek świata potraktuje jako wypowiedzenie gospodarczej wojny. Zresztą, jak mówią szefowie organizacji, w utrzymywaniu wydobycia na stałym poziomie nie chodziło wcale o wzbogacenie się kilku krajów z gigantycznymi zapasami tego paliwa, a o utrzymywanie kruchej równowagi między popytem a podażą w postpandemicznym świecie powracającym do normalności. – Odbicie popytu może być kruche, a dodatkowa podaż może przytłoczyć rynki – ostrzegają arabscy analitycy rynku paliw.

– Nadwyżka na rynku ropy zacznie się już w grudniu – uprzedza sekretarz generalny OPEC Mohammed Barkindo. – A to są sygnały, że musimy być bardzo, bardzo ostrożni, tak żeby nie nastąpiło zalanie rynku ropą, co odbije się stratami jej producentów.

Co zdecyduje OPEC+ na początku grudnia? Tego członkowie organizacji nie chcą jeszcze mówić, ale z pewnością zauważyli już, że ich możliwości negocjacyjne są znacznie mniejsze niż dotychczas. Szczególnie że pokłady ropy naftowej w końcu się wyczerpią, a świat przejdzie w tym czasie na elektryczne zasilanie aut, statków i samolotów, w zamiarach inżynierów tej zmiany zasilanie pochodzące z odnawialnych źródeł energii.

eprasa.pl 54188d38bc

# KGHM otworzył Kwaterę Południową przy Żelaznym Moście

KGHM zakończył rozbudowę Żelaznego Mostu o Kwaterę Południową. **Dzięki inwestycji zbiornik stał się największym obiektem składowania odpadów poflotacyjnych w Europie**. Spełnia też najwyższe standardy bezpieczeństwa. Rozbudowa pozwoli koncernowi na produkcję miedzi i innych wyrobów przez dalszych 20 lat.

**Andrzej Berezowski**

KGHM specjalizuje się w produkcji miedzi. Proces ten składa się z kilku etapów. Jednym z nich jest proces flotacji, w wyniku którego następuje oddzielenie koncentratu miedziowego od składającego się głównie z pokruszonych skał odpadu poflotacyjnego. Ponieważ odpady poflotacyjne stanowią około 94 proc. ogólnego urobku, ich zagospodarowanie determinuje możliwości produkcji miedzi. Dlatego też rozbudowa Obiektu Unieszkodliwiania Odpadów Wydobywczych Żelazny Most, który KGHM użytkuje od 1977 roku, była jedną z kluczowych inwestycji dla rozwoju koncernu. Decyzję o rozbudowie zbiornika zarząd podjął w 2018 roku. Przedsięwzięcie miało zakończyć się w połowie 2022 roku, jednak rozbudowę udało się ukończyć, i to pomimo pandemii, siedem miesięcy wcześniej. Kosztowała

Fot. materiały prasowe

Artykuł powstał we współpracy z KGHM Polska Miedź S.A.

eprasa.pl 54188d38bc

ok. 580 mln zł. – To innowacyjne rozwiązania w trosce o bezpieczeństwo. To kluczowy element w procesie produkcji miedzi. Zrobiliśmy olbrzymi krok do tego, aby ciągle uczestniczyć i wygrywać w tej globalnej grze. Miedź ma przed sobą świetny czas. Robimy wszystko, aby go jak najlepiej wykorzystać.

Nasze wyniki, inwestycje, takie jak Kwatera Południowa Żelaznego Mostu, pokazują, że robimy to dobrze – podkreśla prezes KGHM Polska Miedź SA Marcin Chludziński.

Do Żelaznego Mostu odpady poflotacyjne dostarczane są w postaci zawiesiny hydrotransportem. Obiekt wykorzystywany jest również do gromadzenia wody pochodzącej z kopalń. Po rozbudowie zbiornik zajmuje obszar ponad 2000 ha, czyli przestrzeń, jaką zajęłoby przeszło dwadzieścia osiem tysięcy boisk piłkarskich. Otoczony jest wałami wysokimi na 76 metrów, o łącznej długości przekraczającej 20 km. Rocznie trafia do niego ok. 30 milionów ton odpadów. Rozbudowa pozwoli na dalsze działanie obiektu do co najmniej 2037 roku.

W nowo wybudowanej Kwaterze Południowej zastosowano inną metodę budowania i składowania odpadów niż w pozostałej części obiektu. Zapora podstawowa wybudowana została metodą „na zewnątrz" (downstream). Wszystkie zapory uszczelniono oraz wyposażono w warstwy drenażowe. Dzięki temu będzie można odbierać wodę ociekającą z odpadów i zawrócić ją do zamkniętego systemu obiegu. Ograniczy to straty wody i jej przenikanie do podłoża (a następnie dalszą migrację). Selekcja odpadów będzie odbywać się w nowo wybudowanej stacji segregacji i zagęszczania. Pochodzący z odpadu materiał gruboziarnisty zostanie wykorzystany do budowy korpusów zapór, a materiał drobnoziarnisty, po procesie zagęszczania, zostanie zagospodarowany wewnątrz Kwatery. Dzięki temu ograniczono rozmiar obiektu oraz poprawiono właściwości hydrologiczne, co zwiększyło bezpieczeństwo jego użytkowania. Kwatera Południowa podobnie jak cały Żelazny Most jest wyposażona w rozbudowane systemy bezpieczeństwa, m.in. otacza ją kilka tysięcy punktów kontrolno-pomiarowych. Obiekt też jest stale monitorowany m.in. przy użyciu dronów.

– Mam zaszczyt nadzorować perłę w koronie polskiej gospodarki KGHM. Firmę, która odpowiada na wyzwania współczesnego świata. Otwarcie Kwatery Południowej Żelaznego Mostu przybliża firmę do stania się jeszcze bardziej przyjazną środowisku. Jako minister aktywów państwowych jestem dumny z tego, że KGHM potrafi sprostać wyzwaniom, jest firmą o zasięgu globalnym i jest dobrze zarządzany. KGHM nie spoczywa na laurach, ciągle się rozbudowuje, staje się coraz bardziej innowacyjny, nowoczesny. Zyski firmy są rekordowe. Wartość KGHM w czasie, kiedy prezesem jest Marcin Chludziński i kiedy Ministerstwo Aktywów Państwowych nadzoruje firmę, zwiększyła się o 20 mld zł – powiedział podczas otwarcia Kwatery Południowej wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin.

PO ROZBUDOWIE ŻELAZNY MOST ZAJMUJE OBSZAR PONAD 2000 HA, CZYLI PRZESTRZEŃ, JAKĄ ZAJĘŁOBY PRZESZŁO DWADZIEŚCIA OSIEM TYSIĘCY BOISK PIŁKARSKICH.

ODPADY POFLOTACYJNE STANOWĄ OKOŁO 94 PROC. OGÓLNEGO UROBKU, A ICH ZAGOSPODAROWANIE DETERMINUJE MOŻLIWOŚCI PRODUKCJI MIEDZI. DLATEGO TEŻ ROZBUDOWA ŻELAZNEGO MOSTU BYŁA JEDNĄ Z KLUCZOWYCH INWESTYCJI DLA ROZWOJU KONCERNU.

eprasa.pl 54188d38bc

# Przesyłka w ORLEN Paczce poczeka na odbiorcę 3 dni

PKN ORLEN wszedł na dobre w rynek przesyłek kurierskich. Już uruchomił 200 automatów paczkowych. Paczki można również odebrać i nadać na stacjach benzynowych, w kioskach Ruchu i punktach partnerskich. To przeszło **6 tys. miejsc** zlokalizowanych w całej Polsce. W paczkomatach i innych punktach odbioru przesyłki poczekają na odbiorców do 3 dni, więc znacznie dłużej niż u konkurencyjnych operatorów.

**Andrzej Berezowski**

Na www.orlenpaczka.pl znajduje się wyszukiwarka punktów odbioru paczek. Wpisałem hasło: „Warszawa". Pojawiło się ok. 272 punktów: kioski Ruchu, stacje paliw, punkty partnerskie i automaty paczkowe. Tych ostatnich postawiono w całej Polsce 200, a do końca roku ma stanąć dalszych 300. Rozlokowane są w miejscach o dużym natężeniu ruchu w Warszawie, Krakowie, Płocku, Gdańsku, Gdyni, Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu i miastach aglomeracji górnośląskiej.

## Z myślą o niepełnosprawnych

Automaty paczkowe mają ekrany dotykowe umieszczone na tyle nisko, że mogą je swobodnie obsługiwać osoby poruszające się na wózkach. Po zainstalowaniu aplikacji ORLEN Paczka można uzyskać informację o skrytce, w której będzie czekać na odbiorcę paczka i będzie ona znajdowała się również na odpowiedniej wysokości. Dzięki temu osoby niepełnosprawne nie muszą martwić się, że po wykonaniu procedury odbioru otworzy się skrytka, do której nie będą w stanie same się dostać. Z automatów paczkowych można korzystać przez całą dobę siedem dni w tygodniu. Paczkę niezależnie od dnia i godziny można również odebrać na stacji paliwowej koncernu. Po umieszczeniu przez operatora paczki w skrytce lub dostarczeniu jej do innego punktu odbioru adresat będzie miał trzy dni na jej odebranie. To znacznie dłużej niż u konkurencyjnych operatorów. Dzięki temu nie trzeba będzie się martwić, że w trakcie wyjazdu weekendowego, np. na działkę, paczka zostanie odesłana do nadawcy.

Po Warszawie w wyszukiwarkę wpisałem miejscowość: „Włoszczowa". To powiatowe miasto znajduje się w województwie świętokrzyskim, liczy ok. 10 tys. mieszkańców. Wyszukiwarka znalazła dwa punkty, w tym stację ORLENU, na której paczkę można odebrać przez siedem dni w tygodniu przez 24 godziny. Obecnie niemal 10 mln użytkowników znajdzie punkt odbioru w odległości do 10 minut pieszo od swojego domu.

ABY NADAĆ PACZKĘ, NAJLEPIEJ WEJŚĆ NA STRONĘ NADAJ.ORLENPACZKA.PL.

## Nadanie i odbiór paczki

Aby nadać paczkę, najlepiej wejść na stronę nadaj.orlenpaczka.pl (aplikacja ORLEN Paczka jeszcze tej możliwości nie daje). W pierwszym

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN SA.

eprasa.pl 54188d38bc

kroku uzupełnia się dane nadawcy i odbiorcy (imię, nazwisko, adres e-mail i telefon) oraz wskazuje punkt nadania i odbioru. W kolejnym określa się rozmiar paczki oraz sposób nadania: można albo wygenerować kod przesyłki, który wskaże się agentowi, albo wydrukować etykietę. Następnie wskazuje się sposób płatności. Jeśli ktoś będzie chciał opłacić paczkę w momencie nadania, będzie to musiał zrobić w kioskach Ruchu. Jeśli będzie chciał zapłacić wcześniej, na przykład przelewem online, będzie mógł nadać przesyłkę (ta usługa ruszy wkrótce) w punktach partnerskich, na stacjach paliw ORLEN i w automatach paczkowych.

Po spełnieniu opisanych wyżej formalności, co zajęło mi nie więcej niż 120 sekund, pozostaje spakować paczkę i zanieść ją do wybranego punktu nadania. Nadana paczka powinna dotrzeć do punktu odbioru po jednym, dwóch dniach.

## Aplikacja

Korzystanie z ORLEN Paczki ułatwia aplikacja, która dostępna jest na smartfony z systemem IOS i Android. Za jej pomocą można śledzić status zamówionej przesyłki, wybrać punkt odbioru oraz bezdotykowo otworzyć skrytkę w paczkomacie. Aplikacja wskaże również optymalną drogę do punktu odbioru. Posiada też funkcje georadaru. Dzięki temu poinformuje użytkownika o czekającej na niego paczce, gdy ten będzie przechodził lub przejeżdżał obok miejsca, w którym się ona znajduje.

Logistykę systemu ORLEN Paczka zapewnia spółka RUCH, którą PKN ORLEN przejął pod koniec zeszłego roku. Koncern zapowiada dalsze inwestycje w segment handlu detalicznego oraz e-commerce. Zgodnie ze strategią do 2030 roku zainwestuje w rozwój działalności detalicznej ok. 11 mld zł. Pozwoli to na zwiększenie zysków (przed opodatkowaniem) o około 5 mld zł rocznie.

ORLEN Paczkę promuje Robert Kubica.

APLIKACJA WSKAŻE RÓWNIEŻ OPTYMALNĄ DROGĘ DO PUNKTU ODBIORU.

eprasa.pl 54188d38bc

# Transformacja ku paliwom przyszłości

Obecnie jesteśmy świadkami dynamicznej ewolucji rynku rafineryjnego, który w świetle **ambitnych celów klimatycznych i pandemii** musiał odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Zielona transformacja oznacza zwiększenie nakładów na nisko- i zeroemisyjne projekty, które pozwolą nie tylko polepszyć jakość środowiska, ale także odpowiedzą na potrzeby klientów. Jednym z liderów transformacji energetycznej w Polsce jest Grupa LOTOS, która w przyszłości razem z PKN Orlen stworzy multienergetyczny koncern o zdywersyfikowanych źródłach przychodów.

Tradycyjne paliwa, chociaż nadal popularne, stopniowo będą wypierane przez tzw. paliwa alternatywne. W Europie proces ten podparty jest również regulacjami prawnymi. Gdańska rafineria należy do jednych z najnowocześniejszych w Europie i poprzez takie inwestycje jak Projekt EFRA systematycznie poprawia swoją efektywność, uzyskując jeszcze więcej wysokomarżowych paliw. Prace modernizacyjne to jednak nie wszystko. Grupa LOTOS postanowiła kompleksowo odpowiedzieć na wyzwania makroekonomiczne i w swojej strategii położyła silny nacisk na paliwa alternatywne.

## Wodór, czyli symbol zmian

Aktualnie ok. 99 proc. wodoru na świecie produkowane jest w wysokoemisyjnym procesie reformingu parowego metanu lub zgazowania węgla kamiennego. Wysokie cele klimatyczne prowadzą do wprowadzenia zmiany w technologii wytwarzania wodoru poprzez zastosowanie bezemisyjnej elektrolizy w miejsce dotychczas stosowanych procesów produkcji wodoru. Grupa LOTOS podjęła szereg projektów nakierowanych na wytwarzanie i stymulowanie popytu

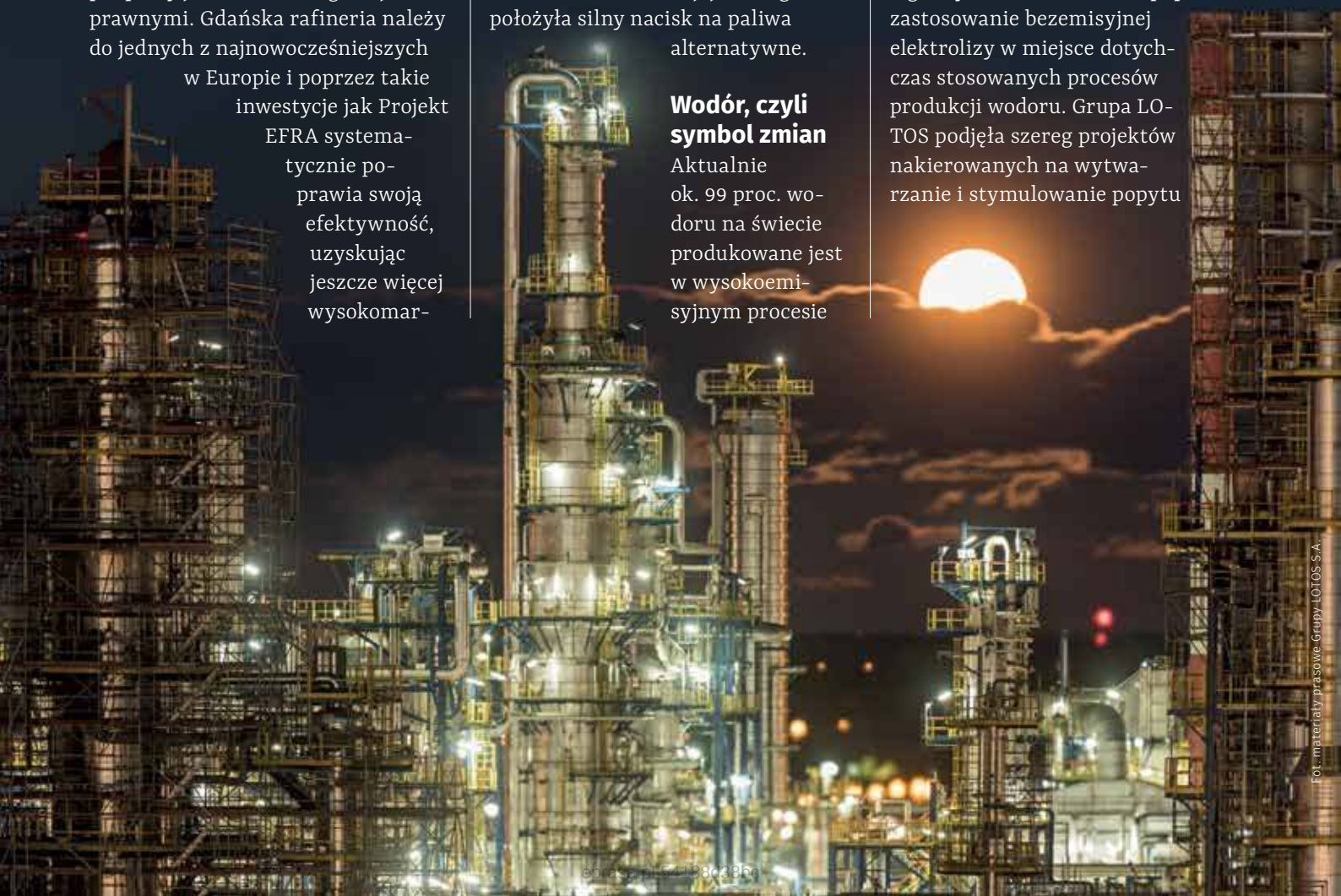

Fot. materiały prasowe Grupy LOTOS S.A.

na wodór. W 2020 roku opracowano długofalowy program inwestycyjny Green H2, obejmujący budowę instalacji do wielkoskalowej produkcji zielonego wodoru w procesie elektrolizy wody, z wykorzystaniem energii elektrycznej pochodzącej z OZE.

Inną inicjatywą, unikalną w skali światowej, jest projekt VETNI. Jego głównym założeniem jest wybudowanie w Jaśle pilotażowej instalacji w oparciu o elektrolizery stałotlenkowe (SOE). Parametry elektrolizera pozwolą na produkcję ok. 16 kg wodoru na dobę o czystości 99,999 proc., co umożliwi zatankowanie kilku samochodów zasilanych wodorem. Warto także podkreślić, że VETNI zakłada modernizację tradycyjnej infrastruktury przemysłowej i przekształcenie jej zgodnie z wymogami nowoczesnej gospodarki wodorowej. Działania te wpisują się również w „Polskie porozumienie wodorowe", czyli wspólną deklarację przedstawicieli biznesu i administracji publicznej. Partnerami w tym przedsięwzięciu są renomowane ośrodki naukowe.

– Realizacja projektów B+R jest obarczona dużym ryzykiem biznesowym, dlatego też zależy nam na korzystaniu z dostępnego dofinansowania zewnętrznego. Kluczową kwestią decydującą o powodzeniu prac badawczo-rozwojowych jest natomiast właściwy dobór partnerów. W przypadku projektu VETNI takimi partnerami są czołowe krajowe instytucje badawcze: Instytut Energetyki oraz AGH w Krakowie. Grupa LOTOS dostrzega bardzo duży potencjał związany ze współpracą z krajowymi jednostkami naukowymi. Taka kooperacja realizowana jest obecnie w wielu obszarach merytorycznych działalności Grupy Kapitałowej LOTOS – mówi Jarosław Wróbel, wiceprezes zarządu ds. inwestycji i innowacji Grupy LOTOS.

GRUPA LOTOS POSTANOWIŁA KOMPLEKSOWO ODPOWIEDZIEĆ NA WYZWANIA MAKROEKONOMICZNE I W SWOJEJ STRATEGII POŁOŻYŁA SILNY NACISK NA PALIWA ALTERNATYWNE.

## Stacje przyszłości

Do końca 2023 roku koncern zamierza oddać do użytku kierowców dwie stacje tankowania wodorem, w Gdańsku oraz w Warszawie. To część projektu Pure H2, w ramach którego powstanie także instalacja do oczyszczania i dystrybucji wodoru. Dodatkowo spółka LOTOS Paliwa planuje zbudować cztery stacje LNG. Zakładany termin ich uruchomienia to lata 2023-2024.

DO KOŃCA 2023 R. KONCERN ZAMIERZA ODDAĆ DO UŻYTKU DWIE STACJE TANKOWANIA WODOREM, W GDAŃSKU ORAZ W WARSZAWIE.

Po polskich drogach porusza się również coraz więcej elektryków. Wciąż jednak nie lada wyzwaniem dla kierowców tego typu aut są dalsze wyprawy i odległe destynacje. Grupa LOTOS wyszła naprzeciw tym oczekiwaniom i stworzyła na popularnej trasie Warszawa-Gdańsk tzw. Niebieski Szlak. To kilkanaście miejsc do ładowania aut, które zlokalizowano wzdłuż autostrad A1 i A2. Pokonanie ok. 450 km trasy znad morza do stolicy (i z powrotem) pojazdem elektrycznym jest teraz możliwe dzięki zachowaniu odległości nie większej niż 160 km pomiędzy kolejnymi punktami zasilania.

## Silny gracz w Europie

LOTOS pomimo zawirowań związanych z pandemią nie zwalnia tempa we wdrażaniu nowych projektów. Spółka planuje co najmniej kilkaset milionów złotych inwestycji w 2022 r. W przygotowaniu, we współpracy z Orlenem i Energą, jest choćby budowa elektrociepłowni CCGT. Niskoemisyjna instalacja wpisuje się w strategię państwowych podmiotów, które już wkrótce po transakcji nadzorowanej przez Komisję Europejską stworzą narodowego championa multienergetycznego, stanowiącego realną konkurencję dla zagranicznych koncernów z tego sektora. Przed Grupą LOTOS otworzą się większe możliwości aktywnego zmieniania gospodarki w myśl Zielonego Ładu.

K.W.

Artykuł powstał we współpracy z Grupą LOTOS S.A.

eprasa.pl 54188d38bc

# ZASIEKI

## przerosły opozycję

Kryzys graniczny to wyzwanie dla rządu, ale także dla **partii opozycyjnych**. A one ani na tym nie tracą, ani nie zyskują, za to ciągle się plączą i plączą.

**Jakub Pacan**

eprasa.pl 54188d38bc

Fot. Sergei Bobylev / TASS / FORUM

Widać, jak rytualne ujadanie na rząd w tej sprawie po prostu się nie sprawdza, bo bezpieczeństwo osobiste jest podstawową potrzebą każdego człowieka i całego narodu. Według ubiegłotygodniowego sondażu Kantar dla „GW" 54 proc. badanych dobrze ocenia działania rządu na wschodniej granicy. Tyle samo popiera budowę muru na granicy. Gdy zadano pytanie, „jak oceniają działania polskich władz w związku z sytuacją na granicy z Białorusią", 25 proc. odpowiedziało, że bardzo dobrze. 29 proc. – raczej dobrze. Polacy zdecydowanie opowiedzieli się też przeciw przyjmowaniu imigrantów do Polski. Na pytanie, „czy zgadzasz się ze stwierdzeniem: trzeba przyjąć uchodźców przebywających na granicy polsko-białoruskiej i zapewnić im możliwość pobytu w Polsce", 26 proc. ankietowanych było za przyjęciem, a 69 proc. – przeciwko. Tych liczb nie można lekceważyć.

Warto przyjrzeć się zmianie narracji na opozycji w tej sprawie, bo w ciągu dwóch miesięcy ich postawa zmieniała się wielokrotnie. Dlaczego? Dlatego że rzeczywistość i realizm polityczny upominają się o swoje prawa. Całe ich przekonanie o tzw. suwerenności dzielonej w ramach UE, naiwnym kosmopolityzmie, polityce ugłaskiwania wszystkich wokoło i pokazywania miękkiego podbrzusza – w warunkach kryzysowych, a może niebawem konfliktu zbrojnego lub wojny nie tylko się nie sprawdza, ale stanowi dodatkowe niebezpieczeństwo.

**KONFEDERACJA NIE SKORZYSTAŁA NA GRANICY, BO ZAFIKSOWAŁA SIĘ NA WALCE ZE SZCZEPIONKAMI.**

## Nie i tak

Przegląd partii otwiera PSL, które idąc konsekwentnie w wizerunek statecznej chadecji jednoczącej Polaków, trochę się plącze i robi slalomy w „ogrywaniu" sprawy granicy.

Miłosz Motyka stwierdził w Polsacie: „Czy ze stanem nadzwyczajnym, czy nie, każdy, kto będzie chciał tę linię przełamać, tam trafi, ponieważ ten rząd jest tak nieudolny i tak niezorganizowany, że nie potrafi chronić granic".

Kryzys graniczny powinien być dla PSL naturalnym sprzymierzeńcem ze względu na tradycyjny elektorat partii, jak i nośność tematu w mediach. Ludowcy jednak nie wykorzystują tej szansy ze względu na konsekwentne zmiękczanie przekazu w sprawach drażliwych (a granica taką właśnie jest) i opozycyjne zobowiązania dotyczące politycznego kordonu sanitarnego wokół PiS. W efekcie aktywność Władysława Kosiniaka-Kamysza i partii w mediach społecznościowych w większości skupiona jest na drożyźnie, słabości służby zdrowia i kolejnej fali pandemii. Tyle tylko, że w tej krytyce PSL nie przebije PO. Postawa w sprawie granicy jest niewyraźna.

I co mają powiedzieć wyborcy, gdy widzą głosowanie w Sejmie za zaporą, w Senacie przeciw? PSL nie popiera stanu wyjątkowego na granicy, bo jej obronę należy umiędzynarodowić, ale jednak jest już za budową muru. Jak się w tym nie pogubić? Ostatecznie PSL wybrało zdrowy rozsądek, do którego się tak odwołuje. „KO i Lewica to twarda opozycja, która mówi, że rząd we wszystkim się myli; my widzimy pewne złe, ale i dobre elementy; nie chcemy być przeciw, bo konstytucyjnie to rząd bierze za to odpowiedzialność. Dlatego nie głosowaliśmy przeciwko wprowadzeniu stanu wyjątkowego i jego prze-

eprasa.pl 54188d38bc

dłużeniu, zagłosowaliśmy za budową muru na granicy, bo jest to sprawa techniczna" – powiedział po głosowaniu poseł PSL Marek Sawicki.

PSL miało piękną okazję do odróżnienia się od reszty partii opozycyjnych, szczególnie od PO, właśnie za sprawą granicy. Gdyby od początku mocno stawiało swój przekaz na twardą i jednoznaczną postawę w tym kryzysie, to zyski wizerunkowe byłyby duże. Zamiast tego ludowcy bardziej dbają o to, by w chórze opozycyjnej krytyki nie tracić na gorliwości, stąd granica ugrzęzła gdzieś w medialnym chaosie.

## Tak i nie

Z granicy nie skorzystała, o dziwo, Konfederacja. Właściwie można by powiedzieć, że to dla tej partii temat wymarzony. Konfederaci powinni o zagrożeniu ze strony Białorusi i Rosji mówić bez przerwy i patrzeć, jak wobec ich słów PiS jest coraz bardziej zakłopotany i niepewny, bo krytykowany z pozycji prawicowych imponderabiliów.

Tak się jednak nie dzieje. Większość konferencji prasowych czy briefingów dotyczy koronawirusa, lockdownów i szczepionek oraz totalnej krytyki Polskiego Ładu. Konfederaci traktują to w sposób wręcz obsesyjny. Do granicy, która mogłaby ich wynieść do góry i odebrać jakąś część elektoratu PiS, podchodzą z dużą ostrożnością, ten problem wyraźnie jest dla nich drażliwy. Dzieje się tak, ponieważ Rosja i w ogóle Wschód cieszą się w części polskich środowisk narodowych szczególnymi względami i sentymentem. Panuje tam mit i niegasnąca nadzieja, że z Rosją można się dogadać i czerpać z tego powodu nieograniczone korzyści gospodarcze i geopolityczne i nie wolno nam odcinać tych życiodajnych korzeni w imię relacji z zepsutą Europą, dla której zawsze będziemy wasalami.

„Życzenia dla Polaków od Prezydenta Białorusi – niedwuznaczna deklaracja gotowości do dialogu bezpośredniego, a więc bez zaangażowania zewnętrznych « mediatorów » z Moskwy czy Brukseli – ten gest nie powinien zostać ani przeoczony, ani nieodwzajemniony" – napisał w mediach społecznościowych Grzegorz Braun.

Janusz Korwin-Mikke także w mediach społecznościowych pokusił się o stwierdzenie: „Nie ma dowodu, że Putin jest współodpowiedzialny za kryzys migracyjny na granicy z Białorusią. Jeżeli ktoś znajdzie mocny dowód, to pomyślę o nagrodzie. Proszę przestać dezinformować i mówić o swoich wyobrażeniach jak o faktach. Czas na poważną politykę wschodnią, a nie urojenia".

Bardziej realnie patrzą na to posłowie Dziambor i Bosak. Krzysztof Bosak w Radiu Wrocław stwierdził: „Jeżeli się nie chce być państwem upadłym, jeżeli się nie chce być jakimś terytorium, którym zarządzają jacyś biurokraci z organizacji międzynarodowych, jeżeli się nie chce być korytarzem migracyjnych dla innych narodów, który jest rozgrywany politycznie w imię dużych geopolitycznych interesów, to trzeba po prostu pokazać, że kontroluje się swoje własne terytorium". Partia popiera mur.

## Nie, bo nie

Z granicą, a szczególnie z nielegalnymi imigrantami nie radzi sobie Lewica. Dla polityków i zwolenników tej partii to nie tyle problem polityczny, co wyzwanie cywilizacyjne. Szczególnie młode pokolenie działaczy niemal w całości utkane z pięknej, ale niebezpiecznej utopii o końcu historii, której zwieńczeniem jest dojrzała konsolidacja demokracji. Wielu z nich naprawdę uwierzyło, że świat jest o krok od spełnienia fukuyamowskiego końca historii.

Zamiast tego mają starcie starych cywilizacji z religią w tle. Okazało się, że żywioły już dawno przez nich pogrzebane wracają w pełni swych możliwości. Religia, państwo, naród, zbrojenia, zaczynają mieć pierwszorzędne znaczenie także dla ich osobistego życia.

Wielu ludzi Lewicy na początku kryzysu mocno pracowało nad efektem wypierania, co skutkowało złością i niezgodą na rzeczywistość i buntem. Od początku bardziej skupili się na bliższym im kontekście humanitarnym, choć dla sprawiedliwości trzeba dodać, że dość szybko liderzy Lewicy: Włodzimierz Czarzasty, Adrian Zandberg i Robert Biedroń, zaapelowali do prezydenta Andrzeja Dudy o zwołanie Rady Bezpieczeństwa Narodowego w sprawie sytuacji na granicy polsko-białoruskiej.

Niestety potem frustracje i bunt wzięły górę. „Wprowadzenie stanu wyjątkowego to jest testowanie zama-

**Z GRANICĄ, A SZCZEGÓLNIE Z IMIGRANTAMI, NIE RADZI SOBIE LEWICA. DLA POLITYKÓW TEJ PARTII TO NIE TYLE PROBLEM POLITYCZNY, CO WYZWANIE CYWILIZACYJNE.**

eprasa.pl 54188d38bc

chu stanu w Polsce. To jest testowanie narzędzia, które za dwa lata, gdyby PiS był zagrożony oddaniem władzy, można zastosować i doprowadzić do przełożenia wyborów" – oceniał we wrześniu poseł Andrzej Szejna. „Podczas stanu wyjątkowego można doprowadzić do internowania poszczególnych osób do ośrodków nadzorowanych przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro" – tłumaczył całkiem poważnie.

„Stan wyjątkowy jest tylko po to, żeby nie dopuścić mediów do granicy" – mówiła w RMF FM Anna Maria Żukowska. Czarzasty zaś: „Obawiam się, że interesem PiS jest (...), by ten konflikt trwał, to PiS będzie bronił naszych granic i będzie jedynym cudownym rządem, który będzie bronił UE przed wszystkimi ludźmi, którzy napierają".

To dla Lewicy rozdarcie symptomatyczne. Lewica od 200 lat buduje nowoczesność, a kiedy sama ta nowoczesność mówi Lewicy „sprawdzam", ta staje się bezradna. Lewica ma ogromne opory, by przyjąć samokrytykę i budować rzeczywistość poza utopiami.

## Tak, bo siak

Zmianę polityki PO w sprawie granicy najlepiej obrazuje postawa Donalda Tuska, który potrafił sobie zaprzeczyć w ciągu dwóch miesięcy. „To tak, jakby ci ludzie nam wojnę wypowiedzieli. To są biedni ludzie, którzy szukają swojego miejsca na ziemi i nie trzeba robić tak obrzydliwej propagandy, wymierzonej w migrantów, bo to są ludzie, którzy potrzebują pomocy" – mówił latem lider PO.

„Zagrożenie wydaje się poważniejsze, niż tylko wynikające z faktu nielegalnej migracji. (...) Jesteśmy w przededniu bez wątpienia zaostrzenia naszych relacji ze wschodnim sąsiadem, one i tak nie są dobre" – mówił ten sam Tusk, ale już jesienią, i apelował o pomoc NATO.

PO patrzy na kryzys graniczny przez pryzmat europejski, tzn. główne siły mające nam dać upragniony pokój są w Brukseli i innych stolicach Europy oraz NATO, ale najpierw UE. Czy zdajemy się w ten sposób na łaskę krajów, które bezpośrednio z Rosją i Białorusią nie graniczą, za to mają tam interesy? Takie pytania najpewniej w głowach polityków PO w ogóle się nie pojawiają.

Sprawy tak trudnej jak atak Łukaszenki na nasze terytorium nie da się roztopić w UE. Nie da się też na dłuższą metę udawać, że migranci z obcego nam kręgu kulturowego nie stanowią zagrożenia dla porządku publicznego. PO już wie, że coraz wyraźniej wiedzą o tym Polacy, tylko teraz problem, jak się przyznać do błędu przed własnym elektoratem.

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

Z okazji Górniczego Święta – Barbórki

Pracownikom Polskiej Grupy Górniczej życzymy,
aby praca była zawsze bezpieczna
i przynosiła satysfakcję oraz poczucie spełnienia.
Niech św. Barbara nieustannie otacza Was
i Waszych bliskich opieką i zapewnia zdrowie.

Szczęść Boże!

Zarząd i Rada Nadzorcza Polskiej Grupy Górniczej S.A.

BARBÓRKA 2021

eprasa.pl 54188d38bc

# Nie wolno zejść z warty

Fot. Adam Chełstowski / FORUM

eprasa.pl 54188d38bc

– Uważam, że w obecnej sytuacji obowiązkiem każdego obywatela Rzeczpospolitej, nieważne, czy osoby duchownej, czy świeckiej, jest wsparcie skierowane szczególnie do tych, którzy bronią polskich granic i będą ich najprawdopodobniej bronić przez najbliższe miesiące – mówi ks. **Tadeusz Isakowicz-Zaleski**, duszpasterz, poeta, autor książek, prezes Fundacji im. Brata Alberta, członek opozycji niepodległościowej w PRL, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

***– „Wspieram różne akcje charytatywne, ale tej ogłoszonej przez arcybiskupa Gądeckiego nie. Uważam, że w tak trudnych chwilach biskupi zamiast zamykać się na rekolekcjach, winni jechać do żołnierzy, Straży Granicznej, Polskiej Policji oraz ich rodzin z duchowym wsparciem. Dodam, że jako ksiądz i podporucznik rezerwy jestem gotów pojechać do pomocy na granicę, o ile dowództwo Straży Granicznej wyrazi taką potrzebę. Mam swoje lata, ale obsługiwać kuchnię lub stać na warcie mogę" – napisał Ksiądz w odpowiedzi na apel przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego ws. udzielenia materialnej pomocy migrantom. Wypowiedź Księdza spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem społecznym.***

– Zacznę od tego, że według mnie są trzy grupy poszkodowanych w wyniku działań reżimu Łukaszenki. Pierwszą grupą są bez wątpienia migranci. Świadomie używam słowa „migranci", nie „uchodźcy", ponieważ w większości przypadków ludzie ci wędrują ze względów ekonomicznych i ich docelowym miejscem nie jest Polska, ale Niemcy. Te osoby są bezwzględnie wykorzystywane przez Łukaszenkę. Drugą pokrzywdzoną grupą są mieszkańcy terenów przygranicznych, nie tylko ci, którzy mają swoje domy w samej strefie objętej stanem wyjątkowym, ale także ci mieszkający w szerszym pasie wschodniej części Podlasia i Lubelszczyzny. Muszą oni znosić wiele niedogodności i ograniczeń, ale także napiętą atmosferę – zupełnie inną niż ta, w której żyją ludzie mieszkający wygodnie w Krakowie czy w Warszawie i oglądający sceny z granicy w telewizji. Trzecia grupa pokrzywdzonych osób to rodziny funkcjonariuszy służących na granicy. Wszystko wskazuje na to, że ta sytuacja będzie trwała bardzo długo, co oznacza długą rozłąkę obrońców granic z rodzinami. Ich najbliżsi są w bardzo trudnej sytuacji – zmagają się nie tylko z rozłąką z najbliższymi i niepokojem o nich, ale także z falą hejtu. Szczególnie to ostatnie zjawisko jest niezwykle przykre. Rodziny obrońców granic potrzebują wsparcia nie tyle materialnego, co duchowego – takiego, jak to wyrażone w pięknej akcji „Murem za polskim mundurem". Zaniepokoiło mnie, że pierwszy apel przewodniczącego Episkopatu abp. Stanisława Gądeckiego mówił wyłącznie o pomocy jednej z wymienionych przeze mnie grup, czyli o migrantach – tak, jakby przewodniczący KEP nie dostrzegał dwóch pozostałych grup cierpiących ludzi. Dlatego uważam, że w tej sytuacji obowiązkiem każdego obywatela Rzeczpospolitej, nieważne, czy osoby duchownej czy świeckiej, jest wsparcie skierowane szczególnie do tych, którzy bronią polskich granic i będą ich najprawdopodobniej bronić przez najbliższe miesiące. Polska znalazła się w tej chwili w wyjątkowej sytuacji, stając się krajem frontowym.

***– Oprócz wsparcia duchowego zadeklarował Ksiądz chęć fizycznego udania się na granicę, jeśli zajdzie taka potrzeba.***

– Jestem podporucznikiem rezerwy Wojska Polskiego. Jeszcze jako kleryk w latach 1975-1977 musiałem odbyć dwuletnią służbę wojskową. Już w wolnej Polsce kilka lat temu każdy z księży, którzy służyli wówczas w wojsku, został honorowo awansowany do stopnia podporucznika.

W PEŁNI IDENTYFIKUJĘ SIĘ Z FORMACJĄ WOJSKOWĄ I STĄD TEŻ MÓJ APEL O SOLIDARNOŚĆ Z OBROŃCAMI NASZYCH GRANIC.

W pełni identyfikuję się z formacją wojskową i stąd też mój apel o solidarność z obrońcami naszych granic. Co ciekawe, najwięcej odpowiedzi miałem od rodzin funkcjonariuszy różnych formacji. Nie spodziewałem się tego. W mailach ludzie dziękowali mi za zwrócenie uwagi na to, że nie tylko migranci są pokrzywdzeni, ale że krzywda dotyka wszystkich trzech wymienionych przeze mnie grup. Jedna z żon kontrterrorysty, której mąż został z dnia na dzień wezwany na granicę z drugiego krańca

eprasa.pl 54188d38bc

Polski, napisała mi, że jest jej bardzo przykro, kiedy czyta w internecie wypowiedzi niektórych polityków czy tzw. celebrytów. Ta kobieta pytała, w jaki sposób ma się teraz tłumaczyć przed sąsiadami, że jej mąż nie jest „mordercą" ani „maszyną bez serca" i co jej córki mają mówić w szkole, kiedy inne dzieci dowiedzą się, że ich tata służy na granicy.

***– Jak skomentuje Ksiądz wypowiedzi polityków i celebrytów szkalujące obrońców polskich granic?***

– Są skandaliczne i powinny one spotkać się ze zdecydowaną odpowiedzią ze strony społeczeństwa. Właściwą reakcją społeczną jest tutaj wspieranie obrońców granic i ich rodzin.

***– Działał Ksiądz w opozycji antykomunistycznej. Jak ocenia Ksiądz zmiany, które zaszły od tamtego czasu w społeczeństwie i w Kościele?***

– W latach 70. i 80., kiedy byłem uczestnikiem szeroko pojętego ruchu opozycji demokratycznej, podziały były bardzo proste – na czerwonych i biało-czerwonych. Biało-czerwoni chcieli niepodległości i wspierali podziemną Solidarność, czerwoni z kolei popierali władze komunistyczne. Była też ogromna grupa ludzi, która z różnych powodów nie chciała się deklarować po żadnej ze stron. W środowiskach solidarnościowych istniały rzecz jasna podziały i różnice zdań, panowała jednak żelazna zasada, że naszym wspólnym wrogiem jest komuna i nawet jeśli różnimy się między sobą poglądami, to nie będziemy się nawzajem atakować. Kościół był wtedy oazą dla wszystkich. Jacka Kuronia poznałem na przykład w kościele, a nie gdzie indziej. Byłem wówczas związany z duszpasterstwem ludzi pracy w Nowej Hucie Mistrzejowicach prowadzonym przez śp. ks. Kazimierza Jancarza. Na odprawianych tam Mszach św. za Ojczyznę gromadziły się tłumy ludzi. Kościół organizował tzw. latający uniwersytet, wydarzenia kulturalne dla artystów, którzy nie chcieli występować w instytucjach związanych z komunistycznym reżimem bądź tych, którzy zostali wyrzuceni z pracy. Dyskusje ideowe wśród działaczy podziemia nigdy nie przeradzały się we wzajemne ataki, były to zawsze rozmowy na argumenty.

NIEZALEŻNIE OD POGLĄDÓW ATAK NA MUNDUR POLSKI TO PODCINANIE GAŁĘZI, NA KTÓREJ WSZYSCY SIEDZIMY.

Wszyscy mamy przecież prawo różnić się między sobą i dyskutować, jednak tym, co mnie w obecnej sytuacji przeraża, jest atak na struktury państwa polskiego. Niezależnie od poglądów atak na mundur polski to podcinanie gałęzi, na której wszyscy siedzimy. Szczególnie zszokowała mnie wypowiedź pani Janiny Ochojskiej, którą znam ze wspólnej działalności na rzecz potrzebujących. Dwa razy uczestniczyłem w organizowanym przez nią konwoju humanitarnym do Sarajewa. Zawsze szanowałem ją za jej działalność – jak mi się wydawało, apolityczną. Ze zdziwieniem obserwuję od kilku lat jej zmianę o 180 stopni z działaczki społecznej o ogromnych zasługach w polityka, na dodatek bardzo agresywnego. Pani Janina Ochojska była na przykład oburzona, że policja, broniąc się przed rzucanymi przez migrantów kamieniami i granatami hukowymi, użyła armatek wodnych. To absurd.

***– Jak skomentuje Ksiądz przekaz medialny tego, co dzieje się na polskiej granicy?***

– Mogę to określić jednym słowem: hipokryzja. Media są obecnie elementem walki politycznej. Mówienie w tej chwili o wolnych mediach dotyczy garstki platform internetowych, tygodników i rozgłośni niepowiązanych z żadnymi partiami. Upolitycznienie mediów dotyczy zarówno TVN-u, jak i TVP. Prezentowane w tych telewizjach obrazy to dwie skrajności. Obywatel jest natomiast pozostawiony bez rzetelnych informacji o tym, co dzieje się naprawdę. Wrogowie państwa polskiego widzą te podziały i wiedzą, że mogą je wykorzystać w manipulowaniu opinią publiczną. Klasyczny przykład manipulacji to opowieść jednej z telewizji o biednym migrancie, który sześć dni płynął głodny i spragniony w zimnej rzece, z której wychodził tylko nocami. Ktokolwiek interesuje się choćby marynistyką czy medycyną, wie, że człowiek bez jedzenia i picia wytrzyma w zimnej wodzie najwyżej kilka godzin, nie kilka dni.

***– Zapytam jeszcze o hierarchów kościelnych. Odbiór społeczny ogłoszonej przez przewodniczącego Episkopatu zbiórki na rzecz migrantów był negatywny, z kolei wierni chętnie włączają się w oddolne inicjatywy na rzecz obrońców granic – zarówno te materialne, jak i duchowe, takie jak choćby Nowenna za Ojczyznę za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli. Czy hierarchia kościelna nie zgubiła czasem łączności z wiernymi?***

– Arcybiskup Stanisław Gądecki popełnił błąd i zachował się tak, jakby

eprasa.pl 54188d38bc

nie rozumiał rzeczywistości, w jakiej się znaleźliśmy. Gdyby zaapelował o wsparcie wszystkich trzech grup, o których mówiłem wyżej, sytuacja byłaby zapewne inna. Tymczasem apel Episkopatu spowodował negatywne reakcje społeczeństwa. Od znajomych księży wiem, że albo w ogóle nie prowadzili oni tej zbiórki, albo ustawili tylko puszki na zewnątrz kościołów. Wyjątkowo niefortunny ze strony abp. Gądeckiego był apel o wsparcie migrantów „niezależnie od okoliczności". Okoliczności mają kolosalne znaczenie. Czym innym jest udzielenie azylu człowiekowi rzeczywiście potrzebującemu wsparcia, pokojowo nastawionemu i przestrzegającemu prawa, czym innym wspieranie osób stosujących przemoc. Przechodzenie przez dziurę w płocie nie jest akceptowalną metodą ubiegania się o azyl i nie sądzę, żeby jakiekolwiek państwo mogło coś takiego akceptować. Jeśli padłaby polska granica i fala uchodźców przeszłaby przez nasz kraj, jest sprawą wiadomą, że Niemcy utworzą taki sam kordon na granicy niemiecko-polskiej. Apele o udzielanie migrantom finansowego wsparcia „niezależnie od okoliczności" były ze strony Episkopatu nieszczęśliwym posunięciem. Przykro mi to mówić, ale drogi hierarchii kościelnej i społeczeństwa rozchodzą się nie po raz pierwszy. Szkoda, bo Kościół cieszył się w Polsce zawsze dobrą opinią, nawet wśród ludzi niewierzących czy obojętnych religijnie. Teraz na własne życzenie dał się wyprowadzić na manowce. Przy okazji tzw. drogi synodalnej wiele mówi się o konieczności wsłuchiwania się w głos wiernych. Tymczasem dzieje się dokładnie odwrotnie. Widzą to wyraźnie kapłani pracujący blisko z ludźmi na swoich parafiach. Episkopat oderwał się od rzeczywistości.

***– Z czego to wynika?***

– Kościół odgrywał w Polsce piękną rolę do roku 1990 i później w pierwszych latach transformacji, natomiast od przynajmniej kilkunastu lat możemy niestety obserwować, że Episkopat jakby się pogubił, popadając w obudowywanie się przywilejami, wchodzenie w układy z władzą i sojusz ołtarza z tronem – raz z Platformą Obywatelską, raz z PiS-em. To prowadzi do tego, że Kościół zaczyna być postrzegany jako element gry politycznej. Tymczasem jego misją jest głoszenie Ewangelii – ponad podziałami i ponad sojuszami partyjnymi.

***– Ojciec Adam Świerżewski, kapłan z Siedlec, został niedawno zamordowany przez „nieznanych sprawców". Członkowie Episkopatu zrównali to wydarzenie z aktem przemocy symbolicznej, jakiego dopuścili się prowokatorzy w Kaliszu. „Pasterze Kościoła katolickiego zdecydowanie potępiają wszelkie działania nacechowane pogardą tak do poszczególnych osób, jak i całych grup, czego przykładem jest zamordowanie księdza w Siedlcach, profanacja i zniszczenie krzyża w Zielonej Górze czy niedawne zachowania antysemickie w Kaliszu związane ze spaleniem kopii Statutu Kaliskiego" – napisali w oświadczeniu.***

– Spotykam się z wieloma zarzutami wiernych pod adresem Episkopatu związanymi z obojętnieniem na to, co dzieje się „na dole". Dotyczy to nie tylko takich tragicznych spraw jak morderstwo, ale i wielu innych. Jako autor książek jestem adresatem ogromnej liczby listów od czytelników, dotyczących rozmaitych problemów Kościoła i poszczególnych parafii. Staram się przekazywać je władzom kościelnym, ale niestety na ogół trafia to jak kamień w wodę. Tylko w niektórych przypadkach pojawiają się jakieś reakcje. Weźmy chociażby ostatni tydzień – w Polsce aż kipi, a Episkopat zamyka się na Jasnej Górze, jak gdyby nic się nie stało. Ma oczywiście prawo odbyć rekolekcje, ale pytanie, czy właśnie teraz? Szkoda, że tak się dzieje. Na szczęście zdecydowana większość zwykłych księży ma dobry kontakt z ludźmi i robi swoje. Napisał do mnie jeden z kapelanów wojskowych, który alarmuje, że sytuacja jest prawie wojenna, a tymczasem do dzisiaj nie został rozwiązany problem obsady stanowiska biskupa polowego. Ordynariat polowy jest powołany po to, żeby biskup polowy koordynował opiekę duszpasterską żołnierzy na pierwszej linii frontu. Tymczasem na początku września biskup polowy został przeniesiony gdzie indziej, a do tej pory nie zastąpiono go nowym biskupem. Jest tylko administrator „z doskoku". Tak nie powinno być. Nie schodzi się z warty, póki nie pojawił się zmiennik. Na szczęście sami kapelani wojskowi są z żołnierzami i spełniają bardzo pozytywną rolę.

KOŚCIÓŁ ZACZYNA BYĆ POSTRZEGANY JAKO ELEMENT GRY POLITYCZNEJ. TYMCZASEM JEGO MISJĄ JEST GŁOSZENIE EWANGELII – PONAD PODZIAŁAMI I PONAD SOJUSZAMI PARTYJNYMI.

eprasa.pl 54188d38bc

# Węgry zmieniają opodatkowanie PRACY

Kraje Europy Środkowej i Wschodniej rzucają rękawicę zachodnim gospodarkom, które od dekad drenowały państwa byłego bloku wschodniego z postkomunistycznych przedsiębiorstw stanowiących niemały majątek, a przede wszystkim z zasobów ludzkich. Pracownicy z Polski, Czech, Węgier, Słowacji czy państw bałtyckich, emigrując za chlebem, wyjeżdżali z ojczyzn nawet na całe życie. Dzisiaj to się zmienia, bo bardziej niż w Wielkiej Brytanii, Niemczech czy Francji **opłaca się pracować w Polsce lub na Węgrzech**. Szczególnie że to właśnie te dwa kraje rozpoczęły bezprecedensową reformę podatków publicznych.

Fot. Adobe Stock

**Aleksander Żywczyk**

Program Polski Ład znalazł się na pierwszych stronach gazet nie tylko nad Wisłą. To rewolucyjne zmiany, które dość istotnie poprawiają życie szczególnie najmniej zamożnych członków polskiego społeczeństwa. Ale równie skrupulatnie zachodni biznes i międzynarodowi ekonomiści przyglądają się zmianom wprowadzanym na Węgrzech. Być może właśnie te zmiany są prawdziwym tłem niechęci Komisji Europejskiej do obu państw wiążącej się nawet z próbą odbierania środków na odbudowę gospodarek tych państw po pandemii. Dlaczego? W sposób oczywisty pozbawiają naszych zachodnich partnerów z Unii Europejskiej dostępu do taniej siły roboczej – dzisiaj pracownicy znad Wisły czy znad Balatonu nie są już tani, a w wielu przypadkach bezspornie lepiej wykształceni i przygotowani do wykonywania nawet najbardziej skomplikowanych zawodów.

O tym, na ile ważne są programy społeczne i reformy podatkowe, przekonali się już Polacy od lat korzystający z programu 500+ czy węgierscy pracownicy angielskich firm, którzy pracowali na kontraktach niegwarantujących im stabilności zatrudnienia, a nawet

eprasa.pl 54188d38bc

jakichkolwiek godzin pracy. Polegały one na tym, że wielu pracowników czekało na kontakt z firmy z wezwaniem do pracy całymi tygodniami, dorabiając po nocach na dorywczych zajęciach. Zdawali sobie sprawę z jednego – nie opłacało im się wracać do ojczyzny, bo tam rynek pracy był jeszcze trudniejszy, a opodatkowanie dochodu było tak odczuwalne, że Węgrzy – podobnie do Polaków – najczęściej klepali słodką biedę, nawet jeżeli pracowali na etacie.

## Mniejsze podatki i gwarantowane premie

W połowie listopada Igor Matovič, minister finansów Węgier, przedstawił zapowiadane od dawna zmiany w opodatkowaniu pracy – to kolejna część drugiego pakietu planowanej reformy podatków i opłat publicznych na Węgrzech. Reformy, która w sposób fundamentalny zmienia kwestie opodatkowania kosztów pracy. W założeniach system ma się opierać na rezygnacji z multiplikowania opodatkowania pracy, jednocześnie pracownicy o niskich dochodach powinni mieć prawo do premii pracowniczej, a pracodawcy powinni mieć możliwość ubiegania się o premię do wypłaty, jeśli zatrudniają studentów lub osoby niepełnosprawne.

Matovič jest przekonany – nie bez powodu, bo stoją za tym symulacje ekonomiczne – że zmiany spowodują, że 99 procent pracowników otrzyma wyższą pensję netto niż obecnie. Ponadto obciążenie podatkowe pracy powinno spaść średnio o 5 proc., a górny limit składek na ubezpieczenie społeczne powinien zostać zniesiony w ogóle. Jeżeli ministerialne plany zostaną zatwierdzone przez rząd i przyjęte przez węgierski parlament, powinny wejść w życie na początku 2023 r.

Zgodnie z węgierskim projektem, pracujący rodzice mogliby dostać 200 euro więcej na dziecko, zaś niepracujący nie mniej niż 100 euro.

Na czym mają polegać zmiany? Obecne zasady opodatkowania węgierskich pracowników mówią, że wynagrodzenie jest opodatkowane dwukrotnie – pracodawca płaci 39-procentową składkę od wynagrodzenia brutto pracownika, a pracownikom jest potrącany 19-procentowy podatek od wynagrodzenia.

Docelowo ma to jednak wyglądać zupełnie inaczej. Pracownicy nie będą już opłacać składek od wynagrodzeń z ich dochodu brutto. Zamiast tego będzie wprowadzona jedna opłata od wynagrodzeń płacona przez pracodawcę. Według wyliczeń analityków zmiana ta powinna zapewnić pracownikom dodatkowe 359 mln euro rocznie.

Nie tylko to – premia pracownicza dla pracodawców o niskich dochodach powinna wynosić 100 euro. Osoby, których wynagrodzenie brutto wynosi 357 euro lub mniej, nie powinny natomiast wnosić żadnych opłat ani płacić podatków.

Premia będzie stopniowo obniżana, a pracownicy zarabiający 1111 euro brutto i więcej nie będą w ogóle uprawnieni do jej wypłaty.

Premia pracownicza ma zastąpić obecnie stosowaną niepodlegającą opodatkowaniu część podstawy opodatkowania, kosztując budżety pracodawców około pół miliarda euro rocznie.

Jeśli pracodawca zatrudni studenta lub osobę o znacznym stopniu niepełnosprawności, przysługuje mu dodatek do składki w wysokości 10 proc. wynagrodzenia brutto. Jeśli niepełnosprawność jest jeszcze większa, premia może sięgać nawet 20 proc. Jednocześnie zniesione mają być obecnie funkcjonujące zwolnienia z podatków i danin. Zniesienie zwolnień z opłat przyniesie do kasy państwa około 300 mln euro, a zniesienie zwolnień podatkowych – kolejne 250 mln euro. I są to pieniądze, które będą przeznaczone na przeprowadzenie tej reformy od początku do końca.

Ponadto resort finansów liczy na oszczędności z jednorazowego poboru podatków i opłat (prawdopodobnie za pośrednictwem administracji finansowej) w wysokości 50 mln euro, efekty dynamiczne w wysokości ok. 100 mln euro oraz potencjalny wzrost legalnej pracy, który mógłby przynieść dodatkowe 200 mln euro do kasy państwa.

> Zniesienie zwolnień z opłat przyniesie do kasy państwa około **300 mln euro**, a zniesienie zwolnień podatkowych kolejne **250 mln euro**.

## Nie chodzi o praworządność

Wybijanie się krajów naszego regionu na gospodarczą niepodległość nie podoba się brukselskim biurokratom, ale przede wszystkim zachodnim pracodawcom, którzy przyzwyczaili się przez ostatnie trzy dekady, że tani pracownik z Europy Środkowo-Wschodniej będzie zawsze na skinienie palcem. Reformy gospodarcze i ustrojowe przeprowadzane przez rządy Mateusza Morawieckiego i Viktora Orbána natychmiast napotkały gigantyczny opór Brukseli. Związany był z niemałymi karami finansowymi i próbami wymuszenia odstąpienia od nich. Berlin, Paryż i Bruksela coraz częściej przyznają zresztą, że połajanki Warszawy i Budapesztu związane z praworządnością nie będą się długo bronić. Teraz chodzi już tylko o gospodarcze osłabienie tych krajów, o sprowadzenie ich do roli państw drugiej kategorii – zanim to mieszkańcy Niemiec, Francji, Belgii czy Holandii zaczną szukać pracy w Warszawie czy Budapeszcie.

eprasa.pl 54188d38bc

# Coraz ciężej ZA KIEROWNICĄ

Szacuje się, że w Polsce brakuje nawet 150 tys. kierowców. Trudno się dziwić, skoro warunki pracy w transporcie są ciężkie, a **płace dalekie od oczekiwań**.

Barbara Michałowska

Fot. Adobe Stock

Najważniejszy powód braku rąk do pracy w zawodzie kierowcy to sposób ich traktowania – pogarszające się warunki płacowe, niewystarczające warunki socjalne, sanitarne, noclegowe, olbrzymie kary, jakie muszą płacić np. w przypadku wykroczeń niebędących bezpośrednią ich winą, olbrzymia odpowiedzialność. Ten zawód nie jest już atrakcyjny pod żadnym względem, zwłaszcza finansowym. Kierowcy odchodzą. Zostają zapaleńcy i stara gwardia – mówi Tadeusz Kucharski, przewodniczący Krajowej Sekcji Transportu Drogowego NSZZ „Solidarność".

## Nie warto ryzykować

Te słowa potwierdzają sami kierowcy. Jeden z nich pisze w komentarzu pod internetowymi doniesieniami

eprasa.pl 54188d38bc

na ten temat na witrynie money.pl: „Zrezygnowałem z zawodu kierowcy 3 lata temu po 25 latach w zawodzie. (...) uświadomiłem sobie, że różnica w wynagrodzeniu nie jest warta samej pracy po 300 g [odzin] miesięcznie, spania po parkingach, odpowiedzialności (...), wiecznych kontroli, układania cykli pracy pod awizacje dostaw i czasu pracy z tachografu, coraz to nowszych zakazów, nakazów (...), radarów, dronów, napraw pojazdu, wymiany kół na mrozie, porannego czyszczenia dachu całej naczepy z lodu, śniegu, gotowania pyszności makaronowych w kabinie, rozłąk z rodziną...".

Inny dodaje: „Wszędzie jest wyzysk, praca w nadgodzinach, praca ogólnie ciężka, a stawka w przeliczeniu na godziny mizerna".

Młodych wchodzących na rynek pracy odstraszają zaś m.in. wysokie koszty uzyskania obowiązkowych uprawnień do prowadzenia samochodów ciężarowych, które sięgają 10 tys. zł.

Zdaniem przewodniczącego Kucharskiego sytuację ratują obcokrajowcy – kierowcy pochodzący z krajów Europy Wschodniej oraz Dalekiego Wschodu. – W dużych firmach to nawet 30-40 proc. załogi – twierdzi.

Z danych Solidarności wynika, że na ponad pół mln kierowców w transporcie międzynarodowym i około półtora mln w krajowym w Polsce brakuje ich ok. 150 tys. – A będzie ich brakowało coraz więcej – alarmuje przewodniczący Kucharski.

Niezadowoleni z warunków pracy i płacy kierowcy zrzeszeni w NSZZ „Solidarność" pikietowali 26 października w Warszawie pod gmachem Ministerstwa Infrastruktury. Powodem pikiety był przede wszystkim brak dialogu i konsultacji z Ministerstwem Infrastruktury w sprawie nowelizacji ustawy o transporcie drogowym dotyczącej kierowców zawodowych.

– Przez cały okres uzgodnień Pakietu Mobilności na poziomie unijnym konsultacje ze stroną związku zawodowego de facto się nie odbywały – mówił wówczas Tadeusz Kucharski.

Związkowcy krytykowali zmiany w przedstawionym projekcie ustawy o czasie pracy kierowców w wersji zaproponowanej przez Ministerstwo Infrastruktury. – Nowelizacja ustawy doprowadzi do likwidacji diet i ryczałtów za nocleg (czyli tych części wynagrodzenia, od których nie ma obowiązku odprowadzania składki na ubezpieczenie społeczne), nie dając nic w zamian – wyrażał podczas pikiety obawy kierowców Tadeusz Kucharski. A to tylko niektóre z ich wątpliwości.

## Kierowców brakuje wszędzie

Kierowcy stanowią bardzo ważne ogniwo gospodarki. W dobie powszechnych zakupów przez internet, które rozpowszechniły się w czasie pandemii, jeszcze wyraźniej widać, że praca kierowców ma wpływ na wszystkich nas. A rąk do pracy w tej profesji brakuje w całej Europie. Najbardziej tragiczny obrót ten niedobór przybrał w Wielkiej Brytanii, gdzie spowodował w ostatnim czasie problemy z dostawami m.in. produktów pierwszej potrzeby, w tym żywności, a sytuacja była tak poważna, że rząd zastanawiał się nad skierowaniem do służby za kierownicą żołnierzy.

Inne europejskie kraje także borykają się z problemami w transporcie. W Niemczech co roku na emeryturę przechodzi 35 tys. kierowców. Do zawodu wchodzi zaś tylko 15 tys. osób. W Hiszpanii z kolei już kilka lat temu alarmowano, że ponad 70 proc. kierowców przekroczyło 50. rok życia. Z brakiem chętnych do pracy w transporcie boryka się nawet Europa Wschodnia. Na Ukrainie na przykład brakuje ok. 120 tys. kierowców.

> ***Kierowcy odchodzą. Zostają zapaleńcy i stara gwardia.***
>
> **TADEUSZ KUCHARSKI**

## Zapaści nie będzie

Prof. Piotr Niedzielski z Uniwersytetu Szczecińskiego, członek Naczelnej Organizacji Technicznej, mówił niedawno na łamach buisnessinsider.pl: „Kwestia problemów np. z zaopatrywaniem sklepów jest kwestią czasu, choć mamy jako kraj jeden plus. Mamy dobre zaplecze w postaci naszych braci Ukraińców, którzy chętnie podejmują życie i pracę w Polsce". Dodawał, że za tak ciężką pracę, jak ta w transporcie, powinno się otrzymywać wysokie wynagrodzenie.

Inni specjaliści uważają jednak, że prawdopodobnie unikniemy najgorszego scenariusza. Ale mający wejść w życie w lutym 2022 roku Pakiet Mobilności zmieni układ sił w transporcie, szczególnie międzynarodowym.

Pakiet Mobilności może przełożyć się zdaniem przewodniczącego Kucharskiego na upadek małych firm transportowych. – Nie spowoduje to jednak (jak nas straszą) zapaści na rynku transportowym. To może być chwilowy przestój, ale w dalszej perspektywie być może małe firmy zaczną wyciągać wnioski z własnych błędów, będą się łączyć, tworzyć np. kompanie samochodowe i w efekcie rynek zostanie uporządkowany – przekonuje. Dodaje jednak: – Na pewno utracimy pozycję lidera w mtd [międzynarodowym transporcie drogowym – przyp. B.M.], ale to na własne życzenie.

eprasa.pl 54188d38bc

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

# Przed krucjatami

Marek Jan Chodakiewicz

Jak mamy się oprzeć islamowi? Jeden ze sposobów to orężnie. Spójrzmy więc na historię wypraw krzyżowych.

Dlaczego w ogóle doszło do krucjat? Często słyszy się, że po wstępnym okresie muzułmańskiego podboju wszystko się uspokoiło. Następnie przez stulecia przecież islam i chrześcijaństwo doświadczały „pokojowego współistnienia". Jest to jednak fałszywe wyobrażenie tamtej rzeczywistości.

W taki sposób odniósł się do tego niedawno zmarły erudyta, ks. Paul Stenhouse z Australii:

„Dla państw chrześcijańskich Morza Śródziemnego była to ciągnąca się przez 463 lata zmora nocna: okres regularnych, zdezorganizowanych (a czasami dobrze zorganizowanych) krwawych najazdów muzułmanów – głównie Arabów i Berberów – zarówno sił morskich, jak i lądowych... 463 lata minęły między śmiercią Mahometa w 632 r. i ogłoszeniem Krucjaty, aby wyzwolić Święte Miejsca w 1095 r. Nie był to czas «pokojowego współistnienia» między muzułmanami a chrześcijanami europejskimi i bizantyjskimi. Ani nie było to tym dla chrześcijan, którzy żyli na ziemiach okupowanych przez muzułmanów. Cieszyli się «pokojem» w tym sensie, że trzymali swe oczy w dół, płacili dżizja, czyli pogłówne, i akceptowali status nie-osób na ziemiach, które były chrześcijańskie, zanim pojawili się napastnicy muzułmańscy".

**NA PODBITYCH PRZEZ SIEBIE ZIEMIACH MUZUŁMANIE TRAKTOWALI CHRZEŚCIJAŃSTWO I CHRZEŚCIJAN (DHIMMI) Z PYCHĄ PANÓW.**

Faktycznie przez pierwsze sto lat po śmierci Mahometa (632 r.) podbój ziem chrześcijańskich (i innych) szedł jak błyskawica. W 633 r. padła Mezopotamia, dwa lata potem Damaszek, a Jerozolima była następna po kolejnych trzech latach. W 643 r. zdobyto Aleksandrię, a rok potem mahometanie skończyli podbój imperium sasańskiego. W 649 r. wzięto Cypr, a pięć lat potem złupiono Rodos. Następnie uderzono na północną Afrykę, podbijając kolejno Kartaginę (698 r.) i Tangier (708 r.).

W 711 r. zaatakowano Hiszpanię, którą w ciągu kilkunastu lat opanowano aż do Pirenejów. Włamano się do Francji w 720 r., zdobywając Norbone. Potem złupiono i spalono Bordeaux. Dopiero w 732 r. Karol Młot zatrzymał dżihadystów między Tours a Poitiers.

Od tego czasu muzułmanie porzucili ofensywy strategiczne, a skoncentrowali się na ograniczonym podboju (Sycylia, południowa Italia) oraz na wyprawach łupieżczych. Przez następne setki lat rabowano i porywano ludzi, których sprzedawano jako niewolników, od Bizancjum po Francję.

W 734 r. zdobyto Avignon. W 838 r. Marsylia, a w 889 r. Toulon padły przed hordami ich Proroka. Jednak chrześcijanie nauczyli się wypychać mahometańskich zdobywców, tak więc miasta te wnet odbito, a nawet w międzyczasie uwolniono Narbonne po niemal czterdziestu latach okupacji, w 759 r. Jednak w 1020 r. dżihadystom udało się ponownie zdobyć i zniszczyć to ostatnie miasto, chociaż porzucili je zaraz i wycofali się po tej ekspedycji.

W międzyczasie jednak Arabom i Berberom udało się ustanowić bazy w Alpach, szczególnie Fraxineto/Fréjus, który kontrolowali do 972 r. Z tej bazy atakowali sąsiednie kraje i pielgrzymów udających się do Rzymu. Na przykład w 921 r. muzułmanie zepchnęli skały – i spowodowali lawinę – na dużą grupę angielskich pielgrzymów, większość z nich śmiertelnie miażdżąc.

eprasa.pl 54188d38bc

W Italii mahometańscy piraci zaczęli od wysp; Ponza i Ischia padły i zostały doszczętnie zrabowane. W 813 r. Arabowie i Berberzy zdobyli Civitavecchię. Pierwszy rajd na Sycylię odbył się w 827 r., następne przychodziły niemal co roku. W 831 r. padło Palermo, jedenaście lat potem Messina. Podbój wyspy ukończono właściwie, gdy Enna uległa zdobywcom muzułmańskim w 859 r., chociaż Syrakuzy trzymały się do 878 r. W międzyczasie dżihadyści wzięli Maltę w 870 r., a w 873 r. spalili, złupili, zdewastowali i wyrżnęli Calabrię.

Przez następne sto lat wyznawcy Proroka atakowali wzdłuż wybrzeża adriatyckiego. Bari zdobyto w 840 r., a siły ich kontrolowały ziemie do Reggio Calabria, aż w 871 r. chrześcijanie ich stamtąd wypchnęli. W międzyczasie jednak mahometanie zdobyli i złupili Rzym w 846 r., zbezszcześcili kościoły i groby świętych, a w tym św. Piotra i Pawła. Tego samego roku zdobyli Taranto w Apulii i trzymali do 880 r. Rok potem wzięto Garigliano pod Gaetą, a w 935 r. zdobyto Genuę. W 976 r. potężna ekspedycja z fatymidzkiego Egiptu zalała południowe Włochy, rozbijając przybyłą na pomoc armię cesarza Ottona II. W 1003 r. iberyjscy muzułmanie zdobyli Antibes w Prowansji.

Przypomnijmy, że to tylko ważniejsze kampanie. Małe wyprawy łupieżcze odbywały się regularnie niemal co roku. Na przykład, w latach 1003-1009 muzułmańscy piraci z Iberii i północnej Afryki, wykorzystując Sardynię jako odskocznię, zaatakowali Italię, paląc, mordując, rabując i porywając ludzi między Rzymem a Pizą.

W 1010 r. opanowali Consensa w południowej Italii, a w 1015 r. całkowicie podporządkowali sobie Sardynię. Zaprowadzono tam okrutne rządy szariatu, a miejscowych chrześcijan torturowano i zabijano, m.in. przez ukrzyżowanie. Dzięki tej strategicznej bazie muzułmanom udało się spalić Pizę dwukrotnie (1005 i 1015 r.) i złupić Lunę w północnej Toskanii, gwałcąc i zabijając na całej prowincji w tych okolicach. W końcu chrześcijanie przerwali dobrą passę mahometan, odbijając Sardynię w 1017 r. Próby powrotu dżihadystów na wyspę trwały cyklicznie do 1050 r., ale bez sukcesu.

Podobne postępy czynili muzułmanie przeciw Bizantyńczykom. Najpierw wcześniej były też próby zdobycia Konstantynopola (673-678), ale na szczęście spełzły na niczym. Dżihadyści ograniczali się głównie do napaści łupieskich, które lądem łatwo dochodziły do Anatolii, podczas gdy piraci dewastowali wybrzeża imperium. W 887 r. armie Proroka szturmowały z sukcesem miasto Hysela w Karsynii oraz Amasia w regionie Pontus nad Morzem Czarnym.

Mahometańska marynarka wojenna atakowała regularnie ziemie wschodnich chrześcijan. W 826 r. utracono Kretę na rzecz islamu, który trzymał się tam do 961 r. W 902 r. złupiono i zdewastowano Demetrias w Tesalii, a dwa lata potem Saloniki – drugie największe miasto imperium bizantyjskiego. Wszędzie uprowadzano niewolników. Ataki takie kontynuowano do 1099 r., a czasem i potem.

**MAHOMETAŃSKA MARYNARKA WOJENNA ATAKOWAŁA REGULARNIE ZIEMIE WSCHODNICH CHRZEŚCIJAN.**

Na podbitych przez siebie ziemiach muzułmanie traktowali chrześcijaństwo i chrześcijan (dhimmi) z pychą panów. Czasami było bardzo brutalnie, a cyklicznie dochodziło do aktów martyrologii. Na przykład w IV w. w północnej Afryce (prowincji Rzymu) posługiwało wśród wiernych około 700 biskupów. W połowie X w. odnotowano tylko czterdziestu. W 1050 r. pozostało zaledwie pięciu pasterzy Kościoła tej rangi, a w 1076 r. ich liczba spadła do dwóch. Dochodziło też do aktów desekracji kościołów i innych miejsc świętych dla wyznawców Jezusa. Najbardziej głośny akt to zniszczenie Świętego Grobowca w Jerozolimie na rozkaz fatymidzkiego kalifa Abu Ali Mansura al-Hakima (985-1021). Rozwalono Grób Pana Jezusa i częściowo chroniący go kościół. Operację przerwano ze względu na zwały gruzów i brak umiejętności w rozbiórce. Zakazano chrześcijanom się modlić.

W 1076 r. Turcy seldżuccy zdobyli Jerozolimę od Fatymidów. Skończył się pewien modus vivendi wypracowany pod jarzmem egipskich kalifów. Seldżucy zaostrzyli swoją politykę wobec chrześcijańskich pielgrzymów. Między innymi narzucono im podatek od niewiernych – dżizja.

Bizantyjczycy apelowali o pomoc do Rzymu. W marcu 1095 r. papież Urban II zwołał sobór w Plazenza. Prawosławni z Konstantynopola ponowili swoje prośby o pomoc w obliczu muzułmańskiego zagrożenia. Niezależnie od tego cesarz bizantyjski Aleksy I Komen apelował do arystokracji zachodniej Europy, szczególnie Roberta z Flandrii. Wszystko to spowodowało wielkie poruszenie w chrześcijaństwie. Pod koniec 1095 r. Ojciec Święty zwołał kolejny sobór, tym razem w Claremont. Ogłosił krucjatę.

„Deus vult!" (Bóg tak chce) stało się hasłem tych, którzy wzięli krzyż.

**Waszyngton, DC, 24 listopada 2021 r.**

**Intel z DC**

eprasa.pl 54188d38bc

# KULTURA

Czytaj też:

**Powrót do przeszłości** 46

# Nie potrafię śpiewać O BZDETACH!

Fot. Karpati / Zarewicz

„Osiecka/Przybora – Ale Jazz!" to wybór trzynastu piosenek z tekstami geniuszy słowa – Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory, które po raz pierwszy w tym wyborze zostały zaaranżowane w **wersji jazzowej**. Na albumie usłyszymy także wyjątkowego gościa – Grzegorza Małeckiego, odtwórcę roli Jeremiego Przybory w serialu „Osiecka". Zaśpiewał on utwór „To będzie miłość nieduża" w duecie z Joanną Dark.

– Nie potrafię udawać kogoś, kim nie jestem. Robię to, w czym jestem najlepsza, i to, co jest w zgodzie ze mną. Mam duży luksus, że śpiewam to, co chcę – mówi **Joanna Dark**, wokalistka, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

***– Na czym polega oryginalność Twoich interpretacji tekstów Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory?***

– Nie mylę się w tekstach. Wielokrotnie wykonawcy mylą teksty geniuszy słowa. Współpracuję z najlepszymi jazzowymi muzykami w Polsce i to jest niesamowity walor mojej płyty. W trakcie tworzenia aranżacji nie zepsuliśmy żadnej oryginalnej nuty. Słuchacze po odsłuchu płyty twierdzą, że udało się nam zachować nastrój i klimat tekstów Osieckiej i Przybory. Jednocześnie dodają, że poprzez jazzowe aranżacje stworzyliśmy nową jakość.

***– Idealna płyta na jesień?***

– Wymarzona (śmiech).

***– Jak chcesz przekonać odbiorców, którzy nie mają zielonego pojęcia o jazzie, do swoich wykonań artystycznych?***

– Nie wiem, czy moja płyta z tekstami Osieckiej i Przybory jest dobrym początkiem, by rozpocząć przygodę z jazzem. Jednak moje wydawnictwo jest dobrym początkiem dla odbiorców, którzy cenią walory słowa, dobre kompozycje i ciekawe aranżacje. Chciałam ocalić od zapomnienia twórczość geniuszy słowa piosenki. Nie pozwolę na to, żeby ich twórczość umarła śmiercią naturalną. Stawiając moją artystyczną pieczątkę, wyciągam piosenki Osieckiej i Przybory z czeluści. Pokazuję i przybliżam je światu.

***– Jazz jest dobrym nośnikiem treści napisanych przez Osiecką i Przyborę?***

– Jest jedną z form, która nie jest często spotykana. Wcześniej pojawiały się jazzowe interpretacje piosenek Osieckiej i Przybory, ale nigdy w takiej kompilacji. Pragnę przypomnieć, że duet, który cały czas wspominamy, był ze sobą związany uczuciowo i to miało wpływ na to, co i jak pisali w danym momencie. Dzięki genialnym tekstom Osieckiej i Przybory muzyka nie umknie uwadze odbiorcom. One nie wlatują jednym i wylatują drugim uchem, tylko zostają z człowiekiem na dłużej. To jest ogromna siła! Dzięki temu pozyskuję zarówno młodszych, jak i starszych słuchaczy.

MAM FANTASTYCZNEGO MĘŻA MARKA DUTKIEWICZA, KTÓRY JEST MOIM MUZYCZNYM PRZYJACIELEM. JESTEŚMY ZE SOBĄ OD 30 LAT!

***– Utarło się przekonanie wśród statystycznych Kowalskich, że jazz jest trudny.***

– Ale moja płyta nie jest trudna. Jest wytrawna i jest w niej dużo emocji, serca. Statystyczny Kowalski powinien posłuchać mojej płyty (śmiech). Kiedyś piosenki genialnego duetu były emitowane w radiu codziennie i nikt nie mówił, że to były trudne piosenki.

***– Jak radzisz sobie na rynku muzycznym?***

– Przede wszystkim zwracam szczególną uwagę na moje koncerty. Obraz i dźwięk w trakcie występów są tak samo ważne i pieczołowicie przygotowuję te aspekty. Jeżeli chodzi o słowa, to jakiś czas temu narodziła się moda, że każdy śpiewający artysta musi sam sobie pisać teksty, ponieważ wtedy rzekomo jest bardziej wartościowy. Nie bierze się niestety pod uwagę tego, że nie każdemu to pisanie dobrze wychodzi. Jednak ambicje dominują. Kiedy młodzi ludzie zabierają się do śpiewania i tworzenia, zauważają, że są lepiej postrzegani, kiedy piszą samodzielnie. A czy to są wartościowe treści? Możemy sami się o tym przekonać.

***– Chcesz nieść kaganek oświaty w muzyce?***

– Niosę go już od wielu płyt. Śpiewałam piosenki Marka Dutkiewicza – wybitnego tekściarza, który jest poetą piosenki. Każdy z nas zna jego

eprasa.pl 54188d38bc

teksty. Ten facet to legenda. Śpiewałam również piosenki wielu poetów. Zagrałam 500 razy w przedstawieniu „Metro". Nagrałam płytę z piosenkami Seweryna Krajewskiego. Moja ostatnia płyta „Wyspa dzieci. Piosenki Babci i Dziadka" została nominowana do Fryderyka. Zawiera jedne z najstarszych piosenek dziecięcych napisanych w Polsce. Ten album stworzyłam wspólnie z Małgosią Kożuchowską i z Szymonem Majewskim.

***– Dlaczego nie nagrywasz płyt z autorskimi tekstami?***

– Wielokrotnie pojawia się ten wątek w rozmowach. Każdy zadaje mi to pytanie. I mogę również Tobie na nie odpowiedzieć. Jestem szalenie wymagająca. Jeżeli potrafiłabym pisać teksty na poziomie Marka Dutkiewicza, to bym je sobie sama pisała. Ale niestety nie umiem pisać tak dobrych tekstów.

***– Masz zbyt wysokie wymagania.***

– Takie mam! No sorry, jak piszą młode wokalistki (śmiech). Nie potrafię śpiewać o bzdetach. Zawsze chcę mieć coś ważnego do powiedzenia w genialnej formie tekstowej. Czasami warto zwrócić się do profesjonalisty, który napisze młodemu wykonawcy dobry tekst, a który nie będzie zlepkiem słów od czapy.

***– Wybór piosenek Osieckiej i Przybory na płytę był Twoim autonomicznym wyborem?***

– Zawsze piosenki, które chcę zaśpiewać, wybieram ja i tylko ja! Pomysł na płytę przyszedł mi do głowy w tzw. momencie „Nie bój się nic nie robić". To był pandemiczny czas. Trudny dla nas wszystkich. Siedzieliśmy w domach, bo musieliśmy. Wtedy poświęciłam więcej czasu na retrospekcje kulturalne i tak powstała moja nowa płyta, na której zawarłam piosenki Osieckiej i Przybory, te, które najbardziej mi się podobają. Natomiast z tego miejsca chciałabym wspomnieć o znakomitych muzykach, z którymi miałam przyjemność współpracować. Paweł Pańta – wybitny kontrabasista jazzowy. Jest szefem muzycznym naszego zespołu. I jest również muzycznym mózgiem tej płyty. Aranżacje tworzyliśmy we troje wspólnie z Filipem Wojciechowskim, który gra na fortepianie. Dołączyli do nas Krzysztof Szmajda, perkusista, i Jerzy Małek, trębacz. To jest skład marzeń. To jest najwyższa jazzowa półka w Polsce. Z nimi czułam się bardzo swobodnie. Wstydu nie ma!

KIEDYŚ PIOSENKI GENIALNEGO DUETU BYŁY EMITOWANE W RADIU CODZIENNIE I NIKT NIE MÓWIŁ, ŻE TO BYŁY TRUDNE PIOSENKI.

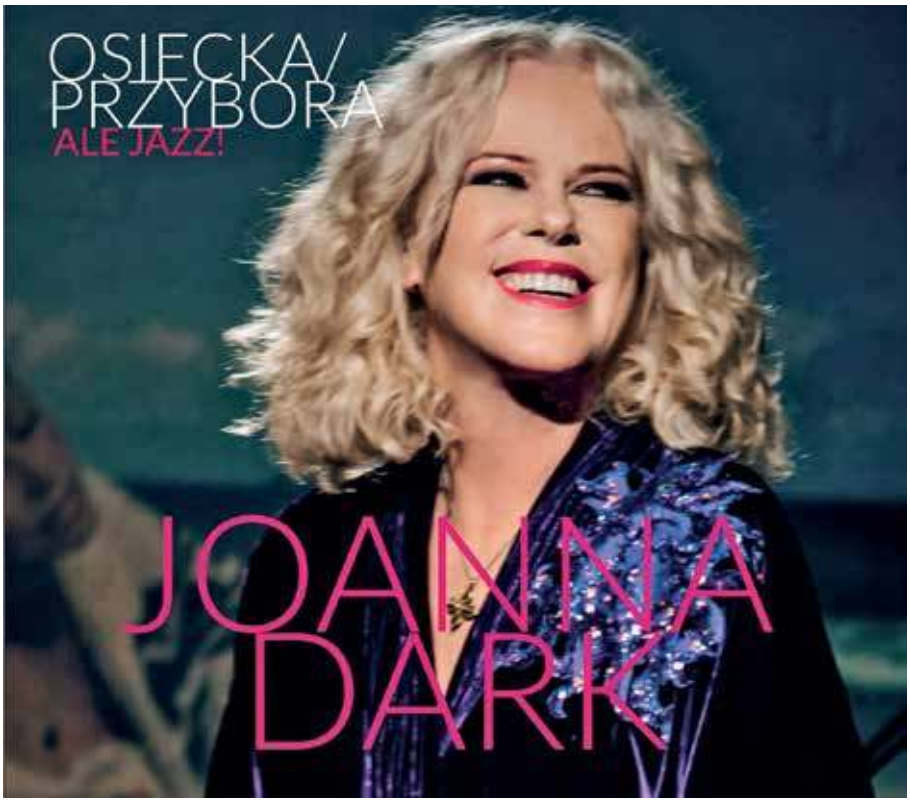


Okładka płyty Joanny Dark

***– Byłabyś w stanie zaśpiewać za „piosenkarkę" partie wokalne na jej płycie? Słyszałem o takich przypadkach w branży muzycznej, stąd moje pytanie.***

– Nie zgodziłabym się na to. Taka współpraca ze mną nie miałaby sensu. Mam bardzo charakterystyczny głos i niepowtarzalną barwę, więc taka zabawa byłaby bezsensowna. Jestem sobą głosem i ciałem!

***– Nie boli Cię to, że nie wyskakujesz ludziom z lodówki?***

– Nie potrafię udawać kogoś, kim nie jestem. Robię to, w czym jestem najlepsza, i to, co jest w zgodzie ze mną. Mam duży luksus, że śpiewam to, co chcę.

***– I z tego żyjesz...***

– Zgadza się i mam fantastycznego męża Marka Dutkiewicza, który jest moim muzycznym przyjacielem. Jesteśmy ze sobą od 30 lat!

eprasa.pl 54188d38bc

# Mix kultury

## Płyty

### SOKÓŁ – NIC
WYD. PROSTO

Zdecydowana większość fanów polskiego rapu czekała na drugą solową płytę Sokoła jak na dzień wypłaty. I... raper nie zawiódł oczekiwań. „Nic" jest zdecydowanie lepszym krążkiem niż „Wojtek Sokół". Single promujące wydawnictwo komponują się idealnie z pozostałymi utworami. Gospodarz z zaciekawieniem przedstawia życiowe historie na bitach, które śmiało patrzą w kierunku lat 80. XX wieku. Jedna z najlepszych płyt 2021 roku. Polecam!

### TEN TYP MES – HELLO BABY
WYD. ALKOPOLIGAMIA.COM

Najnowsza płyta Tego Typa Mesa potwierdza, że raper jest jednym z najlepiej nawijających zawodników w Polsce. Mes nie boi się eksperymentować z różnymi stylami bitów, które dostarczyli mu producenci. Zaśpiewa wpadającą w ucho melodię, rzuci błyskotliwym wersem. Różni słuchacze z powodzeniem znajdą dla siebie co najmniej jeden utwór. Oby tylko liczby się zgadzały, bo z tym niestety bywa różnie. Polecam!

### ADELE – 30
SONY MUSIC ENTERTAINMENT

Adele wróciła! Tu nie trzeba wróżbity, żeby stwierdzić, że od momentu ogłoszenia daty premiery płyta stanie się kasowym hitem. Jest album, no i co na nim znajdziemy. Ballady, ballady i jeszcze raz ballady, w których Adele prezentuje swoje umiejętności wokalne. Czasami zdarzy się jakiś utwór w klimacie reggae albo w stylistyce dominującej w popie, ale to nie jest dominanta. Druga połowa płyty zdecydowanie lepsza. „30" prochu nie odkrywa, ale w trakcie spotkania może lecieć w tle.

### GOORAL PAPRODZIAD – NATURALNA GENERACJA
WYD. SP RECORDS

Downtempowa podróż po wielu kolorowych krainach. Tak w dużym skrócie można opisać płytę Goorala i Paprodziada. Muzyczny, stylistyczny kalejdoskop, w którym nasza wyobraźnia może puścić wodze fantazji. Muzyka elektroniczna w wykonaniu Goorala w połączeniu z tekstami i wokalem Paprodziada mogłaby być doskonałą ścieżką dźwiękową filmu albo gry. Producenci, dzwońcie, a warstwa muzyczna waszej produkcji zrobi różnicę.

**Bartosz Boruciak**

## Książki

### RADOSŁAW SIKORA, „NIEZWYKŁE BITWY I SZARŻE HUSARII"
WYDAWNICTWO ZNAK HORYZONT, KRAKÓW 2021

Trzecia część świetnego cyklu. Jak pisze autor: „książka ta poświęcona jest najciekawszym bitwom i szarżom husarii, w szczególności spektakularnym zwycięstwom osiąganym nad wielokrotnie liczniejszym przeciwnikiem. Nie zabrakło też epizodów przegranych, które pokazują, że sama obecność husarii na placu boju to za mało, aby wygrać walkę, gdyż ważniejsze okazywały się okoliczności, w jakich do niej doszło. Omówiono również bitwy, wokół których narosło mnóstwo nieporozumień i które wciąż, niesłusznie, funkcjonują w literaturze jako symbole kryzysu tej formacji kawaleryjskiej". Husaria bowiem zwyciężała w starciach, które wydawały się nie do wygrania. Rozbijała szyki nieprzyjaciela. Nie obawiała się ognia muszkietowego ani nawet artyleryjskiego. Wielokrotnie odmieniała losy nie tylko Rzeczypospolitej, ale i całej Europy. Autor w obrazowy sposób opowiada o bitwach, które przeszły do legendy i tych mniej znanych. Pisze też o bitwach, które dotąd niesłusznie uznawane były za porażki husarii. Przedstawia wyczyny niezwykłe, szuka również przyczyn kryzysu tej wspaniałej polskiej formacji wojskowej. Książka jest bogato ilustrowana i wzbogacona o cytaty i ciekawostki z epoki.

### CHRIS WALLACE, MITCH WEISS, „HIROSZIMA 1945"
WYDAWNICTWO ZNAK HORYZONT, KRAKÓW 2021

„Hiroszima 1945" to prawdziwa historia burzliwych miesięcy prowadzących do 6 sierpnia 1945 roku, kiedy Truman wydał rozkaz zrzucenia bomby na Hiroszimę. W swojej książce autorzy przedstawiają czytelnikom różne motywacje najsłynniejszych postaci, które wniosły wkład w historię bomby – wśród nich są legendarny Albert Einstein, który miał później nazwać swoje publiczne poparcie dla broni atomowej jedynym wielkim błędem, jaki popełnił w życiu, kierujący badaniami J. Robert „Oppie" Oppenheimer oraz potajemnie infiltrujący jego zespół sowieccy szpiedzy, zacięcie rywalizujący ze sobą piloci samolotu wybranego do zrzucenia bomby i wielu innych. „Hiroszima 1945" to jednak przede wszystkim historia niesprawdzonego nowego prezydenta, który musiał zmierzyć się z decyzją mającą na zawsze zmienić świat, i zdawał sobie sprawę z jej wagi. Warto pamiętać, że Hiroszima zmieniła bieg historii i rzuciła cień na przyszłość XX wieku. Jak pisze autor: „chociaż zdecydowana większość Amerykanów świętowała koniec wojny na Pacyfiku i zmuszenie Japończyków do kapitulacji dzięki nowej superbroni, byli też tacy, którzy od razu bili na alarm".

**Mateusz Kosiński**

eprasa.pl 54188d38bc

FILM

# Powrót do przeszłości

Fot. kadr z filmu

Sebastian Pytel

„Rodzina Soprano” powszechnie uznawana jest za najlepszy serial świata. Nie bez przyczyny. Produkcja Davida Chase’a bodaj jako pierwsza w pełni zasługiwała na miano telewizji jakościowej: począwszy od gry aktorskiej, przez stronę techniczną, skończywszy na wielowarstwowym i dopracowanym scenariuszu. To nie był kolejny serial, który miał po prostu zabić czas, to była opowieść o epickim oddechu. Paradoksalnie rodzina o nazwisku Soprano była rodziną mafijną: jej głowa, czyli czterdziestokilkuletni Tony (pamiętny James Gandolfini), urodził się jako syn gangstera i sam też został gangsterem. Każdy odcinek odsłaniał fragment życia rodzinnego państwa S., często od poranka do zachodu słońca.
O dziwo, pozaprawna działalność Tony’ego nie przykrywała innych aspektów codzienności. Obok prania brudnych pieniędzy było też pranie gaci. Były kłótnie z żoną i odwilże, trudy wychowawcze i płacenie rachunków, były też kłopoty z nadwagą i ataki paniki. Dużo na głowie i dużo w głowie. Przystankiem przed stacją depresja okazały się sesje u psychiatry; jedyne miejsce, gdzie Tony mógł zaznać spokoju i odsłonić popękane wnętrze. Chyba właśnie to odsłanianie psychicznych rys wywindowało ten serial do kanonu – patrzyliśmy na wielkiego, często bezwzględnego faceta, który w środku był kruchy jak porcelana. Zbieranie do kupy kawałków tej skomplikowanej osobowości nie przestawało angażować. O „Rodzinie Soprano” można by zresztą pisać długo i potoczyście, samo zakończenie to materiał na opasły esej. Do wciąż żywej legendy postanowili dopisać się sami twórcy – nakręcili prequel, „Wszystkich świętych New Jersey”.

eprasa.pl 54188d38bc

Mniejsza o motywacje – trwającą modę na odświeżanie kultowych dzieł kina/telewizji czy autentyczny artystyczny comeback – David Chase i spółka zasługują na kredyt zaufania. Warto więc zdjąć bagaż oczekiwań i podejść do tematu na chłodno. Zaczynamy od wizyty na cmentarzu, gdzie obok siebie leżą członkowie włoskiej mafii. Kamera trzyma się blisko ziemi, mija nagrobki dobrze znanych twarzy. Zza kadru przemawia Christopher Moltisanti (Michael Imperioli), bratanek Tony'ego, nasz martwy przewodnik po świecie przeszłości. Mówi głównie o ojcu, Dicku Moltisantim (Alessandro Nivola), choć jak na zmarłego ma dość szerokie pole widzenia i deficyt słuchaczy, więc słowa płyną wartkim strumieniem: od detalu po konkrety, z miejscem na puste przebiegi i nagłe zrywy. Trochę jak u Paolo Sorrentino, gdzie boczne ścieżki są równie ważne, co główne drogi. Skąd więc poczucie zawodu?

Zacznijmy od formatu. „Wszyscy święci New Jersey" są osobnym (i osobliwym) filmem kinowym, suplementem do serialu, skierowanym głównie do fanów. Motyw przewodni w zasadzie tu jest (życie i śmierć Dicky'ego Moltisantiego), ale wypada bardzo blado. Dick w „Rodzinie Soprano" był jedynie wspomnieniem, owym świętym branym za przykład. Teraz uchodzi za postać pierwszego planu, obdarzony twarzą i życiorysem. Wybrany do roli Alessandro Nivola ma bardzo niewdzięczne zadanie: musi wlać charyzmę w postać, której scenariusz wyjątkowo skąpi osobowości i w dodatku dostaje nie za wiele czasu ekranowego (sic!), bo przed szereg wychodzą dwa inne, równorzędne wątki. Pierwszy, najbardziej medialny, przywołuje dziecięce i nastoletnie lata Tony'ego Soprano. W teorii brzmi to dobrze, w praktyce graniczy z humbugiem. Tony bowiem głównie obserwuje poczynania innych, nie wnosi praktycznie nic poza obecnością. Czasem palnie coś (albo kogoś) nieistotnego, odmaluje jakąś małą aferkę, z której potem będzie spowiadał się pani dyrektor. Ona z kolei powie o nim: inteligentny, tylko się nie przykłada. Jeśli miałbym brać Tony'ego w obronę, na plus wypada jego relacja z matką, wiecznie znerwicowaną i stale niezadowoloną z życia Livią (świetna rola Very Farmigi), którą całkiem subtelnie rysuje chwiejny i zapalczywy charakter Tony'ego z przyszłości. Obsadzony po warunkach syn Jamesa Gandolfiniego, Michael, nie ma zbyt wiele do zagrania, chociaż coś siedzi w jego oczach, jakaś zapowiedź większego talentu.

„WSZYSCY ŚWIĘCI NEW JERSEY" SĄ OSOBNYM (I OSOBLIWYM) FILMEM KINOWYM, SUPLEMENTEM DO SERIALU, SKIEROWANYM GŁÓWNIE DO FANÓW.

Trzeci wątek dotyczy napięć rasowych końca lat 60. i wyrosłej na ich gruncie mafii afroamerykańskiej. Konkurencji Włochów przewodzi Harold McBrayer (Leslie Odom Jr.), drobny cwaniaczek, który sprytem, ambicją i zmysłem obserwacji wyrabia sobie pozycję w gangsterskim półświatku. I znowu – sam pomysł brzmi atrakcyjnie, ale mechanizm awansu w przestępczej hierarchii jest bardzo uproszczony. Widzimy, że Harold czerpie siłę z poniżenia rasowego i umie ukierunkować swój bunt, ale przydałby się również wgląd w struktury organizacji, którą założył, czy techniki, jakie stosował, żeby wypłynąć na szerokie wody. Tymczasem dostajemy scenę napadu na jakąś płotkę i przejęcie haraczu, po czym sprintem przebiegamy do kupowania przez Harolda domów w białej dzielnicy.

I jak bumerang wracamy do formatu: dwugodzinny film zwyczajnie nie jest w stanie unieść trzech rozbudowanych historii. David Chase i Alan Taylor (odpowiednio scenarzysta i reżyser) wyczyniali cuda na szklanym ekranie, ale wtedy czas był ich sprzymierzeńcem (jeden sezon liczył zwykle trzynaście godzinnych odcinków), pozwalał na swobodny rozwój postaci i spokojną realizację wizji fabularnej. W oderwaniu od korzenia „Wszyscy święci New Jersey" nie wychodzą poza ramy zbioru błyskotliwych pomysłów, tudzież wstępu do kolejnego prequela. Takowy już zapowiedziano, ciekawe, czy coś z tego będzie.

ZZA KADRU PRZEMAWIA CHRISTOPHER MOLTISANTI (MICHAEL IMPERIOLI), BRATANEK TONY'EGO, NASZ MARTWY PRZEWODNIK PO ŚWIECIE PRZESZŁOŚCI.

„Wszyscy święci New Jersey" (The Many Saints of Newark), reżyseria: Alan Taylor, scenariusz: David Chase, Lawrence Konner, obsada: Alessandro Nivola, Vera Farmiga, Leslie Odom Jr., Corey Stoll, Michael Gandolfini, Ray Liotta, gatunek: gangsterski, dramat, produkcja: USA 2021, czas: 120 minut.

eprasa.pl 54188d38bc

# Gwiezdne WOJNY

Mroczny scenariusz zimnowojennych strategów z lat 80. XX wieku dzisiaj zaczyna się sprawdzać. Rosja przeprowadziła test broni antysatelitarnej – skuteczny, choć doprowadził do kryzysu, w związku z którym po raz pierwszy w historii astronauci na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej musieli zastosować procedury **najwyższej ochrony**. Najwyższy alert ogłoszono również na chińskiej stacji kosmicznej Tiangong. Rosja dołączyła do wciąż małego klubu państw, które taką broń mają i przeprowadziły jej próby.

**Aleksander Żywczyk**

W latach 80. ubiegłego wieku spolaryzowany świat przygotowywał się do realizacji programów wojennych, które w obu supermocarstwach – Związku Radzieckim i Stanach Zjednoczonych – nazywały się tak samo. Chodzi o programy „Gwiezdnych wojen", czyli operacji militarnych przeprowadzanych na orbicie okołoziemskiej i z tej orbity. Dookoła naszej planety krążyło wówczas ponad dwa tysiące satelitów szpiegowskich i komunikacyjnych, których zadaniem było śledzenie ruchów wojsk przeciwnika oraz informowanie o nich naziemnych stacji agencji wywiadowczych. I choć rozwój kosmicznych technologii był wówczas, delikatnie mówiąc, raczkujący, Amerykanie i Rosjanie lubili chwalić się, że dzięki swoim satelitom potrafią nie tylko śledzić na Ziemi konkretne osoby, ale nawet sprawdzić, jaką godzinę pokazują ich zegarki.

Choć z programów „Gwiezdnych Wojen" zrezygnowano tuż po rozpadzie Związku Radzieckiego, wszystkie szpiegowskie satelity pozostały na orbicie. Z czasem ten spory zbiór wzbogacił się o ponad drugie tyle cywilnych satelitów komunikacyjnych oraz naukowych, zaś jedyną działającą na orbicie rosyjską stację kosmiczną Mir (zrzuconą do Oceanu Indyjskiego w 2001 roku) zastąpiono nowoczesną Międzynarodową Stacją Kosmiczną dostępną dla astronautów i naukowców z całego świata.

Dzisiaj na niskiej orbicie okołoziemskiej znajdują się dwie takie stacje – oprócz tej międzynarodowej, badania naukowe odbywają się również na chińskiej stacji Tiangong, do której dostęp mają wyłącznie obywatele Państwa Środka. Obie stacje od początku swojego istnienia są zapełnione zmieniającymi się co kilka miesięcy załogami.

## Groźna chmura

Kiedy w połowie listopada Rosja ogłosiła, że dokona próby swojej antysatelitarnej broni, nikt nie spodziewał się, że zniszczenie starego szpiegowskiego satelity Ikar 38 doprowadzi do takiego kryzysu. Rakieta wystrzelona z platformy antysatelitarnej Nariad precyzyjnie trafiła w pojazd kosmiczny, rozbijając go na niemal 2000 dużych odłamków (i kilkaset tysięcy mniejszych), których chmura stała się poważnym zagrożeniem dla międzynarodowej i chińskiej misji kosmicznych. Po raz pierwszy w historii astronauci i tajkonauci zmuszeni byli do zastosowania procedur ewakuacyjnych i przez kilka godzin byli uwięzieni w kapsułach ostatniej szansy.

W wyniku testu o niebezpieczeństwie wlecenia w chmurę odłamków powstałych po teście ostrzeżona została 7-osobowa załoga Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

Fot. Adobe Stock

Astronauci dostali polecenie ukrycia się w statkach załogowych Sojuz MS i Crew Dragon na czas wlecenia stacji w strefę występowania chmury. Załoga zamknęła też później niektóre przejścia między modułami stacji na wypadek zniszczeń. Niektóre włazy pozostały zamknięte jeszcze przez ponad tydzień. W kompleksie nie wykryto uszkodzeń.

Do ewakuacji przygotowywali się również chińscy tajkonauci – uderzenie nawet najmniejszego śmiecia w ich stację (prędkości na orbicie mogą przekraczać nawet kilka tysięcy kilometrów na godzinę) oznaczałoby jej natychmiastowe zniszczenie.

Rosjanie, choć są głośno potępiani przez społeczność naukową, zacierają ręce, bo przygotowywany przez wiele lat projekt kosmicznych wojsk nabiera realnego kształtu. Broń antysatelitarna może być dla Rosji skuteczna nie tylko na wypadek globalnej wojny, ale również w wojnach lokalnych i regionalnych. Daje im bowiem nie tylko możliwość niemal zupełnego oślepienia przeciwnika, ale również zniszczenia jego dostępu do zagranicznych mediów, na czym szczególnie zależy Moskwie, od dwóch dekad rozwijającej swoją propagandową odnogę sił zbrojnych.

W przypadku wykorzystania przestrzeni kosmicznej do działań wojennych Rosja wciąż ma niezrealizowany nigdy projekt umieszczenia na orbicie rakiet – nie tylko konwencjonalnych, ale również nuklearnych – którymi mogłaby razić ewentualnych przeciwników, dość precyzyjnie omijając tarcze antyrakietowe. Przeciwko takiej ewentualności największe armie świata budują już systemy broni antysatelitarnej (ASAT) – których wyłącznym zadaniem jest zniszczenie wszystkich kosmicznych instalacji przeciwnika w pierwszej fazie konfliktu, czyli zanim jeszcze zdąży zaatakować.

**BROŃ ANTYSATELITARNA MOŻE BYĆ DLA ROSJI SKUTECZNA NIE TYLKO NA WYPADEK GLOBALNEJ WOJNY, ALE RÓWNIEŻ W WOJNACH LOKALNYCH I REGIONALNYCH.**

## Broń wyjątkowo skuteczna

Rosyjskie zestrzelenie satelity nie było pierwszym tego typu pokazem fajerwerków w bliskiej przestrzeni kosmicznej. Wcześniej podobne próby przeprowadzali Amerykanie, Chiny oraz Indie – choć o tych ostatnich rzadko mówi się w kontekście globalnego konfliktu, mają jedną z największych armii świata i wciąż są mocarstwem atomowym. To właśnie ten kraj wykonał poprzedni test niszczenia satelitów na orbicie – w 2019 roku. Z tej i wcześniejszej, przeprowadzonej przez Pekin próby na orbicie pozostało prawie pół miliona odpadków po zniszczonych satelitach. Choć większość z nich jest naprawdę mała, duża część wciąż zagraża wszystkim planowanym na Ziemi misjom kosmicznym. Są one zresztą katalogowane i opisywane, tak aby żaden z wystrzeliwanych w kosmos pojazdów nie znalazł się przez przypadek w chmurze kosmicznego gruzu. Wszystkie dotychczas przeprowadzone testy zestrzeliwania satelitów okazały się skuteczne – a to świadczy o doskonałym przygotowaniu armii tych państw do gwiezdnych wojen. Satelity, które brano na cel, rzadko były wielkości samochodu – z Ziemi trudno je było zobaczyć nawet przez silne teleskopy.

Karol Gac

# Nieszczęścia chodzą parami

To jedno z tych polskich przysłów, które, niestety, sprawdza się dosyć często. Tym razem przekonał się o tym Donald Tusk. Lider PO najpierw skompromitował się w jednym z wywiadów, by dzień później stracić prawo jazdy za zbyt szybką jazdę. Jak nie idzie, to nie idzie.

W ostatnimi czasie wielu komentatorów zastanawiało się, co dzieje się z Donaldem Tuskiem. Przewodniczący Platformy zapadł się pod ziemię w momencie, w którym sytuacja przy granicy polsko-białoruskiej stawała się coraz bardziej poważna, a prowokacje białoruskich służb – coraz dalej idące. Tusk jednak zamilkł, co szybko zaczęto wytykać największej partii opozycyjnej.

Politycznie można to było jeszcze próbować zrozumieć. Platforma (i sam Tusk) od samego początku kryzysu zajmują bowiem wybitnie niejednoznaczne stanowisko w tej sprawie. Najpierw próbowali wywierać presję na rząd, by otworzyć granicę i pomóc „uchodźcom", aby za chwilę wykonać dość toporny piruet i tłumaczyć, że granicy to jednak trzeba pilnować. Wszystko po to, by zagłosować przeciwko stanowi wyjątkowemu i budowie ogrodzenia.

Tusk starał się więc lawirować, zdając sobie jednocześnie sprawę z faktu, że sytuacja zagrożenia zawsze działa na korzyść rządzących. Nie bez znaczenia były też nastroje społeczeństwa, które jednoznacznie poparło działania rządu. Tuskowi nie wypadało więc atakować PiS, bo wsparcia i tak sobie nikt nie wyobrażał.

Milczenie Tuska stało się jednak pewnym obciążeniem dla Platformy, która zorganizowała swojemu szefowi wywiad w Wirtualnej Polsce. I to był błąd. Oczywiście nie sam wywiad, ale lekceważące/leniwe podejście Tuska, które wystarczyło w „Newsweeku", „Gazecie Wyborczej" czy TVN24, niekoniecznie w WP. Tusk był kompletnie nieprzygotowany do wywiadu i wściekły na to, że ktoś ośmiela się go pytać o szczegóły i rozwiązania. I choć lider PO starał się powtarzać, że to rząd jest od decydowania i brania odpowiedzialności, a nie on, bo on musi odsunąć PiS od władzy, to niesmak pozostał.

Szybko okazało się jednak, że to dopiero cisza przed burzą. Dzień później Donald Tusk został bowiem zatrzymany przez policję, a za jazdę 107 km/h w terenie zabudowanym stracił prawo jazdy na trzy miesiące. „Jest przekroczenie przepisu drogowego, jest kara zatrzymania prawa jazdy na 3 miesiące plus 10 punktów i mandat. Adekwatna. Przyjąłem ją bez dyskusji" – napisał na Twitterze. Cóż, jego polityczni i medialni towarzysze robili wiele, by sprawę odwrócić na jego korzyść, ale znów: niesmak pozostał.

Widać coraz większą nerwowość i frustrację u Donalda Tuska. Lider PO liczył chyba, że jego powrót do polskiej polityki będzie wyglądał zupełnie inaczej. Nie dość, że trzeba ciężko pracować, to jeszcze należy mieć jakieś pomysły. Jak nie idzie, to nie idzie.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 54188d38bc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

# Normalizacja depresji

Jarosław Gowin jest w szpitalu. Ma depresję. Decyzję o tym, by poinformować o tym opinię publiczną, trzeba ocenić bardzo wysoko.

Mam świadomość, że Jarosław Gowin może być różnie oceniany przez czytelników „Tygodnika Solidarność". Jego mocno wolnorynkowe poglądy nie muszą się cieszyć szczególnym wsparciem związkowców, a decyzja o odejściu z rządu Zjednoczonej Prawicy jest ostro krytykowana w wielu środowiskach. Tyle, że to w tym momencie nie ma znaczenia. Za chorych trzeba się modlić, a informacja, jaka dotarła do opinii publicznej, pozwala – po raz kolejny – poważnie dyskutować o ciężkiej, niekiedy nieuleczalnej, a nawet śmiertelnej chorobie.

W tej sprawie co innego jest jednak istotne. Otóż tak się składa, że depresja, choć wiemy o niej coraz więcej, nadal może stygmatyzować. Część osób nie ma w sobie odwagi, by się do niej przyznać, część nadal obawia się reakcji rodziny, przyjaciół, a może przede wszystkim pracodawcy. Z tej perspektywy każda taka informacja, każde pokazanie, że zachorować może każdy, że depresja dotyka wielu, że nie powinna i nie wyklucza z normalnego życia, i że można i trzeba ją leczyć, tak jak każdą inną chorobę – jest istotne. Ta choroba, tak jak wiele innych chorób psychicznych, stanów, powinna zostać znormalizowana, włączona w przestrzeń normalnej rozmowy, tak jak wcześniej, choć wcale nie tak dawno, włączono w nią nowotwory czy inne choroby – nazwijmy je fizycznymi. Każda kolejna taka informacja przybliża nas do takiej sytuacji. A warto mieć świadomość, że chorych na depresję może być nawet półtora miliona Polaków. Choroba ta, nieleczona, może prowadzić do śmierci, ale nie wyklucza z życia. Warto przypomnieć, że na depresję cierpieli m.in. Karol Dickens, Lord Byron czy Kurt Vonnegut. Stany depresyjne (wtedy nie diagnozowane głębiej) miał także, co potwierdzają jego biografowie, marszałek Józef Piłsudski.

Informacja podana przez media uświadamia jednak jeszcze jedno. Internetowa nienawiść, hejt, jakiego doświadcza wielu, może zabijać. Zazwyczaj nie mamy świadomości, jak bardzo uderzać w kogoś mogą rozmaite wpisy, nie uświadamiamy sobie, jak mocno bije słowo, jak wielkie ma ono, szczególnie w świecie mediów społecznościowych, znaczenie. To coś, z czym też trzeba się mierzyć, o czym trzeba rozmawiać, co jest dla nas wyzwaniem. Warto o tym pamiętać, zanim kolejny raz napiszemy coś, czego nigdy nie powiedzielibyśmy drugiej osobie w oczy. Warto powstrzymać się, bo słowa naprawdę ranią.

A na koniec chciałem poprosić wierzących o modlitwę, a niewierzących o dobre myśli dla Jarosława Gowina. Modlitwa i pomoc chorym jest jednym z uczynków miłosierdzia. O tym też trzeba zawsze pamiętać.

eprasa.pl 54188d38bc

# CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

BARBARA MICHAŁOWSKA

# Polski Ład realizuje wiele ważnych POSTULATÓW SOLIDARNOŚCI

Fot. arch.

Omówiliśmy najważniejsze sprawy bieżące – powiedział po spotkaniu z premierem Mateuszem Morawieckim szef Solidarności Piotr Duda. Spotkanie odbyło się w siedzibie Komisji Krajowej podczas wizyty premiera w Gdańsku.

– Przekazaliśmy wspólnie z szefem Regionu Gdańskiego Krzysztofem Doślą na ręce pana premiera wyrazy wsparcia dla polskich służb zabezpieczających granicę z Białorusią, deklarując bardziej konkretne wsparcie w ramach naszej własnej akcji „Solidarność z Mundurem” – powiedział Piotr Duda.

Związkowcy poinformowali również o Mszy Świętej w bazylice św. Brygidy w Gdańsku w niedzielę, 21 listopada, która z inicjatywy Solidarności została odprawiona w intencji naszych pograniczników.

Zamknięta część rozmowy dotyczyła spraw bieżących, związanych zarówno z Polskim Ładem, jak i projektem obywatelskim Solidarności – „Emerytura za Staż”, który czeka na wyznaczenie przez marszałka Sejmu daty pierwszego czytania. Odnosząc się do Polskiego Ładu, związkowcy jeszcze raz podkreślili, że szczególnie w zakresie zmian podatkowych rządowy program realizuje wiele istotnych postulatów Solidarności. Nie tylko tych głównych: wolnej kwoty od podatku, wyższych progów dochodowych, ale też takich jak zwolnienie z podatku dochodowego znacznej części składek związkowych.

Omówiono niedawne spotkanie w Pałacu Prezydenckim w sprawie realizacji porozumienia z oświatową Solidarnością z kwietnia 2019 r. – Wyraziłem nadzieję, że jutrzejsze rozmowy z ministrem Czarnkiem doprowadzą do realizacji porozumienia – powiedział przewodniczący.

Rozmawiano również o kontrowersjach wokół projektu unijnej dyrektywy „o adekwatnym wynagrodzeniu”, który nie ma poparcia polskiego rządu. – Przekazałem panu premierowi nasze niezrozumienie dla takiej postawy, szczególnie jeśli chodzi o wzmacnianie dialogu w ramach rokowań zbiorowych – powiedział Piotr Duda.

Wyraził też zdziwienie oporami rządu wobec europejskiej płacy minimalnej. – W Polsce już taką europejską płacę minimalną mamy. Wprowadzenie jej w innych krajach Unii znacznie poprawi konkurencyjność naszej gospodarki – dodał.

Spotkanie z premierem, w którym uczestniczył również przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” Krzysztof Dośla, odbyło się z inicjatywy przewodniczącego Piotra Dudy.

eprasa.pl 54188d38bc

Fot. M. Żegliński

**„Porozumienie rządu i przedstawicieli związków zawodowych dotyczące transformacji sektora górnictwa węgla kamiennego jest przykładem odpowiedzialnego dialogu społecznego".**

Andrzej Duda, prezydent RP, 24.11.2021 r., list do górników z życzeniami z okazji Barbórki

## TOCZĄ SIĘ ROZMOWY O OŚWIACIE

Prezydium Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" informuje, że 23 listopada 2021 r. w Belwederze odbyło się spotkanie przedstawicieli KSOiW ze stroną Ministerstwa Edukacji i Nauki. Rozmowy toczyły się pod patronatem Prezydenta RP, którego reprezentowała sekretarz stanu Bogna Janke, oraz Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" reprezentowanej przez zastępcę przewodniczącego Bogdana Kubiaka.

Przewodniczący Ryszard Proksa, wiceprzewodniczący Zbigniew Świerczek, Jerzy Ewertowski, Agata Łyko i Jarosław Lange rozmawiali z przedstawicielami MEiN, z ministrem Przemysławem Czarnkiem i wiceministrem Dariuszem Piontkowskim na czele.

Każda ze stron przedstawiła i uargumentowała swoje stanowisko dotyczące realizacji VI. Punktu Porozumienia z 2019 r. KSOiW oczekuje od ministerstwa przedłożenia konkretnej propozycji powiązania płacy nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce narodowej podczas kolejnego spotkania, które zapowiedziano na 30 listopada 2021 roku.

## MAZOWSZE SOLIDARNE Z MUNDUROWYMI

Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność" w najnowszym stanowisku wydanym 17 listopada wyraża poparcie i składa podziękowania funkcjonariuszom Straży Granicznej, Policji, Żołnierzom RP, broniącym granicy Polski i Unii Europejskiej oraz integralności i suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej.

„Rząd białoruski, atakując Polską granicę, posuwa się do haniebnych praktyk, polegających na wykorzystywaniu cywilnej ludności innych narodowości jako żywych tarcz do realizacji własnych politycznych celów. Są to działania zasługujące na najwyższe potępienie" – napisano w stanowisku.

Jednocześnie mazowieccy związkowcy wzywają władze białoruskie do zaprzestania niehumanitarnych prowokacji z wykorzystaniem trudnej sytuacji ekonomicznej i życiowej tych ludzi. „Żądamy odesłania migrantów do państw ich pochodzenia i zaprowadzenia spokoju na granicy Polski i Białorusi" – piszą.

I dodają, że próby zdestabilizowania sytuacji na wschodniej granicy Rzeczypospolitej Polskiej będącej jednocześnie zewnętrzną granicą Unii Europejskiej muszą spotkać się ze stanowczą reakcją wszystkich środowisk mających na celu dobro naszej Ojczyzny i jej mieszkańców.

„Apelujemy do Rodaków, organizacji politycznych, społecznych i środowisk, które dobro Ojczyzny przedkładają nad własne interesy, o jedność w myśleniu i działaniach na rzecz obrony nienaruszalności granicy Rzeczypospolitej Polskiej i bezpieczeństwa jej obywateli" – zaznaczają.

Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność" solidaryzuje się z prowadzonymi na granicy działaniami Rządu RP i podległych mu służb.

**B.M.**

# Kalendarium

## Solidarności

**30.11.1988** – Lecha Wałęsa zwycięża w telewizyjnej debacie z szefem OPZZ Alfredem Miodowiczem;

**30.11.1984** – Rząd PRL wycofuje się z uczestnictwa w Międzynarodowej Organizacji Pracy. Jest to odpowiedź na niekorzystny raport dotyczący sytuacji związków zawodowych w Polsce;

**2.12.1981** – Stłumienie (trwającego od 24/25 listopada) strajku w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie.

eprasa.pl 54188d38bc

POD PATRONATEM „TS”

# Układy zbiorowe pracy mają przyszłość!

„Przyszłość Układów Zbiorowych Pracy” – pod taką nazwą 25 listopada br. **odbyła się konferencja naukowa** zorganizowana przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Katowicach. Patronat medialny nad wydarzeniem objął „Tygodnik Solidarność”.

**Marcin Koziestański**

Zaproszenie na konferencję przyjęli m.in. naukowcy i związkowcy. I tak do Katowic przybyli: Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Marek Bogusz, przewodniczący Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”, Jacek Strą-

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 54188d38bc

czyński, przewodniczący Zarządu Regionu Częstochowskiego NSZZ „Solidarność", prof. dr hab. Marcin Zieleniecki, prof. dr hab. Jan Wojtyła, mgr Małgorzata Szczęsny.

– Układy zbiorowe pracy przyczyniają się do polepszania obowiązujących już przepisów prawa pracy. W województwie śląskim występują one jednak bardzo rzadko. A w sektorze usług praktycznie nie istnieją. Spośród ponad 2100 zarejestrowanych w OIP w Katowicach protokołów do układów zbiorowych pracy obecnie funkcjonuje tylko 1100. Uważam, że w dalszym ciągu warto podejmować próby mobilizacji pracodawców i związków zawodowych do zawierania układów zbiorowych pracy – stwierdził na wstępie Piotr Kalbron, p.o. okręgowy inspektor pracy w Katowicach. W latach 1994-2021 okręgowy inspektor pracy w Katowicach w 248 przypadkach odmówił rejestracji, w tym 51 układów zbiorowych pracy oraz 197 protokołów dodatkowych. W powyższym okresie strony układów odwołały się do sądu pracy w 19 przypadkach. W 13 przypadkach sąd oddalił odwołanie stron, a w 6 przypadkach sąd przychylił się do stanowiska stron.

> ***Warto podejmować próby mobilizacji pracodawców i związków zawodowych do zawierania układów zbiorowych pracy.***
>
> **PIOTR KALBRON**

Następnie głos zabrała Katarzyna Łażewska-Hrycko, główny inspektor pracy. – Wszyscy, którzy się dziś zgromadzili, dobrze zdają sobie sprawę, że dane z województwa śląskiego są bardzo zbieżne z sytuacją w całym kraju. I tak w województwie śląskim nie jest aż tak mało „żywych" układów zbiorowych pracy w porównaniu z innymi województwami – podkreśliła Katarzyna Łażewska-Hrycko. – Układem zbiorowym pracy obejmuje się wszystkich pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwie. Mogą nim zostać objęci również emeryci. Zawarcie układu następuje w wyniku rokowań. W niektórych okręgach obserwujemy, że maleje liczba zarejestrowanych protokołów do istniejących już układów zbiorowych pracy, np. w Poznaniu, ale w innych, np. w Krakowie, liczba ta rośnie – dodała.

Państwowa Inspekcja Pracy w odniesieniu do układów zbiorowych pracy realizuje dwa zadania: rejestrację i działalność szkoleniową oraz popularyzatorską. Przed rejestracją Okręgowe Inspektoraty Pracy badają zgodność układów z obowiązującymi przepisami. Katarzyna Łażewska-Hrycko wymieniła też przyczyny spadku liczby układów zbiorowych. Są to: niestabilna sytuacja ekonomiczna, wzrost liczby małych przedsiębiorców czy skomplikowana procedura rejestracji układu.

> ***Musimy podjąć zdecydowane działania, by nie być na trzecim miejscu od końca w całej Europie.***
>
> **PIOTR DUDA**

Z kolei prof. dr hab. Marcin Zieleniecki stwierdził, że niski czy wysoki poziom uzwiązkowienia w kraju nie musi w ogóle pokrywać się z niskim czy wysokim poziomem zawierania układów zbiorowych pracy. – Tak jest chociażby w przypadku Francji. To państwo o najniższym poziomie uzwiązkowienia, a mimo to obserwujemy tam wysoki wskaźnik zawieranych układów zbiorowych pracy – podkreślił prof. Zieleniecki. – W pierwszym półroczu 2020 r. postanowieniami zakładowych układów zbiorowych pracy objętych było 1 621 000 pracowników, co stanowi zaledwie 12,5 proc. ogółu pracowników w Polsce – dodał. Najwięcej pracowników było objętych ZUZP w województwach: mazowieckim, śląskim i wielkopolskim. A najmniej w podlaskim i warmińsko-mazurskim.

W dalszej części konferencji odbył się panel dyskusyjny. W jego trakcie głos zabrał przewodniczący Komisji Krajowej Piotr Duda. – Analiza dotycząca układów zbiorowych pracy jest dla nas druzgocąca. Musimy podjąć zdecydowane działania, by nie być na trzecim miejscu od końca w całej Europie. Trzeba jednak ze smutkiem przyznać, że poziom przygotowania pracodawców i reprezentantów pracowników w zakładach pracy, wytypowanych przeważnie przez samych pracodawców, jest minimalny, jeśli chodzi o rokowania nad układami zbiorowymi pracy. Dla nas, dla związkowców, to dramatyczna sytuacja. Pracodawcy odbierają przystąpienie do zbiorowych układów pracy jako kapitulację. My uważamy wręcz odwrotnie. Dlatego działań do zrealizowania jest przed nami bardzo dużo – mówił Piotr Duda.

eprasa.pl 54188d38bc

# Nagrody dla dbających o poprawę warunków pracy

Uroczysta gala wręczenia nagród w trzech konkursach organizowanych przez Główny Inspektorat Pracy odbyła się 18 listopada br. na Zamku Królewskim w Warszawie. Wśród nagrodzonych była **Barbara Miszczuk**, przewodnicząca Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w PKP SA.

**Marcin Koziestański**

Fot. M. Żegliński

Są w naszym gronie pracodawcy, społeczni inspektorzy pracy, związkowcy. Gościmy także przedstawicieli świata nauki. Bardzo mi miło, że są wśród nas przedstawiciele środowisk angażujących się w poprawę warunków pracy. Z każdym rokiem bowiem w społeczeństwie rośnie świadomość, jak ważna jest ochrona i dbanie o coraz lepsze warunki pracy – przemawiała na rozpoczęcie gali Katarzyna Łażewska-Hrycko, główny inspektor pracy.

Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Andrzej Duda. W jego imieniu list odczytała Bogna Janke, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP. „Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich laureatów i wyróżnionych. Chciałbym podziękować Państwu za to, że jesteście liderami w poszanowaniu obowiązujących przepisów prawa pracy. Gratulując laureatom nagród, chciałbym z serca życzyć satysfakcji z podejmowanych działań" – napisał Andrzej Duda.

Wśród gości uroczystej gali nie mogło zabraknąć przedstawicieli NSZZ „Solidarność". Obecni byli: Bogdan Kubiak, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej, Kazimierz Kimso, przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk, i Bogusław Motowidełko, przewodniczący Zarządu Regionu Zielonogórskiego.

## Nagroda im. Haliny Krahelskiej

W uznaniu zasług Haliny Krahelskiej dla rozwoju inspekcji pracy w Polsce główny inspektor pracy ustanowił

eprasa.pl 54188d38bc

w 1989 roku Nagrodę im. Haliny Krahelskiej przyznawaną za osiągnięcia w zakresie ochrony pracy i ochrony zdrowia w środowisku pracy, szczególnie za wybitne osiągnięcia w dziedzinie: nadzoru i kontroli przestrzegania prawa pracy, prewencji zagrożeń zawodowych, wynalazczości, projektowania bezpiecznych technik i technologii, a także popularyzacji ochrony zdrowia, bezpieczeństwa i prawa pracy.

W tym roku Nagrodę im. Haliny Krahelskiej otrzymali: Elżbieta Dobrowolska, prof. dr hab. Urszula Jackowiak, Jakub Kus, prof. dr hab. Jacek Męcina, Urszula Michalska, Barbara Miszczuk, Marek Mnich, prof. dr hab. Michał Seweryński, dr hab. Beata Świątkowska, dr inż. Piotr Wojtacha.

Kandydaturę Barbary Miszczuk, przewodniczącej Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w PKP SA, zgłosił Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". Jak podkreślili organizatorzy konkursu, Barbara Miszczuk służy swoją wiedzą wszystkim członkom związku, którzy zwracają się do niej z prośbą o wsparcie. „To dzięki jej staraniom, na podstawie wniosków skierowanych do Państwowej Inspekcji Pracy, kilkadziesiąt wadliwych umów cywilnoprawnych zostało przekształconych w umowy o pracę" – czytamy w uzasadnieniu nagrody.

– To miłe zaskoczenie i motywacja do dalszego działania. Cieszę się, że ktoś docenił moją pracę. Zawsze, gdy coś robię, to myślę o drugim człowieku i o bezpiecznych warunkach jego pracy. Bo każdą firmę tworzą ludzie – powiedziała nam tuż po odebraniu nagrody Barbara Miszczuk. – Gdy dostałam informację o tym, że jestem nominowana przez Piotra Dudę do nagrody, to nie dowierzałam jej. Myślałam, że to jakaś pomyłka. Dziękuję Piotrowi Dudzie i całej Komisji Krajowej, że zauważyli i docenili moją pracę – dodała Barbara Miszczuk.

> ***Z każdym rokiem w społeczeństwie rośnie świadomość, jak ważne jest dbanie o coraz lepsze warunki pracy.***
>
> KATARZYNA ŁAŻEWSKA-HRYCKO

## Pracodawca – organizator pracy bezpiecznej

„Pracodawca – organizator pracy bezpiecznej" – pod takim hasłem Państwowa Inspekcja Pracy rokrocznie przeprowadza konkurs dla firm. Jest to inicjatywa mająca na celu upowszechnienie dobrych praktyk w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy pracowników, a także przestrzegania przepisów prawa pracy, w tym legalności zatrudnienia.

Nagrodzeni przedsiębiorcy, dbając o systematyczną poprawę stanu bhp, stają się wzorem dla innych pracodawców. W tym konkursie Państwowa Inspekcja Pracy promuje firmy, które zwracają szczególną uwagę na stosowanie środków zabezpieczających przed skutkami zagrożeń oraz wdrażają systemowe zarządzanie bezpieczeństwem pracy.

W tym roku nagrodę odebrali przedstawiciele 9 firm: IBOMBO, OLMEX KMB, Rodowita z Roztocza, Aperam Stainless, FORMASTER, Mondi Bags, Lumileds Poland, SRG GLOBAL Bolesławiec, Wodociągi Chrzanowskie.

## Najaktywniejszy społeczny inspektor pracy

Konkurs „Najaktywniejszy społeczny inspektor pracy" ma przede wszystkim uhonorować podejmowane przez społecznych inspektorów pracy wszelkie inicjatywy, skutecznie wpływające na poprawę stanu bezpieczeństwa pracy w zakładach i ochronę uprawnień pracowniczych. Służy także podkreślaniu, że inicjatywy te zostały dostrzeżone i docenione. Społeczni inspektorzy pracy swoimi działaniami przyczyniają się do budowania kultury pracy opartej na bezpieczeństwie.

Laureatami nagrody głównej w tym konkursie zostali: Michał Chochołowicz, zakładowy społeczny inspektor pracy w Przedsiębiorstwie Przemysłu Chłodniczego FRITAR SA w Tarnowie, Barbara Złotucha, zakładowy społeczny inspektor pracy w Michelin Polska SA w Olsztynie, a także Grzegorz Kępczyński, wydziałowy społeczny inspektor pracy w CNH Industrial w Płocku.

**BARBARA MISZCZUK SŁUŻY SWOJĄ WIEDZĄ WSZYSTKIM CZŁONKOM ZWIĄZKU, KTÓRZY ZWRACAJĄ SIĘ DO NIEJ Z PROŚBĄ O WSPARCIE.**

eprasa.pl 54188d38bc

# Etyka w Krajowej Administracji Skarbowej nie obowiązuje wszystkich

– Zasady etyczne wprowadzone w KAS nie obowiązują wszystkich w jednakowy sposób. To samo dotyczy odpowiedzialności za czyny – o problemach w Izbie Administracji Skarbowej w Katowicach mówi **Tomasz Ludwiński**, przewodniczący Sekcji Krajowej Pracowników Skarbowych NSZZ „Solidarność", w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

**Mateusz Kosiński**

***– Na czym polega konflikt między zakładową Solidarnością Izby Administracji Skarbowej w Katowicach a dyrektorem Mariuszem Gojnym?***

– Podstawą konfliktu jest sposób podejścia dyrektora do podległych mu pracowników. Dyrektor wymaga bezwarunkowego posłuszeństwa i oczekuje braku prezentacji własnego zdania. Pierwsze objawy ułomności

Fot. T. Gutry

eprasa.pl 54188d38bc

dialogu ze stroną społeczną pojawiły się już w 2019 roku, kiedy to dyrektor nie uzgodnił w trybie art. 27 ustawy o z.z. zasad podziału środków na podwyżki płac. Autorytarną decyzję o ich podziale podjął sam, naruszając przepisy ustawy. Następnie (pomimo wezwań) nie wypłacił w terminie określonym w regulaminie należnych pracownikom nagród za drugi kwartał 2020 roku. Pod rządami dyrektora Mariusza Gojnego znacząco wzrosła liczba negatywnych ocen okresowych pracowników (naszych członków) i wielu z nich całkowicie pozbawiono kwartalnych nagród. Wcześniej to były naprawdę sporadyczne przypadki. Prawie wszystkie pisemne prośby organizacji zakładowej NSZZ „Solidarność" kierowane do dyrektora spotykają się z negatywnym rozpatrzeniem – nawet tak prozaiczne, jak przeniesienie pracowników pomiędzy urzędami (co przy około 6 tys. zatrudnionych i pełniących służbę nie powinno stanowić dla pracodawcy żadnego problemu). Odnosimy wrażenie, że jest to celowe działanie dyrektora, które ma nam pokazać, „kto tu rządzi" i gdzie jest nasze miejsce – o dialogu z Solidarnością nie ma co więc mówić.

Co ciekawe, podobne działania i traktowanie, w tym brak awansów czy nagród, dotykają działaczy Solidarności w innych jednostkach organizacyjnych Krajowej Administracji Skarbowej. Informujemy o tym szefa KAS, pozytywnych efektów naszych działań jednak nie widać, albo są one bardzo mizerne. Zamiast realnej współpracy i dialogu mamy comiesięczne komunikaty szefa KAS do podwładnych, w których często mowa o etyce, budowaniu profesjonalnej KAS, a nawet znakomitej współpracy ze związkami zawodowymi. A ja, jako wieloletni działacz związkowy w administracji podległej Ministrowi Finansów, stwierdzam jednoznacznie – tak źle w tym zakresie jeszcze nie było, przynajmniej jeżeli chodzi o marną współpracę z NSZZ „Solidarność" i dyskryminujące traktowanie działaczy NSZZ „Solidarność", o czym szef KAS jest informowany od dawna. To przykre i smutne.

***– Jakie działania Komisja Zakładowa podejmowała do tej pory?***

– Nie zgadzając się ze sposobem, w jaki dyrektor IAS w Katowicach traktuje podległych mu pracowników, w czerwcu 2020 roku pod siedzibą Izby Administracji Skarbowej w Katowicach została zorganizowana manifestacja (jak do tej pory jedyny taki przypadek w KAS). Wielokrotnie kierowane były też pisma opisujące sytuację IAS w Katowicach do szefa KAS, Kancelarii Prezydenta RP czy Krajowego Sekretariatu Służb Publicznych NSZZ „Solidarność". Wysyłaliśmy też wnioski do PIP w Katowicach. Na temat braku współpracy i jej pozorowania często też wskazujemy na posiedzeniach podzespołu Rady Dialogu Społecznego ds. KAS. Niestety, nie spowodowało to zasadniczej zmiany w sposobie postępowania naszych przełożonych. Warto też wskazać, że Solidarność ma aktualnie wszczętych 9 sporów zbiorowych z dyrektorami IAS – między innymi w związku z naruszaniem art. 27 ustawy o związkach zawodowych, przy całkowitej aprobacie kierownictwa KAS.

***– Czy wobec związkowców w IAS w Katowicach stosowano szykany?***

– Tak to odbieramy. Pojawiły się kontrole pracowników i wszczynanie pod byle pretekstem postępowań dyscyplinarnych. Spośród wszystkich wszczętych w 2020 roku „dyscyplinarek" (21) aż 7 dotyczyło członków Solidarności! Nadmienić należy, że 5 spośród nich zostało umorzonych, co wskazuje na brak winy pracowników i nadgorliwość dyrektora (jedno postępowanie zostało przekazane do Wyższej Komisji Dyscyplinarnej, gdzie oczekuje na rozpatrzenie, a jedno jest zawieszone).

TAK ŹLE W TYM ZAKRESIE JESZCZE NIE BYŁO, PRZYNAJMNIEJ JEŻELI CHODZI O DYSKRYMINUJĄCE TRAKTOWANIE DZIAŁACZY „S", O CZYM SZEF KAS JEST INFORMOWANY OD DAWNA.

Symptomatyczne, że dyrektor Gojny nie nakazał wszcząć postępowania dyscyplinarnego w stosunku do swojego zastępcy, który przecież wielokrotnie naruszył obowiązki. Świadczy to dobitnie o tym, że dla dyrektora Gojnego są „równi i równiejsi", a relatywizm ocen to rzeczywistość. Dziwi też brak postępowania dyscyplinarnego dla samego Mariusza Gojnego – czyżby szef KAS tolerował niedopełnienie obowiązków wśród swoich podwładnych wysokiego szczebla? I to już nawet nie powinno być pytanie, bo to jest fakt...

***– Co wykazała kontrola Ministerstwa Finansów wobec działań dyrektora Mariusza Gojnego i wicedyrektora Mariusza Cupiała?***

– Kontrola, przeprowadzona w 2021 roku przez Ministerstwo Finansów w Izbie Administracji Skarbowej

eprasa.pl 54188d38bc

w Katowicach, stwierdziła wielokrotne naruszenie i niedopełnienie obowiązków przez Mariusza Gojnego i Mariusza Cupiała. Określono też skutki tych naruszeń w postaci strat finansowych nie mniejszych niż milion złotych, nie licząc kolejnych spodziewanych strat w postaci odszkodowań, które z pewnością Izba będzie musiała wypłacić. O stratach wizerunkowych nie wspomniano, ale te są oczywiste.

## W USTAWIE O KAS JEST MOWA O NIEPOSZLAKOWANEJ OPINII, JAKĄ POWINNY MIEĆ OSOBY W KAS. PO CO TE ZAPISY, SKORO W REALU NIE MA TO ZNACZENIA?

***– Czy zalecenia pokontrolne zostały zrealizowane?***

– Nie mamy informacji o działaniach w tej sprawie IAS w Katowicach, jest to zresztą problem obecny w całej Krajowej Administracji Skarbowej. Często informacje, które do tej pory otrzymywaliśmy w ramach dostępu do informacji publicznej, nie są nam teraz udostępniane w ogóle, a kierownictwo Ministerstwa Finansów i KAS nie przekazuje również materiałów dotyczących zainteresowania związków zawodowych – nawet w ramach Rady Dialogu Społecznego. Ten dialog jest tak ułomny, że trudno mówić, że w ogóle istnieje.

Trzeba wskazać, że w jednym z zaleceń pokontrolnych była mowa o wyciąganiu konsekwencji służbowych wobec osób odpowiedzialnych za stwierdzone nieprawidłowości – jak się okazuje, takie konsekwencje są wyciągane jedynie w stosunku do pracowników niższego szczebla (prowadzone są postępowania różnego typu, łącznie z kierowaniem wniosków do prokuratury z uwagi na wyczerpanie znamion przestępstwa określonego w art. 231 Kodeksu karnego), natomiast dyrektor IAS oraz zastępca dyrektora IAS, już po powzięciu wiedzy o nieprawidłowościach przez Ministerstwo Finansów, otrzymali awanse na wyższe stanowiska służbowe, nagrody pieniężne, a w przypadku wicedyrektora Mariusza Cupiała – taką otrzymaliśmy informację – dodatkowo awans na wyższy stopień oficerski.

## DYREKTOR M. GOJNY, WIELOKROTNIE WYMIENIANY W WYSTĄPIENIU POKONTROLNYM MINISTERSTWA FINANSÓW JAKO OSOBA ODPOWIEDZIALNA ZA STRATY, ZOSTAŁ POWOŁANY NA STANOWISKO ZASTĘPCY SZEFA KAS.

Dyrektor Mariusz Gojny, wielokrotnie wymieniany w wystąpieniu pokontrolnym Ministerstwa Finansów, jako osoba odpowiedzialna za straty i naruszanie obowiązków, został powołany na stanowisko zastępcy szefa Krajowej Administracji Skarbowej w randze podsekretarza stanu. Powiedzieć „skandal i hucpa" – to nic nie powiedzieć! Pracownicy są oburzeni, bo za takie naruszenia obowiązków nie powinno się nagradzać, ale wręcz przeciwnie.

***– Jak Solidarność ocenia awans tych panów kilka miesięcy po przedstawieniu protokołu pokontrolnego?***

– W KAS obowiązują „Zasady etyki funkcjonariusza Służby Celno-Skarbowej", które podobno mają wyznaczać standardy postępowania funkcjonariuszy na rzecz realizacji interesu publicznego. Zgodnie z nimi funkcjonariusz ma działać na podstawie przepisów i w granicach prawa, rzetelnie i terminowo wykonywać powierzone zadania, brać odpowiedzialność za wyniki pracy własnej i zespołu, należycie wypełniać obowiązki i być gotowym do ponoszenia konsekwencji swoich decyzji, działań i zaniechań. Podobne, wręcz identyczne zasady obowiązują w korpusie służby cywilnej. Jak ocenić w tym kontekście wypełnianie obowiązków i stosowanie się do zasad przez wskazane przez Ministerstwo Finansów po kontroli ww. osoby? Jak ocenić

eprasa.pl 54188d38bc

działania szefa KAS, który te osoby zamiast przykładnie napiętnować – awansował lub o awans wnioskował? Pracownicy i funkcjonariusze niższego szczebla być może byliby nawet wydaleni z KAS, a tu? W taki sposób buduje się jasny przekaz dla szeregowych pracowników – zasady etyczne wprowadzone w KAS nie obowiązują wszystkich tak samo. To samo dotyczy odpowiedzialności za czyny. To żenujące i żałosne. Widać olbrzymią obłudę, hipokryzję i dualizm moralny naszych przełożonych. Mówienie w tym kontekście o etyce, odpowiedzialności, budowaniu profesjonalnej i uczciwej służby – to żarty. Tak się psuje państwo. Jaki przykład dajemy podatnikom, których przecież kontrolujemy i rozliczamy z prawidłowości stosowania prawa, których przecież karzemy za przewinienia i straty budżetu spowodowane uszczupleniami podatkowymi czy naruszaniem przepisów podatkowych? Jak nas po czymś takim oceniać będą obywatele, skoro nagradzane są osoby odpowiedzialne za milionowe straty i ciężkie naruszanie obowiązków w KAS? Po co te uroczystości z okazji Dnia KAS, na których tyle mówi się o uczciwości, właściwym wykonywaniu obowiązków i budowaniu wzorowej formacji, skoro promuje się ludzi, którzy na to nie zasługują? Po co system ocen, nagród i kar – skoro stosowany jest tak wybiórczo i niesprawiedliwie? Po co możliwość obniżenia stopnia służbowego, skoro podnosi się go po ewidentnym naruszeniu obowiązków? Po co „Komisja ds. zapobiegania zjawiskom niepożądanym w KAS”? O jakim nadzorze nad dyrektorami można mówić, skoro nawet w takich sytuacjach nie wyciąga się konsekwencji służbowych, a odpowiedzią na niedopełnienie obowiązków są awanse i nagrody pieniężne dla takich osób? Czy tak powinno wyglądać prawidłowe kształtowanie przez szefa KAS polityki kadrowej?

W ustawie o KAS jest mowa o nieposzlakowanej opinii czy kompetencjach kierowniczych, jakie powinny mieć osoby w KAS, w tym dyrektorzy. Po co te zapisy, skoro w realu nie ma to najmniejszego znaczenia – oczywiście tylko w stosunku do niektórych? Dlaczego toleruje to minister finansów? Dlaczego toleruje to premier, który o tym był wielokrotnie informowany? Wreszcie – dlaczego toleruje to szef Krajowej Administracji Skarbowej?

***– Jakie kroki w sprawie zamierza podejmować Krajowa Sekcja Administracji Skarbowej NSZZ „Solidarność”?***

– Już podjęliśmy. Poinformowaliśmy o tym premiera, który – mimo że powoływał osobiście na stanowisko p. Mariusza Gojnego – w sprawie zrobił tylko tyle, że informację przesłał do ministra finansów, a przecież mógł i powinien natychmiast odwołać ze stanowiska Mariusza Gojnego – dowody na naruszanie obowiązków są oczywiste.

Zamierzamy na najbliższym posiedzeniu Podzespołu Rady Dialogu Społecznego ds. KAS omówić ten skandal – nie tylko w kontekście zasad etyki. Przekażemy też informację do Kancelarii Prezydenta RP (pan prezydent awansuje na wyższe stopnie oficerskie) o naruszeniu etyki przez wskazane osoby (w tym szefa KAS, który toleruje takie działania, a nawet bierze w nich udział, bo przecież dyrektorów IAS minister finansów powołuje na jego wniosek). Jeżeli nic nie będziemy robić, może się zdarzyć nawet tak, że osoby odpowiedzialne za niedopełnienie obowiązków zostaną awansowane na kolejne wyższe stopnie oficerskie, a może niedługo nawet generalskie, a kolejne przypadki nagradzania niegodnych – będą normą w KAS...

eprasa.pl 54188d38bc

# Nauczyciele negocjują zmianę systemu wynagradzania

W połowie listopada odbyło się spotkanie w Pałacu Prezydenckim, w którym uczestniczyli przedstawiciele rządu i Solidarności. Rozmawiano o **realizacji porozumienia** z 7 kwietnia 2019 roku, dotyczącego między innymi zmian w systemie wynagradzania i poprawy warunków pracy nauczycieli. O spotkaniu opowiadał w ubiegłym tygodniu w audycji „Głos pracownika" na antenie Radia Gdańsk Ryszard Proksa, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność".

**Barbara Michałowska**

W spotkaniu stronę rządową reprezentowali premier Mateusz Morawiecki, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek oraz wiceminister MEiN Dariusz Piontkowski, a stronę związkową – szef Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Piotr Duda oraz przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" Ryszard Proksa. Właśnie Ryszard Proksa był gościem Olgi Zielińskiej w audycji „Głos pracownika".

Czy oświatowa Solidarność bierze pod uwagę możliwość zawarcia porozumienia z rządem? – Kompromis być może będzie. Wykorzystując statutowe możliwości, zwróciliśmy się do Komisji Krajowej, a szczególnie do jej przewodniczącego Piotra Dudy, o możliwość interwencji w naszej sprawie u premiera i prezydenta. Odezwał się pan prezydent i udzielił nam gwarancji, że będzie mediował między Solidarnością a rządem w sprawie realizacji porozumienia z 2019 roku. To już było sygnałem, że jest wola rozmawiania. Oceniliśmy realizację tego porozumienia, na której pan premier szczególnie się skoncentrował. Chcę przypomnieć, że minister Zalewska już opracowała z nami projekt uzależniający wynagrodzenie nauczyciela od przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce. Niestety, nie było woli politycznej zrealizowania go i teraz, kiedy rząd wystąpił nagle z bardzo restrykcyjnymi postulatami wobec nauczycieli, postanowiliśmy jednoznacznie zamknąć tę sprawę – podkreślił Ryszard Proksa.

Przewodniczący powiedział stanowczo, że Solidarność nie zgadza się na zwiększenie liczby godzin pracy nauczycieli „przy tablicy". – Nie mamy gwarancji, że rząd jest merytorycznie do tego przygotowany, bo nie mamy żadnych wyliczeń. Do dzisiaj dyskusja toczy się na podstawie slajdów, jakie zostały pokazane na wstępnej konferencji ministra ze stroną samorządową i przedstawicielami związków zawodowych. Nie dostaliśmy żadnych dokumentów – oświadczył.

**AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"**

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Nowa audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

**Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".**

eprasa.pl 54188d38bc

KARUZELA BLOGERAMI

ROSEMANN

# JEDNA BEZCENNA KAMERA

**Po wprowadzeniu embarga na obecność** dziennikarzy w objętej stanem wyjątkowym strefie przy granicy z Białorusią spora część dziennikarzy podniosła larum, że ich zdaniem bez obecności mediów „Polska przegrywa wojnę informacyjną z Białorusią". Tę akurat opinię wyraził w mediach społecznościowych dziennikarz Wirtualnej Polski Marcin Makowski, zachęcając do przeczytania swojego, poświęconego tej „przegranej", tekstu „Jedna kamera warta więcej niż dziesięć dywizji". Mój tytuł to oczywiście nawiązanie do tamtego.

Nie minęło wiele czasu i media poruszyła, puszczona w obieg przez grupę działających przy granicy ratowników Polskiego Centrum Ratownictwa Międzynarodowego, historia syryjskiego małżeństwa, które potrzebowało pomocy, a ich roczne dziecko zmarło. „Mężczyzna miał szarpaną ranę ręki, a kobieta ranę kłutą podudzia. Ich roczne dziecko zmarło w lesie" – brzmiał poświęcony tej sprawie fragment cytowanego przez media wpisu na Twitterze. Dzień później, gdy media społecznościowe pełne były wpisów o kolejnym przykładzie nieludzkich zachowań naszych służb granicznych, grupa PCRM „uściśliła" podaną wcześniej informację. „Ważne doprecyzowanie: Ubiegłej nocy udzieliliśmy medycznej pomocy trzem osobom: odwodnionemu mężczyźnie i małżeństwu. Z relacji kobiety wynika, że straciła roczne dziecko miesiąc temu, podczas tułaczki w lesie...".

Mniejsza o rzetelność ratowników. W końcu oni w tym lesie nie są po to, by weryfikować informację, a poza tym nie mają przecież „kamer wartych więcej niż dziesięć dywizji". Co innego media, które dość licznie grzały zdementowaną później straszną historię. Ich nie broni nic. Ratownicy nie pracowali w strefie objętej stanem wyjątkowym i nie było żadnego problemu, by dziennikarze wzięli swoje bezcenne kamery i mikrofony i kopnęli się do ratowników, by zweryfikować sensację. Oczywiście przed (!) publikacją. Zapytać, kiedy doszło do tragedii i co ratownicy zrobili z ciałem zmarłego dziecka. Wówczas „sprostowanie" grupy PCRM nie byłoby potrzebne, a ja nie miałbym teraz okazji do drwin z „kamer wartych więcej niż dziesięć dywizji".

Konflikt na naszej granicy to najbardziej jaskrawa, ale jedna z wielu sytuacji, w której dobrze widać zarówno to, jak trudno dziennikarzom wznieść się ponad swoje i redakcyjne sympatie i antypatie, jak też to, jak świetne mają oni samopoczucie i jak wysoką samoocenę. Szczególnie przez to ostatnie ludzie pamiętają i przypominają „gniazdko telefoniczne", „widelec", „hologram" oraz wszystkie inne, podobne „wielkie chwile dziennikarstwa". Bo wielu dziennikarzy to nie dające się lubić buce szczerze sądzące, że każdy z nich jest wart znacznie więcej niż rota wyszkolonych wojaków.

Cytaty z wpisów PCRM pochodzą z publikacji w „Polska. The Times", bo mnie za ostre komentarze do ich fakenewsa ratownicy na Twitterze zablokowali.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 54188d38bc

PRAWO

# CZY UMOWĄ MOŻNA ZMIENIĆ okres przedawnienia

Wiem, że termin przedawnienia roszczenia w umowach pomiędzy osobami fizycznymi wynosi aktualnie 6 lat i chyba 3 lata pomiędzy firmami. Mam takie pytanie: aktualnie jestem przed podjęciem ważnej decyzji, chodzi o udzielenie pożyczki. Znajomy prosi mnie o pomoc i pomimo ewentualnych odsetek proponuje dodatkowe wynagrodzenie. Oznajmił mi także, że dla mojego bezpieczeństwa, na wypadek gdyby było jakieś dłuższe opóźnienie, proponuje w umowie ustalić datę wymagalności roszczenia, a także zaproponował, by **wydłużyć okres przedawnienia roszczenia z 6 na 10 lat**. Czy tak można?

**Tomasz Oleksiewicz**, radca prawny

Szukając odpowiedzi na powyższe pytanie, zdecydowanie rozpocząć należy od Kodeksu cywilnego. Co do zasady bowiem bieg przedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. W orzecznictwie przyjmuje się, że jako datę wymagalności roszczenia określić można najprościej pierwszy dzień uprawniający wierzyciela do dochodzenia przysługującego mu roszczenia. Przyjmuje się, że data wymagalności nie daje się formułować w regułę ogólną, ponieważ dla różnych stosunków prawnych i dla różnych roszczeń może być zróżnicowana. Określa ją każdorazowo konkretna wierzytelność oraz treść, charakter lub właściwość zobowiązania, z którego wierzytelność się wywodzi (patrz Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 30 sierpnia 2006 roku, II CSK 90/06). Tak więc, jeżeli wymagalność roszczenia zależy od podjęcia określonej czynności przez uprawnionego, bieg terminu rozpoczyna się od dnia, w którym roszczenie stałoby się wymagalne, gdyby uprawniony podjął czynność w najwcześniej możliwym terminie.

Kwestię terminu przedawnienia określa art. 118 k.c., według którego jeżeli przepis szczególny nie stanowi inaczej, termin przedawnienia wynosi sześć lat, a dla roszczeń o świadczenia okresowe oraz roszczeń związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej trzy lata. W tym miejscu warto także zwrócić uwagę na treść art. 119 k.c., który stanowi, że terminy przedawnienia nie mogą być skracane ani przedłużane przez czynność prawną. Takie swobodne skracanie bądź wydłużanie terminów prowadziłoby do zmiany terminu przedawnienia, o którym mowa powyżej, gdyż rozpoczęty już w pierwotnym terminie wymagalności jego bieg zakończyłby się później, niż wynika to właśnie z jego terminu wymagalności. Stąd zawarto w art. 119 k.c. zakaz umawiania się co do innego okresu przedawnienia, niż wynika to z ustawy. Przy tym wszystkim pamiętać należy, że zakazem ustawowym objęte jest oświadczenie woli przewidujące inną niż ustawowa długość terminu przedawnienia dla określonego prawa. Czym innym jest jednak kwestia daty, w której nastąpi wymagalność roszczenia. W odniesieniu do ustalenia bądź zmiany daty wymagalności roszczenia należy akceptować zasadę autonomii woli stron i swobody umów. Zatem strony posiadają

eprasa.pl 54188d38bc

przypisaną im prawem kompetencję, by w ramach łączącego je stosunku prawnego modyfikować datę wymagalności roszczenia, czy też uzależniać wymagalność od zaistnienia określonego zdarzenia np. w ugodzie, na podstawie której czynią sobie określone ustępstwa (art. 917 k.c.).

# URLOP SZKOLENIOWY (cz. 1)

*Wielokrotnie na łamach „Tygodnika Solidarność" poruszana była tematyka urlopów. Zawsze podkreślane jest przy tym, że polskie prawo pracy przewiduje urlopy o bardzo zróżnicowanym charakterze i przeznaczeniu, a tym, co je łączy, jest fakt, iż okres urlopu jest okresem nieświadczenia pracy przez pracownika, a jego nieobecność w pracy jest usprawiedliwiona. W tym miejscu przybliżony zostanie jeden z rodzajów urlopów regulowanych przepisami Kodeksu pracy, tj. urlop szkoleniowy.*

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

**Punktem wyjścia należy uczynić art. 17 Kodeksu** pracy, który jako jedną z podstawowych zasad prawa pracy ustanawia obowiązek pracodawcy ułatwiania pracownikom podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Z samego art. 17 trudno jest jednak konstruować jakieś prawa i obowiązki w relacji pracownika ze swoim pracodawcą. Stąd też większą praktyczną doniosłość mają art. 102-1036 kp, które poświęcone są w całości kwalifikacjom zawodowym pracowników.

Poza wskazaniem, że to, jakie kwalifikacje są wymagane przez pracodawcę do pracy na danym stanowisku, powinno się zasadniczo określić w układzie zbiorowym pracy lub regulaminie wynagradzania, przepisy te koncentrują się na regułach podnoszenia kwalifikacji przez pracowników.

Zdecydowanie kluczowe jest określenie, że przez podnoszenie kwalifikacji (z wszelkimi tego skutkami) rozumie się zdobywanie lub uzupełnianie wiedzy i umiejętności przez pracownika z inicjatywy lub za zgodą pracodawcy (art. 1031 § 1 kp). Oznacza to, że pozostałe regulacje zawarte w tej części Kodeksu pracy mają zastosowanie tylko wówczas, gdy dane szkolenie pracownika jest realizowane na wniosek pracodawcy (pracodawca „wysyła" pracownika na szkolenie") lub za jego zgodą (pracownik sam „idzie na szkolenie", ale pracodawca zostaje o tym poinformowany i formalnie się na to zgadza). Oczywiście pracownik może podnosić kwalifikacje całkowicie „prywatnie", nie informując o tym pracodawcy (albo nie uzyskując na to zgody) i nie może to być przez pracodawcę zabronione. Jednak w takiej sytuacji co do zasady nie korzysta on z uprawnień kodeksowych, chyba że zostanie zawarte odpowiednie porozumienie w tej kwestii z pracodawcą. Co ważne, nawet w razie uzgodnienia w tej sytuacji określonych praw dla pracownika nie muszą one spełniać standardów kodeksowych.

Warto wreszcie podkreślić, że podnoszenie kwalifikacji może przybierać różnorodne formy, np. szkolenia, kursy, dokształcenie, ale także naukę w szkole czy studia (w tym podyplomowe).

Przechodząc do uprawnień, które przewiduje Kodeks pracy, można je podzielić na obligatoryjne oraz fakultatywne. Do pierwszej kategorii zalicza się wspomniany urlop szkoleniowy oraz zwolnienie z całości lub części dnia pracy na czas niezbędny, by punktualnie przybyć na obowiązkowe zajęcia oraz na czas ich trwania. Ponadto, jeżeli strony tak postanowią (a w praktyce zdecyduje się na to pracodawca), pracownikowi można przyznać dodatkowe świadczenia, w szczególności pokrycie opłat za kształcenie, przejazdy, podręczniki i zakwaterowanie.

W konsekwencji jeżeli podnoszenie kwalifikacji danego pracownika odbywa się za zgodą lub z inicjatywy pracodawcy, może on z mocy ustawy liczyć co najmniej na ułatwienia organizacyjne, natomiast kwestie finansowe pozostają zależne od indywidualnych ustaleń z pracodawcą.

## PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 54188d38bc

SPORT

# PROBLEMY AGUERO – czyżby koniec kariery?

30 października w lidze hiszpańskiej został rozegrany mecz FC Barcelona – Deportivo Alaves. Zakończył się remisem 1:1. Jednak ważniejsze od wyniku były wydarzenia, które zmusiły Sergio Aguero do opuszczenia boiska w 42. minucie spotkania. **Argentyński napastnik złapał się za serce, nie mogąc oddychać**. Od razu udzielono mu pomocy, a gdy zszedł z placu gry, rozpoczęto badania, które wykazały, że Aguero zmaga się z arytmią serca. Niecały miesiąc później media coraz głośniej spekulowały, że gracz, który do Barcelony trafił tego lata, zmuszony będzie zakończyć karierę piłkarską z powodów zdrowotnych.

**Łukasz Bobruk**

Fot. Ricardo Larreina / imago sport / FORUM

AGUERO JEST NAJBARDZIEJ BRAMKOSTRZELNYM OBCOKRAJOWCEM W ANGIELSKIEJ PREMIER LEAGUE ORAZ AUTOREM NAJWIĘKSZEJ LICZBY HAT TRICKÓW W TEJ LIDZE.

**NA POWYŻSZE DONIESIENIA NATYCHMIAST** zareagował nowy trener „Dumy Katalonii" Xavi, który po wygranych 20 listopada derbach Barcelony z Espanyolem (1:0) na konferencji pomeczowej powiedział: „Nic mi nie wiadomo na temat Aguero. Rozmawiałem z nim ostatnio i był spokojny. To, co mówią w mediach, jest nieprawdziwe. Nie mamy takich informacji i nie wiemy, skąd pochodzą. Teraz musimy czekać i pozwolić Sergio wrócić do zdrowia". Zdaniem wybitnego niegdyś zawodnika „Barcy" problemy zdrowotne Argentyńczyka nie są aż tak poważne,

eprasa.pl 54188d38bc

jak by się mogło zdawać. „Powiedziałem mu, żeby przyszedł, gdy wyzdrowieje” – dodał.

Tak czy inaczej, dalsza kariera piłkarska urodzonego 2 czerwca 1988 roku w Buenos Aires napastnika wisi na włosku. Sergio zaczynał ją w utytułowanym klubie Independiente Avellaneda z miasta położonego w aglomeracji argentyńskiej stolicy. Jego dzieciństwo nie należało do najłatwiejszych. Urodził się jako drugie z siedmiorga dzieci Leonela del Castillo i Adrianny Aguero (bracia Gaston i Mauricio del Castillo również są piłkarzami). Jego rodzina nie była zamożna, a okolica, w której żył i dorastał, pełna była narkomanii. W jednym z wywiadów Sergio przyznał, że dzięki futbolowi udało mu się opuścić to miejsce i wyrwać najbliższych z biedy, zważywszy na to, że wielu znajomych piłkarza zniszczyło sobie życie przez narkotyki. Co ciekawe, przez kilka lat był związany z córką Diego Maradony, Gianniną. Do Independiente dołączył w wieku 9 lat, a 5 lipca 2003 roku stał się najmłodszym piłkarzem debiutującym w lidze argentyńskiej. Miał wówczas 15 lat i 35 dni. Ponad pół roku później został najmłodszym debiutantem w rozgrywkach Copa Libertadores (południowoamerykański odpowiednik naszej Ligi Mistrzów). Do 2006 roku w barwach „Diablos Rojos” w 38 spotkaniach strzelił 18 bramek, co jak na nastolatka jest świetnym wynikiem. Szybko rozwijający się „Kun” (tak nazywali go dziadkowie, pseudonim wziął się od Kum-Kuma, bohatera jednej z ulubionych kreskówek Aguero) został zauważony w Europie. Interesowały się nim takie marki jak Liverpool, Bayern Monachium, Palermo czy Atletico Madryt.

W 2003 ROKU AGUERO BYŁ NAJMŁODSZYM PIŁKARZEM, DEBIUTUJĄCYM W LIDZE ARGENTYŃSKIEJ.

I tak oto latem 2006 roku za 23 miliony euro (rekord transferowy Independiente) Sergio trafił do ostatniego z wymienionych klubów. 5 lat gry w barwach „Los Colchoneros” nie przyniosło mu wprawdzie trofeów na krajowym podwórku, lecz odbił to sobie w europejskich pucharach. W 2007 roku sięgnął po Puchar Intertoto, a 3 lata później zwyciężył w pierwszym w historii sezonie Ligi Europy, która zastąpiła Puchar UEFA. W tym samym roku udało mu się zdobyć również Superpuchar Europy – Atletico ograło 2:0 Inter Mediolan, a Aguero ustalił wynik spotkania w 83. minucie. Łącznie we wszystkich rozgrywkach w barwach madryckiego klubu „Kun” rozegrał 230 meczów, w których strzelił 100 goli i zanotował 45 asyst.

W lipcu 2011 roku Argentyńczyk zmienił otoczenie. Został za 40 milionów euro kupiony przez Manchester City, z którym, w przeciwieństwie do Atletico, zdobywał trofea w kraju, a nie na Starym Kontynencie. W ciągu dekady spędzonej w barwach „Citiziens” Sergio pięciokrotnie był mistrzem Anglii (kiedy wygrywał z City pierwsze mistrzostwo w 2012 roku, strzelił w ostatniej kolejce w doliczonym czasie bramkę decydującą o pierwszym od 44 lat tytule) i tyleż razy triumfował w Pucharze Ligi, raz wygrał Puchar Anglii, a trzykrotnie Tarczę Dobroczynności (superpuchar). Do tego w 2015 roku został królem strzelców Premier League z 26 golami na koncie. W tym roku był o krok od wygrania Ligi Mistrzów, lecz zespół z Manchesteru w „angielskim” finale uległ 0:1 londyńskiej Chelsea. Sam Aguero pojawił się na boisku w 77. minucie, ale losów finałowego starcia nie zdołał odmienić. Łącznie przez 10 lat gry w City niewysoki (170 cm), szybki i świetnie dryblujący gracz w 390 pojedynkach trafiał do siatki 260 razy i 73 razy asystował. Ponadto żaden obcokrajowiec w angielskiej ekstraklasie nie strzelił więcej bramek (184) i nie zaliczył więcej hat tricków (12).

Latem tego roku postanowił odejść do Barcelony, gdzie miał nadzieję na spotkanie z rodakiem i przyjacielem, Lionelem Messim. Ten jednak przeszedł do Paris SG. Debiut „Kuna” w „Blaugranie” przeciągnął się aż do 17 października z powodu urazu łydki. Do wspomnianego na wstępie meczu z Alaves zdążył zagrać ledwie w 5 spotkaniach i strzelić gola w przegranym 1:2 „El Clasico” z Realem Madryt.

Sporo sukcesów Sergio osiągnął na niwie reprezentacyjnej. W 2005 i 2007 roku dwukrotnie z Argentyną zdobywał tytuł mistrza świata U-20. W drugim z turniejów był najlepszym graczem oraz królem strzelców imprezy (6 goli, w tym 2 wbite Polsce w 1/8 finału w meczu wygranym 3:1). W 2008 roku z Pekinu przywiózł olimpijskie złoto, dwoma trafieniami przyczyniając się do ogrania 3:0 Brazylii w półfinale. W pierwszej reprezentacji zagrał 101 spotkań i zdobył 41 bramek. W 2014 roku został wicemistrzem świata, rok i 2 lata później przegrywał finały Copa America (3 gole na pierwszym z turniejów i jeden na drugim), w 2019 roku zajął trzecie miejsce (2 gole, w tym w wygranym 2:1 o brąz meczu z Chile), aż w tym roku doczekał się triumfu w tych rozgrywkach. Ponadto grał na Mundialach w 2010 i 2018 roku oraz na Copa America w 2011 roku. Ćwierćfinałowe starcie tegorocznych mistrzostw Ameryki Południowej, wygrane 4 lipca 3:0 z Ekwadorem było ostatnim występem Aguero w barwach „Albicelestes”. Niestety, raczej nie zanosi się na kolejne...

W każdym razie pozostaje życzyć Sergio Aguero dużo zdrowia!

eprasa.pl 54188d38bc

STOCH SZUKAŁ BŁĘDÓW W SWOIM SKOKU, ALE PO PRZEANALIZOWANIU GO Z TRENEREM DOSZEDŁ DO WNIOSKU, ŻE TO WARUNKI UNIEMOŻLIWIŁY MU ODLOT NA DUŻĄ ODLEGŁOŚĆ.

Fot. Maxim Shemetov / Reuters / FORUM

# Polecą w ciemno

*Po pierwszych skokach w ramach tegorocznego zimowego Pucharu Świata w Niżnym Tagile w Rosji polscy kibice mają prawo czuć niedosyt. Nie tracą jednak nadziei na dobre występy naszych skoczków podczas IO w Pekinie.*

**Barbara Michałowska**

**ZANOSIŁO SIĘ NA ŚWIETNY POCZĄTEK SEZONU** w wykonaniu polskich skoczków. Kamil Stoch skoczył 135 m i wygrał w kwalifikacjach w Niżnym Tagile. Niestety, pierwszy skok w samym konkursie już nie był tak udany i Polak ostatecznie zajął w konkursie piąte miejsce. Za nim uplasowali się inni nasi reprezentanci – Dawid Kubacki na 13. miejscu, Piotr Żyła – 32., Andrzej Stękała – 45. i Jakub Wolny na 48. pozycji.

W niedzielę było znacznie gorzej. Kamil Stoch skoczył jedynie 112 m i nie wszedł do drugiej rundy zawodów. Zmagania zakończył na 33. miejscu. W rozmowie z TVP Sport Stoch przyznał, że szukał błędów w swoim skoku, ale po przeanalizowaniu go z trenerem doszedł do wniosku, że to warunki uniemożliwiły mu odlot na dużą odległość. Dodał też: „(...) jestem na tyle doświadczony, że mam nadzieję, że nie wpłynie to na mnie źle. Świat mi się nie zawalił. Po tym wszystkim cieszę się, że trener pozytywnie ocenił skok. Utwierdza mnie to w przekonaniu, że wszystko idzie w dobrym kierunku”.

Do serii finałowej nie udało się też awansować Dawidowi Kubackiemu oraz Jakubowi Wolnemu. W najlepszej trzydziestce znaleźli się za to Piotr Żyła i Andrzej Stękała, zakończyli zawody odpowiednio na 16. i 30. miejscu.

W ostatni weekend listopada (niestety, po oddaniu tego numeru „TS” do druku) skoczkowie będą rywalizowali w fińskim ośrodku narciarskim Ruka. A już na początku grudnia zawitają do Wisły, gdzie, miejmy nadzieję, pokażą dobrą formę.

Polscy skoczkowie według specjalistów mają też największe szanse na medale w Pekinie. O wysokiej formie swoich podopiecznych w kontekście igrzysk zapewniał w mediach przed rozpoczęciem sezonu ich trener Michal Doleżal. Największą niewiadomą będzie jednak sama zbudowana pod koniec 2020 roku skocznia w Zhangijakou, na której rozegrane zostaną olimpijskie zawody. Skoczkowie mieli ją sprawdzić w ubiegłym sezonie podczas Pucharu Świata, ale zawody w Chinach zostały odwołane. Przed igrzyskami odbędą się tam konkursy w ramach Pucharu Kontynentalnego, ale pechowo wtedy akurat konkursy Pucharu Świata odbędą się w Wiśle i czołowi polscy skoczkowie właśnie w nich będą startować.

Pociechą jest fakt, że na skoczni Zhangijakou nie skakała większość czołowych zawodników. Zapowiadają się więc w nadchodzących miesiącach nie tylko ciekawe zmagania w ramach Pucharu Świata, ale także interesujące i nieprzewidywalne konkursy olimpijskie.

A co na temat następnych tygodni i nadchodzących igrzysk olimpijskich w Pekinie ma do powiedzenia Kamil Stoch? Ostatnio w rozmowie ze Skijumping.pl mówił: „Do igrzysk pozostało jeszcze trochę czasu, a obiekty będą zmieniały się co tydzień i trzeba się do nich dostosowywać. Mogę zapamiętać wszystko z Niżnego Tagiłu, ale i tak będzie trzeba zaraz zmieniać skocznię. Nie wyciągałbym długofalowych wniosków. Oby w Chinach nie było takich zawirowań. Mam nadzieję, że skocznia jest lepiej usytuowana i nie występują takie dziury powietrzne”.

eprasa.pl 54188d38bc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

# Prezydent Kaczorowski i PRL-bis

102 lata temu, 26 listopada 1919 r., urodził się w Białymstoku Ryszard Kaczorowski, harcerz, komendant Szarych Szeregów w tym mieście, więzień sowieckich łagrów, uczestnik bitwy pod Monte Cassino. Do historii przeszedł przede wszystkim jako ostatni prezydent II Rzeczypospolitej na uchodźstwie.

Podczas sowieckiej okupacji młody Ryszard miał wiele szczęścia. Po aresztowaniu przez NKWD 17 lipca 1940 r. i więzieniu najpierw w Białymstoku, a potem Mińsku, po dwudniowym procesie 1 lutego 1941 r. Najwyższy Sąd Białoruskiej Republiki Radzieckiej skazał go na karę śmierci. Sto dni czekał w celi śmierci na egzekucję, kiedy przyszła zmiana wyroku na 10 lat zesłania. Wywieziony na Kołymę wolność odzyskał po podpisaniu układu Sikorski-Majski.

Po wydostaniu się z nieludzkiej ziemi z armią gen. Andersa, i kampanii włoskiej, pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie ukończył Szkołę Handlu Zagranicznego i przez 35 lat pracował jako księgowy. Od 19 lipca 1989 r. do 22 grudnia 1990 r. pozostawał głową państwa na wygnaniu. Kaczorowski wrócił ostatecznie do ojczyzny, ginąc 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie smoleńskiej, po czym podmieniono jego zwłoki.

Jednak największym cieniem na współczesnej Polsce położyło się to, że ostatni prezydent II RP nie został pierwszym prezydentem III RP. A było tak. 22 grudnia 1990 r. prezydent Kaczorowski przekazał insygnia legalnej, prawowitej, konstytucyjnej władzy nowo wybranemu pierwszemu prezydentowi nowej Polski Lechowi Wałęsie. Były to: chorągiew RP, pieczęć Kancelarii Prezydenta, oryginał Konstytucji z 1935 r. oraz Order Orła Białego. Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się wielka uroczystość. Wielka, ale symboliczna, i z biegiem lat coraz bardziej ukrywana. Bo Wałęsa – ani reszta okrągłostołowców – nie chciała, aby wracać do jakiejś przedwojennej Polski, jej prawodawstwa i tradycji. Budowali PRL bis.

A powinno być zupełnie inaczej. Należało najpierw przywrócić obowiązującą niezmiennie od dziesięcioleci konstytucję kwietniową z 1935 r. w miejsce konstytucji stalinowskiej, napisanej w Moskwie (z osobistymi poprawkami Stalina) i ogłoszonej przez komunistów nigdy niewybranych przez Polaków w żadnych wyborach.

I druga fundamentalna sprawa. Po przywróceniu polskiego – zamiast komunistycznego – prawa automatycznie władzami Polski stawał się Rząd RP na uchodźstwie i prezydent. Ta władza, która funkcjonowała po 17 września 1939 r. najpierw w Rumunii, potem we Francji, a wreszcie przetrwała dekady w Wielkiej Brytanii, zachowała ciągłość II RP – prawdziwie niepodległego państwa polskiego. W przeciwieństwie do tzw. Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, która była sowiecką kolonią, całkowicie zależną od Moskwy.

A przynajmniej należało Polaków z Londynu: prezydenta, ministrów, przedstawicieli partii politycznych – prawowitych reprezentantów Rzeczypospolitej (w przeciwieństwie do komunistów) – dopuścić do współrządzenia.

eprasa.pl 54188d38bc

Cezary Krysztopa

# Murem za polskim mundurem

Pamiętam, jak byli obrażani ludzie, którzy chcieli przystąpić do Wojsk Obrony Terytorialnej, że „armia Macierewicza", że „niedzielne wojsko", że „harcerzyki". To było straszne. Dla mnie tym bardziej, że wielu tych ludzi znałem i wiedziałem, jak było to niesprawiedliwe. Często byli to ludzie, którzy szkolili się od lat, politycznie i światopoglądowo bardzo różni, ale posiadający jedną cechę wspólną. Każdy z nich, nie dla pieniędzy, ze świadomością ryzyka, każdy z nich przyszedł gotowy walczyć za rodziny i Ojczyznę na ochotnika.

Wielkim grzechem bardzo świadomie popełnionym, mam wrażenie, było to, że III RP nie tylko nie wspierała tworzących się samoczynnie organizacji proobronnych, nie tylko nie zagospodarowywała entuzjazmu ich członków, ale traktowała bardzo nieufnie, czasem pogardliwie. Było to całkiem kompatybilne z programem likwidacji armii, który po 1989 roku był przeprowadzany bardzo konsekwentnie. Nikt też nawet nie próbował zrealizować koncepcji obrony terytorialnej prof. Romualda Szeremietiewa. Aż w końcu się to stało dzięki uporowi ministra Antoniego Macierewicza.

Od tamtej pory trwa nieustanny pogardliwy hejt wobec ludzi, którzy poświęcają swój czas, często szkolą się za własne pieniądze i są gotowi ryzykować dla nas wszystkich, sami mając rodziny, kariery i swoje sprawy.

Podczas kryzysu na granicy tej fali hejtu „zasmakowały" również inne formacje – Straż Graniczna, żołnierze zawodowi i policjanci. To coś nieprawdopodobnego, jak polskiego munduru nienawidzi „elitka", która uważa, że państwo polskie to przeżytek, a wszyscy powinniśmy grzecznie i „dla własnego dobra" oddać się pod kuratelę Brukseli i Berlina (nawiasem mówiąc, jak nas dziś broni Bruksela i Berlin?). Padły wszelkie możliwe obelgi, a w „wiodących", „wolnych" i jakże „profesjonalnych" mediach pojawiły się oparte na białoruskiej, a de facto rosyjskiej propagandzie fake newsy. Odrażające.

A żołnierze, strażnicy i policjanci stoją na granicy. Stoją i nie cofnęli się nawet o centymetr. Stoją w naszym imieniu. Stoją dla nas. Dzień i noc. Obrażani, opluwani, prowokowani (białoruskie służby markują strzały w kierunku naszych mundurowych, agresywni nielegalni imigranci rzucają, czym popadnie), bywają ranni. I nadal stoją, wywołując wściekłość zaskoczonych wschodnich satrapów i wdzięczność co bardziej przytomnych Europejczyków.

Chciałbym im z tego miejsca bardzo podziękować. Za to, że stoją na straży również mojej Rodziny, moich Dzieci. Bo to, z czym mamy do czynienia na naszej wschodniej granicy, to nie jest zabawa, jak chciałby sądzić szukający atencji na przygranicznych łąkach tandetny poseł biegający z niebieską torbą. To się może skończyć wojną. I polscy żołnierze i funkcjonariusze, w odróżnieniu od różnych Piotrusiów Panów z kawiarni na „Zbawixie", mają tego świadomość.

Jest jeszcze jeden powód. Mundur mojego Syna. Na razie organizacji „Strzelec", ale również polski.

**I NA DOKŁADKĘ... KRYSZTOPA**

eprasa.pl 54188d38bc

# KRZYŻÓWKA

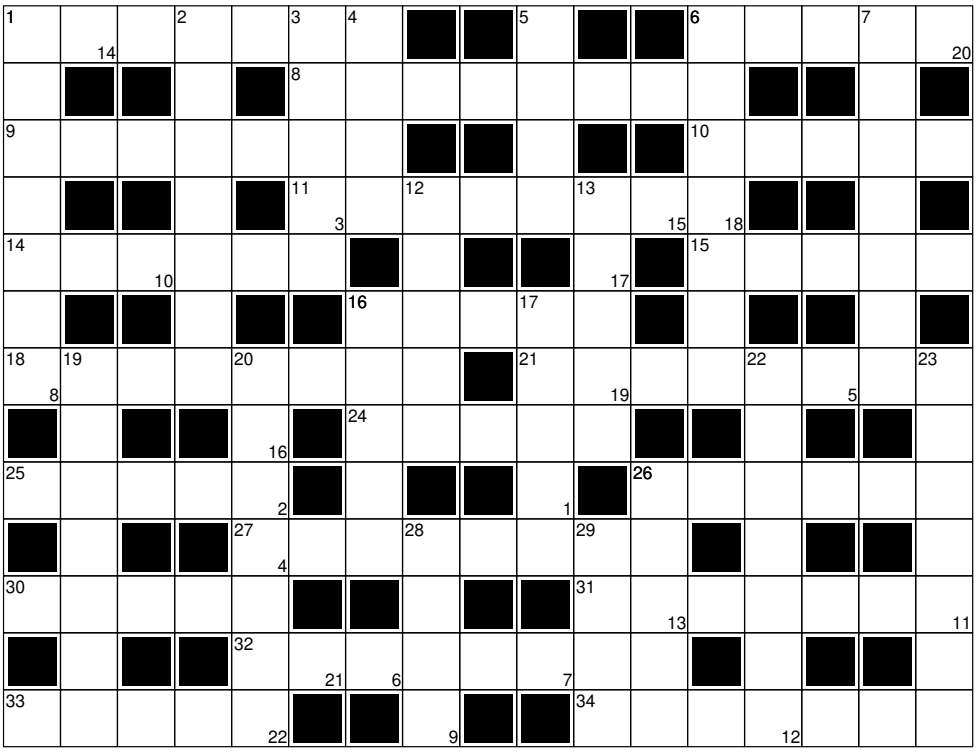

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie - przysłowie kałmuckie.**

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

## Poziomo:

**1** bywa czasowo niedostępny **6** siostra Balladyny **8** przestarzały zwrot językowy **9** wybór króla **10** królestwo urzędników **11** nauka o ochronie środowiska **14** rower dla dwojga **15** główna część reaktora atomowego **16** wpada do bramki **18** chory na dychawicę **21** jasność, zrozumiałość **24** komplet kart do gry **25** plamki na twarzy **26** pędzenie **27** prehistoryczny gad **30** opowiadana na dobranoc **31** zwiastują rychłą wiosnę **32** kolor ciemnoczerwony **33** odniósł obrażenia w wypadku **34** zdobywca nagrody

## Pionowo:

**1** początkująca w jakiejś dziedzinie **2** filmowy Dyzma **3** wydzierżawienie **4** maszyna do przecierania kłód drzewnych na tarcicę **5** film z Bogusławem Lindą **6** kłopot dla dwojga **7** solenizant z 6 czerwca **12** drżące drzewo **13** mowa ludowa **16** wąż z rodziny dusicieli **17** drwina, szyderstwo **19** figura w akrobacji lotniczej **20** obuwie sportowe **22** ciągnik **23** kamień półszlachetny **26** jaskinia, pieczara **28** deszcz lub śnieg **29** góry między Europą a Azją

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

**TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ**
Czasopismo NSZZ Solidarność

**Adres redakcji:**
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

**E-mail:**
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

**Tel./fax:**
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

**Prezes zarządu:**
Michał Ossowski

**Redaktor naczelny:**
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

**Zastępca redaktora naczelnego:**
Cezary Krysztopa

**Sekretarze redakcji:**
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

**Dziennikarze:** tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

**Felieton i komentarz:**
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

**Stali współpracownicy:**
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Przemysław Miller, Tomasz Oleksiewicz, Paweł Pietkun, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

**Łamanie:**
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

**Foto:** Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

**Rysunki felietonistów:** Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

**Dział marketingu:** Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail:
a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

**Wydawca:** TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
**nr konta:** Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

**Księgowość:** 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 54188d38bc

ZACZNIJ DZIEŃ Z TV REPUBLIKA

Polska
NA DZIEŃ DOBRY

REPUBLIKA

od poniedziałku
do soboty
7:30

#włączprawdę
Oglądaj również na www.tvrepublika.pl

eprasa.pl 54188d38bc